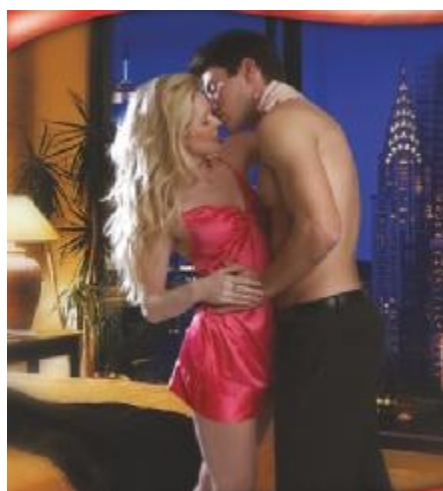




*Emily McKay*



*Blask diamentów*

*Tytuł oryginału: Affair with the Rebel Heiress*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kitty Biedermann nienawidziła Teksasu.

To była jedyna myśl, która pobrzmiwała w jej głowie od czasu, kiedy stewardesa ogłosiła nieplanowane lądowanie w Midland w Teksasie, aż po chwilę, gdy znalazła się w barze sąsiadującym z obskurnym hotelem, w którym przyszło jej spędzić noc.

Ostatni raz, kiedy była w Teksasie, została rzucona przez swojego narzeczonego. Oczywiście, to nie był byle naręczony. To mężczyzna, którego starannie wyselekcjonowała, by uratował Biedermann Jewelry z ruiny finansowej.

Tak więc to porzucenie nie skutkowało jedynie zwykłym publicznym upokorzeniem, nie chodziło o banalne złamanie serca. Przede wszystkim oznaczało koniec Biedermann Jewelry. Było więc zrozumiałe, że Kitty żywiła urazę nie tylko wobec Dereka Messiny, ale wobec tego całego cholernego stanu.

Odkąd Derek ją rzucił, jej sytuacja zmieniła się ze złej na jeszcze gorszą, by w końcu osiągnąć poziom desperacji. Potrzebowała Dereka.

Od dzieciństwa była wychowywana z jedynym celem – złapać męża bystrego i łbskiego w interesach, by zarządzał biznesem Biedermannów. Gdy Derek jej nie chciał, nie od razu poczuła się zrażona, ale teraz, po sześciu miesiącach rozpracowywania każdego wolnego heteroseksualnego faceta, zaczęła czuć się zniechęcona.

Podczas ostatniego wypadu do Palm Beach doszła do granic. Geoffrey miał dwie z trudem funkcjonujące synapsy, umiał czytać, pisać i diabelnie dobrze wyglądał w garniturze. Ale nawet i on jej nie chciał.

Czy już nic nie da się zrobić, aby uratować firmę przed upadkiem? – pytała samą siebie Kitty. Z łokciami opartymi na podejrzenie lepkiem barze, gapiała się w mroczną głębię zieleni swojego ozdobionego krustą z soli kieliszka margarity. Potrząsnęła szkłem, obserwując, jak kostki lodu opadają na jego dno.

Gardło miała ściśnięte z rozpaczy. Natychmiast jednak wyprostowała się, mrugając z zaskoczeniem – przecież uzalanie się nad sobą nie było w jej stylu.

Ponownie potrząsnęła kieliszkiem, badając jego zawartość. Co tak dokładnie było w tej margaricie? – zastanowiła się. Przecież po niecałych dwóch drinkach nie powinna ulegać tak cklwym emocjom.

Może to była cicha zemsta barmana, któremu dała niezłe popalić, pomyślała. Kiedy zamawiała Pinot Grigio, zapytał:

– Czy to rodzaj koktajlu z winem?

Najwyraźniej nie powinna była wątpić, kiedy powiedział, że przygotowuje jej drink odpowiednio mocny, żeby skopać jej rozpieszczony, chudy tyłek.

Nadal badała zawartość kieliszka, gdy przypadkiem rzuciła okiem w stronę drzwi i dostrzegła, jak właśnie wchodził on. Każda komórka jej ciała nagle ożywiła się w czystej instynktownej reakcji. Nieznajomy był wysoki, trochę pochylony, ale świetnie zbudowany. Ubrany był w proste, nieco znoszone jeansy oraz lekko opiętą koszulkę.

Na głowie miał przekrzywiony kowbojski kapelusz, nosił jednak zdarte robocze buty, a nie kowbojki, których się spodziewała.

To jest twój kowboj, pomyślała Kitty. Podmiot uwielbienia romantyczek z całego świata. Oto najprawdziwszy mężczyzna.

Nawet z przeciwległego kąta sali jej ciało reagowało na jego obecność, zawstydzająco pompując endorfiny. Zabawne, ponieważ zawsze skłaniała się ku mężczyznom eleganckim, obytym, zadbanym i świetnie wykształconym. Była jednak tak pochłonięta myślami o tajemniczym kowboju, który wszedł, że nie zauważyła faceta właśnie sadowiącego się obok niej. Poczula jego szorstką dłoń na ramieniu i odwróciła się. Mężczyzna obok nie mógł bardziej różnić się od jej kowboja. Był niski i gruby. Miał czerwone policzki i kartoflowaty nos. Wyglądał jakby znajomo, chociaż było mało prawdopodobne, żeby spotkała go wcześniej.

– Witaj, kotku. – Poglaskał ją po ramieniu.

– Napijemy się najpierw czegoś zimnego czy od razu lecimy na parkiet?

– Słucham? – z trudem kryła obrzydzenie wobec jego dotyku.

Usiłowała uwolnić się od jego uścisku, ale zaklinował ją między barem a kobietą siedzącą obok. Dlaczego pocierał jej ramię w ten sposób? – zastanowiła się z przerażeniem.

– Chcesz zrobić kółko po sali?

– Zrobić co? – zapytała, naprawdę nie rozumiejąc go. Mówiła w czterech językach, ale teksański nie był jednym z nich.

Mężczyzna obruszył się.

– Kpisz sobie ze mnie?

– Nie – zaprzeczyła, niestety wtedy właśnie przypomniała sobie, skąd go zna. – Elmer Fudd!

– Wyrwało jej się. – Wyglądasz jak Elmer Fudd!

Normalnie nie powiedziałyby ani słowa, ale wypiła te dwie przedziwne margarity, a wszystko, co zjadła od lunchu, to paczuszka orzeszków z samolotu, więc język rozwiązał się szybciej niż zwykle.

Oburzenie odmalowało się na jego pulchnym obliczu.

– Jak mnie nazwałaś?

– Nie chciałam cię obrazić

– Jednak robisz sobie jaja. – Mężczyzna poczerwieniał, co sprawiło, że jeszcze bardziej przypominał postać z kreskówki.

– Skądże, ja...

I proszę, pomyślała, wystarczyły dwa drinki, teraz zapomniała języka w gębie. Koszmar. Niechcący obraziła człowieka, który prawdopodobnie był uzbrojony. To koniec.

Zginie samotna i nieszczęśliwa z rąk faceta, który wygląda jak Elmer Fludd – pomyślała.

Ford Langley dostrzegł zbliżające się kłopoty już w chwili, gdy przekroczył próg Dry Well, swojego ulubionego baru w Midland.

Dry była rodzajem obskurnej spelunki, do której zaglądali zarówno wieśniacy z Południa, jak i robotnicy pól naftowych. Od kiedy Green Energy, filia FMJ – firmy Forda – wydzierzała od wielu ludzi stąd ziemię pod turbiny wiatrowe, zauważył, że wszyscy wiedzą, kim jest, znają jego wartość, ale kompletnie o to nie dbają. Szczerze mówiąc, było wielką ulgą, że tego rodzaju miejsca ciągle jeszcze istnieją na świecie.

Nie było to jednak miejsce, w którym kobiety noszą ekstrawaganckie kreacje. Ford miał trzy siostry o wyrafinowanym, kosztownym guście i na pierwszy rzut oka był w stanie rozpoznać buty warte pięćset dolarów.

Kobieta siedząca przy barze wyraźnie nie pasowała do tego miejsca. Nie widział jej tutaj wcześniej. Przychodził do Dry Well prawie za każdym razem, gdy przyjeżdżał do Midland, i z całą pewnością zapamiętałby tę laleczkę.

Słowo „laleczka” utkwilo mu w glowie, poniewaz w pelni oddawalo jej wyglad. Seksowna panienka, ktora przechadza sie po biurze prywatnego detektywa w starych filmach w stylu *noir*. Blyszczace wlosy, dlugie nogi w jedwabnych ponczochach, jasnoczerwona szminka i ten przesywajacy trzewia seksapil o oczach wyrazajacych absolutna niewinnosc. To wszystko sprawia, ze facet natychmiast chce byc wlasnie tym, ktory ja uratuje, choc instynktownie wie, ze prędezej wpakuje sie w klopoty.

Najgorsze, ze wlasnie rozmawiala z Dale'em Martinem, ktory, o ile bylo Fordowi wiadomo, wlasnie przebrnal przez ciezki rozwod. Dale bez watpienia wpadl tu, zeby skorzystac z najlepszego, co Dry Well ma do zaoferowania: woda, burda i szybki numer.

Kiedy uslyszal charakterystyczny glós Dale'a wybijajacy sie ponad szum szafy grajacej, rusyl przez tłum z nadzieja, ze uda sie opanowac sytuacje.

Podszedl w chwili, gdy Dale oskarzal kobiete o wysmiewanie sie z niego. Kryjac zaizenowanie, Ford objal kobiete. Uparta usilowala wyrwac sie z jego uscisku, trzymal ja jednak mocno.

– Ja...

– Dale, chlopie – zaczal, zanim moglaby zrujnowac jego wysilki. – Widze, ze poznales juz moja przyjaciolke – poslal kobiecie znaczące spojrzezenie, liczac, ze zrozumie i przestanie sie szarpac. – Skarbie, czy przedstawilas sie juz mojemu kumplowi, Dale'owi?

– Kitty – szybko zalapala.

Dale spogladal to na nia, to na niego kompletnie oglupialy, co bylo o niebo lepsze niz wcześniejsza wscieklosc.

– Juz dobrze, sloneczko – Ford uscisnal ja, znacząco, puszczac oko do Dale'a, i dodal – oto Kitty, typowa feministka.

Nieco zaskoczona, jakby miała kłopot z podtrzymaniem tej rozmowy, powiedziała:

– Nalegam, żeby zwracać się do mnie po imieniu, a nie tymi seksistowskimi zdrobnieniami. One nie sprawiają, że...

– Jest także nieco drażliwa. Wiesz, jakie są Jankeski, Dale.

– Nie jestem drażliwa – zaprotestowała

Na ostatni komentarz Forda twarz Dale'a rozpromieniła się, a przy jej odpowiedzi wybuchnął śmiechem, zapominając, że czuł się urażony. To był dobry bluff, bo sam był Jankesem i oczywiście wiedział najlepiej.

Kiedy Dale został „unieszkodliwiony”, Ford rozkosznie zachwycającą Kitty poprowadził w stronę parkietu.

– No chodź... Pokaż mi, co potrafisz zrobić w tych eleganckich pantoflach, skarbie.

Na słowo „skarbie” rzuciła przesadnie ostre spojrzenie i wymamrotała swoje oburzenie, co jeszcze bardziej rozśmieszyło Dale'a.

Kiedy już oddalili się na bezpieczną odległość i Dale nie mógł ich słyszeć, ponownie spróbowała się uwolnić z jego uścisku.

– Bardzo dziękuję, ale jestem pewna, że sama bym sobie z nim poradziła. Niech pan więc nie oczekuje, że zatańczymy.

– Jesteś w błędzie, kotku. Dale nas obserwuje.

Zanim zdołała zaprzeczyć, wkroczył na parkiet, obrócił ją tak, by patrzyła na niego, i przyciągnął blisko. W chwili gdy poczuł, jak jej ciało przylgnęło do niego, musiał zadać sobie pytanie, czy naprawdę zaaranżował to wszystko, żeby uniknąć rozróby, czy może uznał to za świetny sposób na podryw?

Była wyższa, niż się wydawała, kiedy siedziała na stołku barowym. Na obcasach sięgała mu do policzka. Jej kostium ukrywał figurę, która była zmysłowo zaokrąglona, jednocześnie pozostając szczupłą.

Poczuł nagle szarpnięcie pożądanego w trzewiach. Może nie powinien być zaskoczony. Prowadził życie na wysokiej stopie w San Francisco. W rezultacie wybierał kochanki ostrożnie – dyskretne, wyrafinowane i bez oczekiwań. Miał na tyle odpowiedzialności, żeby nie usidlać się żoną.

Niestety to już prawie sześć miesięcy, odkąd jego poprzednia dziewczyna, Rochelle, wyszła na lunch z posiadającą dzieci przyjaciółką i wróciła do domu, marząc o paczce pieluch. Był szczęśliwy, że udało mu się uniknąć problemów, nie śpieszyło mu się jednak, żeby znaleźć kogoś nowego. Pewnie dlatego tak silnie jego ciało zareagowało na Kitty. Kiedy prowadził ją do dźwięków teksańskiego country, poczuł, jak jej ciało rozluźnia się. Jeśli instynkt go nie zawodził, Kitty była bystrą, piękną kobietą, przyzwyczajoną do tego, że sama o siebie dba. Krótko mówiąc, była kobietą w jego typie. Mogła być najbardziej interesującą przygodą, jaka od dawna mu się nie zdarzyła, pomyślał z nadzieją.

Kitty nigdy wcześniej nie znalazła się w podobnej sytuacji. Często rzecz jasna tańczyła z mężczyznami, których dopiero co poznała, ale prowadziła bardzo precyzyjną selekcję na towarzyskiej scenie Manhattanu.

To, co niektórzy mogliby uznawać za plotkarstwo, ona uważała za obowiązek zawodowy. Nie mogła sobie pozwolić na to, żeby spotykać czy choćby zauważać mężczyzn, którzy nie wnieśliby własnej fortuny do jej rodzinnego kuferka. Niestety odkąd Suzy Snark miała Kitty na oku, plan znalezienia bogatego męża stał się niewiarygodnie trudny. Derek – niech go szlag – był idealnym wyborem, póki nie odszedł i nie zakochał się w innej. Prawdę mówiąc, miała już dość planowania każdego swojego ruchu.



Tymczasem nieznajomy, z którym właśnie tańczyła i którego nigdy więcej nie zobaczy, sprawił, że jej puls przyspieszył.

Od chwil gdy zauważyła go w progu do momentu gdy przytulił ją w tańcu, czuła się znacznie bardziej ożywiona niż przez ostatnie miesiące, a może nawet lata. Poprzez smród stęchłych papierosów i taniego piwa bił od niego zapach męski i korzenny. Jego ramiona i barki były silne, muskularne. Wyglądał jak człowiek, który pracuje fizycznie. Miał nieco szorstkie dłonie. To typ faceta, który nigdy w życiu nie udał się na manicure ani prawdopodobnie nawet nie ma garnituru. Krótko mówiąc, prawdziwy facet, pomyślała z rozbawieniem. Inny od rozpieszczonych chłoptasiów, których znała. Dopiero teraz zrozumiała, że pragnie czegoś innego.

Jej twarz dzieliło ledwie kilka centymetrów od jego koszuli i walczyła z wewnętrzną pokusą, żeby przytulić się do jego piersi, aby otrzeć policzek, niczym kot znaczący swój teren.

Już dawno nie czuła tak silnego pożądania. Czy w ogóle kiedykolwiek czuła takie pożądanie? Chyba nie, odpowiedziała sobie. Przygoda na jedną noc nie była jednak częścią jej pięcioletniego planu.

– Nawet nie znam twojego imienia – powiedziała głośno.

– Ford – wyszeptał.

Poczuła ciepło jego oddechu przy uchu. Przeszył ją dreszcz.

– Jak marka samochodu? – zapytała.

– Tak, jak samochód. – Roześmiał się. Nie była w stanie powstrzymać chichotu.

– Wyobrażałaś sobie mnie pod imionami innych samochodów, prawda?

– Skąd wiedziałeś? – odparła szczerze.

– To dość typowe. Ludzie zazwyczaj myślą o dwóch rzeczach. Ty wyglądałaś na typ, który zastanawia się, czy do niego nie pasuje bardziej chevrolette?

– Chcesz powiedzieć, że jestem przewidywalna?

Mimo przytłumionego światła dostrzegła, że jego oczy są brązowe jak whiskey i powodują zawrót głowy zupełnie jak alkohol.

– Ależ skąd – zapewnił ją. – Mogłaś pomyśleć dodge.

– Szczerze mówiąc – BMW. Nie sądzę, abyś był tak niedoskonały jak Dodge.

Czyżby z nim flirtowała. Co się z nią dzieje? – zastanowiła się nad sobą.

– A zatem jesteś kobietą, która uwielbia precyzyjną inżynierię.

Zignorowała ten komentarz.

– A ta druga?

– Jaka druga?

– Powiedziałeś, że zazwyczaj ludzie mają dwie rzeczy na myśli. Jeśli pierwszą z nich są nazwy samochodów, to co jest drugą?

Kąciaki jego warg drgnęły – nie wiedziała czy z rozbawienia, czy z zakłopotania.

– Zastanawiają się, czy zostałem poczęty na tylnym siedzeniu ford.

– Ach.

Zatem było to zakłopotanie, odpowiedziała sobie.

– A tak było?

– To jest pytanie, którego nie ośmieliłem się zadać moim rodzicom – odpowiedział dowcipnie.

Oboje wybuchli śmiechem. Chwilę później dodał:

– Mam jeszcze trzy siostry, ale bynajmniej nie nazywają się: Materac, Stół Kuchenny czy Sofa, więc myślę, że to nie o to chodzi.

Już miała zapytać o imiona sióstr, ale powstrzymała się. W jakiś sposób wydało jej się to niestosowne. Nie знаła Forda i nie chciała znać go dłużej niż czas trwania tej piosenki. Sprawy osobiste nie miały więc znaczenia.

– Mam nadzieję, że nie osądziłaś Dale'a zbyt surowo.

– Dale'a?

– Tego faceta, który na ciebie nastawał.

– Ach, tego – zdążyła zapomnieć, że w ogóle istniał.

– Przeszedł przez ciężki rozwód, jego żona opuściła go dla dwudziestotrzylatka.

– Aha. To musiało mocno zranić jego ego.

– Właśnie. To powód, dla którego jest ostatnio nieco bardziej drażliwy. Co mu powiedziałaś, że tak się wściekł?

Zawahała się.

– Powiedziałam mu, że wygląda jak Elmer Fudd

Ford zdawał się tłumić śmiech.

– W takim razie nie mogę pojąć, dlaczego poczuł się urażony. Przecież wszyscy uwielbiają Elmera Fudda.

– No właśnie to usiłowałam mu powiedzieć.

Oboje roześmiali się. Potem spojrzała na Forda i przez chwilę zdało jej się, że wszystko wokół przestało istnieć.

Poczuła w sobie jakiś niepokój. Gorące pożądanie przeszło jej ciało. Kto mógł przypuszczać, że śmiech będzie punktem zwrotnym? – zapytała samą siebie.

Ich stopy przestały poruszać się po sali. Zastygli, wzajemnie spoglądając sobie w oczy. Bezwiednie dotknęła palcami jego skroni, żeby przyglądzić niesforny kosmyk.

Odchrząknął. Spodziewała się, że powie coś zabawnego, co rozładuje napięcie między nimi, ale nie odezwał się ani słowem. Kto mógł się spodziewać, że będzie pożądać nieznanego. Ba, nie tylko nieznanego, ale i kowboja. Teksaszczyka. Sama nie mogła uwierzyć w to, co się działo.

Tym bardziej tutaj i dzisiaj. To noc wyjęta z życia. Nigdy więcej tu nie wróci, nigdy więcej się z nim nie zobaczy. Z facetem, którego kompletnie nie zna, miała dyspensę. Był jak obietnica chwili wolności od swojego w pełni zaplanowanego życia, od rutyny oczekiwań wobec siebie. Dziś wieczorem mogła zrobić, cokolwiek tylko chce. Może być głupia i lekkomyślna.

Nie dając sobie czasu na refleksję, stanęła na palcach i pocałowała go. Jego wargi pulsowały gorącą intensywnością. Zmysłowa obietnica pocałunku sprawiła, że poczuła dreszcze. Wtulona w niego, pozwoliła, by jej ciało odbierało jego sygnały. Delikatnie wzięła go za rękę i zeszła z parkietu, prowadząc za sobą.

Była przekonana, że nawet jeśli popełnia błąd, on postara się, aby tego nie żałowała.

## ROZDZIAŁ DRUGI

*Dwa miesiące później.*

– Przestań snuć się z kąta w kąt – powiedział Jonathon Bagdon. – I zabierz te nogi z mojego biurka.

Ford, który siedział w swoich roboczych butach, opierając się o krawędź biurka Jonathona, po raz pierwszy spojrzał na swojego partnera, odkąd ten wszedł do gabinetu.

– Co?

– Powiedziałem, żebyś zabrał nogi z mojego biurka. Jezu, zachowujesz się, jakbyś miał dziesięć lat.

Ford opuścił stopy, całkowicie ignorując obelgę.

– To biurko jest warte dwadzieścia tysięcy dolarów.

W końcu Ford popatrzył na kolegę, krzywiąc się, a następnie spojrzał na Matta, trzeciego biznesowego partnera, z którym tworzyli swoisty triumwirat. Matt siedział na sofie, trzymając laptop na kolanach.

– Kto wepchnął mu kij w tyłek dzisiejszego ranka? – Ford zwrócił się do Matta.

Matt, który dalej zapamiętanie stukał w klawiaturę, odezwał się:

– Olej go. Próbuje się z tobą drażnić. Tak naprawdę ma gdzieś to zakichane biurko.

Ford spoglądał to na jednego, to na drugiego, czując się nagle jak kosmita. Wszyscy trzej stworzyli firmę FMJ. Znali się, odkąd byli dziećmi. Zajęli się interesami, kiedy mieli po 12 lat – Jonathon namówił ich na włożenie pieniędzy w budkę z przekąskami w lokalnym centrum rekreacyjnym w okresie lata. Jeden lukratywny biznes zaprowadził ich do

kolejnego, aż wreszcie po dwudziestu latach są tutaj: prezes, dyrektor finansowy i dyrektor techniczny FMJ. Firmy, którą założyli, będąc jeszcze w college'u, i która przyniosła im bogactwo.

Jonathon, zawsze nieskazitelnie ubrany, zdecydowanie najlepiej zorganizowany z całej trójki, mógł sprawiać wrażenie nadmiernie drobiazgowego. Niektórzy nie doceniali go, byli to jednak z reguły ludzie, którzy go nie znali. Niejeden połamał sobie zęby na tych pozorach.

Żeby udobruchać Jonathona, Ford podniósł się i usiadł przy swoim biurku. Odkąd pracowali tak blisko razem, nie mieli osobnych gabinetów.

Na środku było ustawione biurko Forda, które wybrał dla niego dekorator wnętrz – eleganckie i nowoczesne.

– Matt ma rację? Tylko mnie prowokujesz? – zapytał Ford.

Jonathon uśmiechnął się.

– Teraz przynajmniej się odzywasz.

– A co, wcześniej nie?

– Nie. Wpatrywałeś się w swoje paznokcie przez ponad godzinę. Nie słyszałeś nawet słowa z tego, co mówiłem.

– Nieprawda – zaprotestował Ford. – Paplałeś, że uważasz, że najwyższy czas, abyśmy się ponownie podzielili. Rozwodziłeś się nad niemal tuzinem firm, które wypadną z listy NYSE, ale sądzisz, że to może okazać się pożyteczne i ostatecznie przynieść niezły profit. Ty razem z Mattem głosowaliście, kiedy ja odwiedzałem w Chinach nową plantację. Zaczęliście nawet przygotowania do złożenia oferty. Czy coś mi umknęło?

– I... – Jonathon naciskał.

– I co? – spytał Ford, usłyszawszy głośnie westchnięcie. Ford rzucił Mattowi pytające spojrzenie, ten jednak nadal pisał. – I co? – powtórzył Ford.

Matt zamknął laptop.

– Czeka na twoją opinię. Ty jesteś prezesem i masz decydujący głos.

FMJ specjalizowało się w przejmowaniu upadających firm i wyprowadzaniu ich z dołka. Jonathon używał swoich czarów, żeby usprawniać finanse firmy. Matt ze swoim inżynierskim przygotowaniem wprowadzał innowacje, które pomagały firmie stanąć na nogi. Ford potrafił radzić sobie z ludźmi.

Kiedy FMJ przejmowało jakąś firmę, zawsze pojawiały się resentymenty ze strony byłego właściciela czy pracowników. Ludzie bali się zmian, i to był moment, w którym do gry wkraczał Ford i zawsze osiągał cel.

– Robię swoją robotę, bez względu na to jaka to firma.

Mówiąc to, nieco nieobecny myślami, otworzył szufladę i dotknął palcami złotego kolczyka, który miał kształt ptaka.

Zamknął szufladę. To był kolczyk Kitty Biedermann. Kobiety z baru w Teksasie. Znalazł go przed swoim wynajętym pick-upem i teraz żałuje, że go tam nie zostawił. Nie miał przecież zamiaru oddawać go właścicielce.

Polecił sprawdzić nawet, kim była owa kobieta, i okazało się, że Kitty Biedermann jest spadkobierczynią imperium biżuteryjnego.

Stwierdził, że nie będzie miała ochoty go oglądać, więc zrezygnował z pomysłu.

Przerwał rozmyślenia.

– No w porządku. Wykupmy tę firmę. Powiedzcie jeszcze raz, czym oni się zajmują?

– Jak to czym? – jęknął Jonathon. – Przecież to firma, którą ty sprawdzałeś.

– O czym ty mówisz? Niczego nie sprawdzałem.

– Ależ oczywiście, że tak! – Jonathon wyciągnął portfolio.

– Tego samego dnia, kiedy przekazałem ci pierwszą listę firm do rozpatrzenia, wysłałeś do Wendy mejla i poprosiłeś ją, żeby przekopala wszystko, co można znaleźć na temat Biedermann's Jewelry. A skoro się nimi zainteresowałeś, Matt i ja prześwietliliśmy sprawę...

Z narastającym poczuciem strachu otworzył teczkę z ofertą kupna Biedermann's Jewelry. Poczul uścisk w żołądku, jak po silnym ciosie. Czyżby Wendy źle zrozumiała niezobowiązujące: „Hej, zobacz, co można znaleźć o Kitty Biedermann?”.

Odezwał się po chwili z wymuszoną nonszalancją.

– Dużo już pracy włożyliście w ten biznes?

– Parę setek godzin – Jonathon najeżył się. – Biedermann's leci na samo dno. Musimy szybko działać.

Matt normalnie nie był facetem obdarzonym przesadną intuicją, ale musiał coś wyczuć w tonie głosu Forda, bo spytał:

– Co jest, Ford? Masz jakieś wątpliwości?

– To dość ryzykowny interes – odpowiedział, licząc, że uda się delikatnie zmylić ich czujność i przenieść zainteresowanie na coś innego.

Jonathon pokręcił głową.

– Wcale nie. Biedermann miało zawsze silną pozycję, jednak od ubiegłorocznej śmierci Izaaka

Biedermann ich wartość jest znacznie zaniżana. Jestem w stanie to odwrócić. Właściwe to nawet interesujące wyzwanie...

Ford znał to spojrzenie. Jonathon miał wielki apetyt na Biedermannów. Był gotów zanurzyć w nich kły choćby zaraz, o ile Ford go nie powstrzyma. Co może zrobić? – zastanowił się. Musiałby jedynie opowiedzieć o Kitty i kolczyku.



Z reguły był zwolennikiem związków, które trwały nieco dłużej niż jedną noc, ale też, jeśli nadarzała się ku temu okazja, nie gardził przelotną przygodą. Nie miał nigdy problemu, żeby zniknąć następnego ranka. Nie był typem faceta, który angażuje się na stałe. Gdyby nie kolczyk, prawdopodobnie nie pamiętałby nawet jej imienia.

– Więc co ty na to? – Jonathon nalegał. – Wchodzimy w ten interes?

– Jasne – Ford starał się zabrzmieć przekonująco. – Idę na siłownię.

Od tego siedzenia za biurkiem boli mnie kręgosłup.

– Byle nie na długo. Mamy jeszcze mnóstwo roboty.

– Kiedy jedziesz do Nowego Jorku? – zapytał Ford, wychodząc.

– Nie ja, my – poprawił go Jonathon. – Jedziemy, kiedy tylko dostaniemy zgodę zarządu.

– Świetnie.

Wyglądało na to, że będzie mógł zwrócić kolczyk osobiście.

Kitty siedziała przy stole konferencyjnym, z całych sił starając się udawać, że jest spokojna. Dzisiaj miało się odbyć pierwsze z wielu spotkań negocjacyjnych z FMJ. Nigdy nie była w tym dobra, ale cóż innego jej pozostało. Wszystko, czego próbowała na własną rękę, okazywało się niewypałem. Marty, dyrektor finansowy, zapewniał ją, że to jedyne wyjście. Myśl o sprzedaniu firmy ścisła jej serce. Była w rękach rodziny, odkąd jej prapradziadek przyjechał do Nowego Jorku z Niemiec i otworzył w 1868 roku pierwszy sklep. Dla niej Biedermann's Jewelry to nie tylko firma, to jej historia, dziedzictwo jej rodziny.

Wiedziała jednak, że jeśli sama nie jest w stanie jej uratować, musi przekazać ją komuś, kto potrafi tego dokonać.

Marty pogładził ją po ręce.

– Wszystko będzie w porządku. Zesztywniała, usiłując uwolnić dłoń.

- Słucham?
- Wydajesz się zdenerwowana.
- Bzdura.

Niespecjalnie dobrze znosiła współczucie w normalnych okolicznościach, teraz dodatkowo czuła się, jak gdyby lada chwila miała się rozpaść na kawałki. Marty spoglądał na jej palce nerwowo bębniące na blacie stołu.

– Jestem zniecierpliwiona, spóźniają się już siedem minut, zarezerwowałam lunch u Bruna.

– Nie musisz przede mną udawać.

– Nie bądź śmieszny, Marty. Udawałam przez lata, że jestem zainteresowana rozmowami z tobą, więc teraz z pewnością nie przestanę.

Na jego twarzy pojawił się grymas. Przez moment rozważała przeprosiny, ale drzwi się otworzyły i Casey zaanonsowała:

– Panowie Ford Langley i Jonathon Bagdon są tutaj.

Kompletnie oszołomiona, niemal podskoczyła.

– Ford Langley? Jest tutaj?

Potem poczuła pewny uścisk Marty'ego.

– Pan Langley jest prezesem FMJ. Przyjechał osobiście poprowadzić negocjacje.

Patrzyła na Marty'ego niewidzącym wzrokiem, a jej myśli krążyły wokół jednego. Ford Langley.

Ford prezesem FMJ?! Niemożliwe. Ford Langley był przecież ignoranckim kowbojem. Zostawiła go w Teksasie i miała już nigdy więcej nie spotkać.

Musiała się przestyszeć albo źle zrozumiała asystantkę. Błędnie pojmując jej zakłopotanie, Marty poprosił w jej imieniu, aby wprowadzić gości.

Prawie nie miała czasu, by opanować panikę, gdy drzwi do sali otworzyły się i pojawił się on.

Los zgotował dla niej znacznie bardziej okrutną niespodziankę, będzie musiała oddać swoją ukochaną firmę człowiekowi, któremu wcześniej oddała swoje ciało.

Czego się właściwie spodziewał... Że podskoczy na jego widok i rzuci mu się na szyję? – pomyślał. Zimny, obojętny, pusty wzrok, jakby go zupełnie nie rozpoznała.

Jej spojrzenie błędziło ponad nim i Jonathonem. Potem patrzyła gdzieś w przestrzeń, nieco znudzona. Ktoś od Biedermanna wprowadzał ich w szczegóły. Ford witał się po kolei z działem finansowym firmy Kitty.

Wyglądała dobrze, ba, oszałamiająco. Jednak zniknęła gdzieś kobieta pełna wigoru, z którą tańczył w Dry Wells dwa miesiące temu. Gdy wszyscy zostali sobie przedstawieni, jedno stało się jasne – zamierzała udawać, że nie spotkali się nigdy wcześniej.

Powinien w sumie zrobić to samo. Do cholery, czy nie to właściwe planował? – zapytał sam siebie.

W chwili gdy Jonathon odsuwał krzesło, odezwał się:

– Zanim zaczniemy, chciałbym porozmawiać w cztery oczy z panią Biedermann.

Jonathon posłał mu zdziwione spojrzenie, dyrektor finansowy Kitty stanął przy jej boku, niczym nadopiekuńczy buldog. Ford posłał mu uspokajający uśmiech i lekko skinął głową do Jonathona. Coś działo się z Kitty i zamierzał dowiedzieć się, o co chodzi.

Gdy drzwi się zamknęły, Ford zbliżył się do niej.

– Witaj, Kitty.

Kiwnęła głową, modląc się, aby jakaś odpowiedź przyszła jej na myśl. Coś błyskotliwego, inteligentnego, coś, co mogłoby go dotknąć do żywego, a jednocześnie nie będzie wyglądało na reakcję obronną. Pustka. Niestety nic nie przychodziło jej do głowy.

– Wyglądasz... – zawahał się, najwyraźniej szukając epitetu, który najlepiej mógłby ją opisać.

– Mam nadzieję, że świetnie... Tak zazwyczaj kończy się tego rodzaju zdanie. – Zastanowiła się, czemu, do licha, choć raz nie mogłaby trzymać języka za zębami.

– To nie jest to, co chciałem powiedzieć.

– Cóż, wydawało mi się, że masz kłopot, by dokończyć myśl, a ponieważ mam nadzieję, że wyglądam nieźle, uznałam, że wolę mieć już za sobą wymianę uprzejmości i przejść do rzeczy.

Uniósł brwi szczerze zaskoczony.

– Nie jesteś ciekawa, dlaczego tu przyjechałem?

Ten prowokujący ton przywoływał obrazy, które chciałyby zagrzebać w zakamarkach pamięci. Niestety, te wspomnienia narastały w niej z siłą tsunami. Pamiętała, co czuła, będąc w jego ramionach i jak jej ciało ożywało pod jego czułym dotykiem. Pod wpływem wspomnień czuła narastające podniecenie i modliła się, aby nie zauważył jej przyśpieszonego oddechu. Na szczęście nie mógł usłyszeć mocno bijącego serca ani dostrzec, jak twardnieją jej sutki.

Ukrywając dyskomfort pod pozorami znudzenia, bawiła się papierami leżącymi na stole. Nie była w stanie na niego spojrzeć, udawała więc, że przegląda dokumenty.

– Wiem, po co tu jesteś. Przyjechałeś przejąć kontrolę nad moją firmą. Dzięki Bogu, jej głos nie załamał się. Po raz pierwszy, odkąd wszedł, ich spojrzenia skrzyżowały się.

– Nie możesz przecież spodziewać się, że powitam cię z otwartymi ramionami. Urodziłam się, by prowadzić tę firmę, a ty mi ją zabierasz.

Na twarzy Forda pojawił się cień.

– Niczego nie kradnę. FMJ zapewnia twojej upadającej firmie bardzo potrzebną gotówkę. Jesteśmy tutaj, żebyś ty utrzymała swój biznes.

– Czyżby? Jak szlachetnie z waszej strony. Cały swój strach starała się ukryć pod płaszczykiem sarkazmu. Jak zwykle, tak było łatwiej.

– Jeśli tak jest, dlaczego po prostu nie wypiszesz czeku na okrągłą sumkę i nie zostawisz go na stole, wychodząc. Zadzwonię za parę lat powiadomić cię, czy rzeczywiście pomogło.

– Sowity czek mógłby pomóc, gdybyś potrzebowała wyłącznie dopływu gotówki. Prawda jest taka, że firmie brakuje silnej ręki w zarządzaniu. Nie możesz mieć jednego bez drugiego. Sama doskonale wiesz, jak to działa.

– Oczywiście, że wiem. Gładko przejmiesz firmę, wyrzucisz to, co ci się nie podoba, a resztę podzielisz. Ostatecznie wszystko to, na co moja rodzina pracowała od kilku pokoleń, przepadnie. Wszystko zamienisz w szybki zysk.

– Powiedz mi szczerze, czy to jest naprawdę to, co cię niepokoi?

Oczywiście to, co wkurzało ją naprawdę, to fakt, że właśnie on tu w ogóle był. Nie mogła tego przecież powiedzieć na głos, szczególnie gdy patrzył na nią w ten sposób tak intensywnie, tak pożądliwie i kompletnie nieprofesjonalnie.

– Co masz na myśli?

– Daj spokój, Kitty. Ta złość, którą w sobie dusisz, wcale nie dotyczy firmy. Chodzi o to, co zdarzyło się w Teksasie.

Szybko stłumiła w sobie zaskoczenie pod pozorem pogardliwej obojętności.

– Teksas? Dziwię się, że w ogóle zawracasz sobie tym głowę.

– A ty nie?

– Oczywiście, że nie – przeszła na drugą stronę stołu konferencyjnego.  
– Myślałam, że będziesz ostatnią osobą, która zechce o tym mówić. Ale skoro już wspomniałeś, to może łaskawie odpowiesz mi na jedno pytanie. Czy cokolwiek, co mi wtedy powiedziałeś, było prawdą, czy wszystko było kłamstwem?

– Co masz na myśli?

– Tę całą maskaradę, kiedy mnie wtedy podrywałeś. Niewiniątko. Jestem tylko prostym kowbojem usiłującym jakoś żyć.

– Nigdy nie mówiłem, że jestem kowbojem.

– Nie, ale musiałeś wiedzieć, że tak uważałam.

– Niby jakim cudem miałem się domyślić.

Pozory uprzejmości zniknęły na chwilę. Wziął głęboki oddech i dorzucił nieco łagodniejszym tonem.

– Ty także nie opowiadałaś zbyt wiele o sobie.

– Nie zrobiłam nic złego.

Fakt, może nie przedstawiła dokładnie swojego drzewa genealogicznego przy pierwszym spotkaniu, ale nie trzeba było geniusza, żeby odkryć, że nie pasuje do towarzystwa z tego baru. Jeśli był jakiś oczywisty znak, że on też nie, to ona kompletnie go przeoczyła.

– Nie mam za co przeproszać. To nie ja udawałam kowboja, któremu się poszczęściło.

– Nie, ty tylko dałaś mi fałszywy numer telefonu, zamiast przyznać, że nie chcesz mnie więcej oglądać.

– Skoro wiedziałeś, że nie mam ochoty cię więcej widzieć, po co zadałeś sobie tyle trudu, żeby mnie namierzyć?

– Nie szukałem cię. Propozycja FMJ nie ma nic wspólnego z tym, co stało się w Teksasie.

– To ciekawe, jakim cudem pojawiła się wasza oferta? – zapytała. – Nie wróciłeś przypadkiem do pracy i nie pomyślałeś, że ta głupiutka

Kitty z łatwością da sobie odebrać rodzinną firmę?

Spojrzał na nią ze złością.

– Doskonale wiesz, że tak nie było.

– Czyżby? Skąd niby mam to wiedzieć? A cóż ja właściwie wiem o tobie, oprócz tego, że potrafisz z łatwością wykorzystywać kobiety.

– Nigdy cię nie okłamałem.

– Może bezpośrednio nie skłamałeś, ale też i nie powiedziałeś prawdy.

Ford uśmiechnął się.

– Sama w to nie wierzysz. Poza tym musisz przyznać, że spędziliśmy wspólnie noc.

Podszedł do Kitty i spojrzał jej wyzywająco w twarz.

Bardzo chciałaby temu zaprzeczyć, ale on miał rację.

– Nie przekonałeś mnie, że FMJ jest przygotowane na samodzielnie wykupienie mojej firmy. Jak mam ci uwierzyć, że ani na chwilę nie pomyślałeś o seksie?

Roześmiał się.

– Masz o sobie zbyt wysokie mniemanie.

– Oczywiście w przeciwieństwie do ciebie – wytknęła mu.

– Nie pozwoliłaś mi dokończyć. Zamierzałem powiedzieć, że oboje powinniśmy spróbować o tym zapomnieć.

– Och, bez problemu – odparła bez przekonania.

– Znakomicie – przerwał jej w pół słowa – zatem zgodzisz się, że od tej pory łączą nas sprawy wyłącznie zawodowe?

– Jak najbardziej.

Wszystkie jej mięśnie były tak napięte, że dziwiła się, że w ogóle jest jeszcze w stanie oddychać.

Jonathon i Marty czekali w biurze obok sali konferencyjnej. Nawet jeśli wyczuwali napięcie, to nie skomentowali tego.

– Wszystko w porządku? – Jonathon zwrócił się z pytaniem bardziej do Forda niż do niej. Nie dała jednak temu podstępemu draniowi szansy odpowiedzi.

– Pan Langley zapewniał mnie, że firma będzie w świetnych rękach.

– Zapraszam do sali, porozmawiamy o szczegółach finansowych.

Głowa jej pękała, kiedy w końcu została sama w swoim gabinecie. Siedziała w sali konferencyjnej i uprzejmie słuchała, gdy obcy omawiali sprawy jej ukochanej firmy, gdy spokojnie dyskutowali o pakietach kompensacyjnych, kluczowych pozycjach w firmie, które będą musieli zastąpić. Zapewniali ją, że pozostanie na stanowisku zastępcy prezesa, ale wiedziała, że nie będzie już miała żadnej kontroli. Postanowiła, że zrobi wszystko, aby temu zapobiec.



## ROZDZIAŁ TRZECI

Jeśli przypuszczała, że już nic gorszego nie stanie się tego dnia, była w błędzie. Przy windzie wpadła na Forda.

– Fantastycznie – wymruczała ironicznie. – Tysiące ludzi pracują w tym budynku, a ja spotykam właśnie ciebie.

– Bo czekałem na ciebie.

– Jak miło...

Liczyła, że nie jest tak głupi, żeby nie dostrzec w jej słowach sarkazmu.

– Chciałem przeprosić – odparł jakby z trudem. Nie zamierzała mu ułatwiać.

– Za twoje wcześniejsze zachowanie? – spytała, gdy drzwi windy zaczęły się otwierać. Modliła się, by jeszcze ktoś jechał z nimi, ale jej modlitwy pozostały bez odpowiedzi.

– Nie przejmuj się, nie spodziewałam się niczego lepszego z twojej strony. Poza tym przecież wiem, jacy są Kalifornijczycy. – Wypomniała mu jego uwagę o Janekach z ich pierwszego spotkania.

Spojrzał na Kitty. Przez chwilę oboje zdawali się wspominać tamtą noc.

– Dzisiejsze spotkanie musiało być dla ciebie wyjątkowo trudne. Mogę sobie wyobrazić, jak ciężko jest sprzedać firmę, która należała do rodziny od pokoleń.

Spojrzała na niego z ukosa.

– Och proszę, nie wysilaj się.

Drzwi windy zamknęły się, przez moment pomyślał, że Kitty nie powie już ani słowa i będą jechać w milczeniu. Nieoczekiwanie roześmiała się gorzko.

– Wiesz, co jest w tym wszystkim śmieszne? Że wychowywano mnie właśnie w tym celu.

– Żeby zarządzać rodzinną firmą?

– Nie, zupełnie nie. Nie zrozum mnie źle. Mój ojciec uwielbiał mnie, traktował jak prawdziwą księżniczkę, ale nigdy nie sądził, że byłabym w stanie zarządzać firmą. Miałam stać się perfekcyjną żoną, złapać bogatego męża, który będzie prowadził ją za mnie.

Spojrzała na niego przelotnie, jakby sprawdzając reakcję. Nie chodziło o to, aby jej pragnał, to tylko biznes. Nie seks.

Pokręciła głową rozczarowana.

– Jego podejście było archaiczne, ale proszę, sprawdziło się.

– A ty postanowiłaś udowodnić mu, że będzie inaczej – zgadywał.

– Nie, nawet tego nie zrobiłam. Naprawdę usiłowałam wyjść za mąż za faceta idealnego do poprowadzenia firmy. Znalazłam go i nawet mu się oświadczyłam. On jednak zdecydował ożenić się z inną. Nie będę zanudzać cię szczegółami z mojego miłosnego życia, szczególnie że są dostępne w sieci na rozmaitych plotkarski portalach. – Ponownie roześmiała się gorzko. – I zobacz, o ironio, zarządzając firmą zaledwie przez rok, wpędziłam ją w kłopoty. Dokładnie tak, jak przewidział to ojciec... A ty nagle spadłeś jak z nieba, żeby nas ratować. FMJ zajmie się wszystkim. Ale – dodała pośpiesznie, jakby chciał jej przerwać – będę grać szefową firmy. Ty będziesz patrzył mi przez ramię, więc jest nadzieja, że niczego nie sknocę. Będę po prostu siedzieć w swoim gabinecie, wyglądać dobrze, a silni

mężczyźni wszystko naprawią za mnie. Właśnie do tego byłam wychowywana.

– Kitty... – zaczął

– Ojciec byłby ze mnie dumny.

Ostatnie słowa wypowiedziała z rezygnacją. Gdyby spotkał ją w innych okolicznościach i nigdy wcześniej nie widział jej bezbronnej, pewnie dałby się teraz nabrać.

Sam pamiętał, co czuł po śmierci swojego ojca. Żal, złość, poczucie winy – wszystko skłębiło się w jedno. Nie życzył tego nikomu.

Stanął obok niej.

– Posłuchaj, przeszłaś dzisiaj przez piekło, nie powinnaś być sama dziś wieczorem. Jest piątek, pozwól mi zaprosić cię na...

– Nie ma takiej potrzeby. Mam już plany.

– Plany? – zapytał. – Po takim dniu?

Machnęła ręką, niezmiennie zachowując kamienną twarz.

– To coś, z czego nie mogę się wykręcić. Spotkanie umówione przed paroma tygodniami.

Uniósł brwi w zdziwieniu, oczekując dalszych wyjaśnień. W końcu dodała:

– To darczyńca Fundacji Medycznej Pomocy Dzieciom. Spotykamy się w The Pierre. To wyjątkowo snobistyczne miejsce, nie będziesz się tam czuł dobrze – dodała obojętnie.

Albo próbowała go obrazić, albo wymyśliła to całe spotkanie, żeby go zniechęcić, pomyślał. Nie wierzył, że wybiera się na imprezę charytatywną, nawet jeśli dawno to zaplanowała. Usiłowała się go pozbyć, to pewne. Ford nie mógł jednak znieść myśli, że miałaby zostać sama, rozpamiętując swoje nieszczęście.

– Świetnie. – Postanowił przyjąć reguły jej gry. – Pójdę z tobą.

Zmroziła go spojrzeniem i zatrzymała się w lobby, ignorując przechodzących ludzi.

– Nie musisz tego robić.

– Nie mam żadnych innych planów.

– Ale twój partner...

– Ma telekonferencję z jakimiś ludźmi w Chinach.

– A kto umawia spotkanie w sobotni poranek? – naciskała

– Wiesz, jak to mówią – uśmiechnął się. – Jeśli nie przychodzisz w sobotę, możesz już zapomnieć o niedzieli.

– Naprawdę nic mi nie jest – nalegała.

To nie była prawda, widział to w napiętej twarzy i zaciśniętych ustach. Oczywiście istniało prawdopodobieństwo, że jego starania tylko pogorszą sprawę, ale instynkt podpowiadał mu, że nie powinien ustępować. Już niemal przewycięzał jej upór, ale sam wdzięk wiele tu nie pomoże. Żeby ją otworzyć, potrzebna była taktyka.

– Rozumiem – powiedział. – Nie chcesz przebywać w moim towarzystwie.

– Otóż to.

– Zapewne obawiasz się tego, co do mnie czujesz.

Pasmo włosów spłynęło jej na twarz, poprawił je, delikatnie dotykając jej policzka. Spojrzała na niego.

– To nie zadziała.

– Nie rozumiem – odparł niewinnie.

– Próbujesz zarzucić przynętę.

– Hej, daj spokój, rozumiem. Nie chcesz ze mną zostać sama. Nie obwiniam cię przecież.

Spoglądał na jej wargi. Przypomniał sobie, jak je całował... Gdy czuł jej gorący oddech na skórze...

Kiedy ich spojrzenia się spotkały ponownie, wiedział, że ona także pamiętała.

Głos jej się lekko załamał, zaczęła intensywnie mrugać powiekami, jak gdyby próbowała powstrzymać łzy.

Wziął ją za rękę.

– Kitty, przykro mi...

Taksówka podjechała, nim zdołał skończyć zdanie.

– Niech ci nie będzie przykro – powiedziała, otwierając drzwi samochodu. – Tylko znajdź sposób, żeby firma stanęła na nogi. Jeśli tobie się nie uda, to znaczy, że oboje zawaliliśmy sprawę.

Wsiadając do taksówki, nie odwróciła się nawet. Patrzył w milczeniu, jak odjeżdża.

Twarda sztuka, pomyślał. Każda inna kobieta na jej miejscu uległaby emocjom. Albo – sam siebie poprawił – użyłaby emocji, żeby uzyskać to, co chce.

Każda z jego sióstr załamałaby się już w połowie spotkania.

Z pewnością jej noże do steków były mniej ostre niż jej język, ale właśnie to go pociągało. Miał dostatecznie wiele kobiet, z którymi musiał się cackać jak z jajkiem. Na szczęście nie zamierzał się żenić. W przeciwnym wypadku mógłby ulec pokusie, żeby paść na kolana i natychmiast jej się oświadczyć. Niemal zakrztusił się, wyobrażając sobie, jaką odpowiedź by uzyskał.

Już od dziecka nie ufał instytucji małżeństwa. Miał może dziewięć czy dziesięć lat, kiedy odkrył, że jego ojciec ma kochankę, z którą w dodatku ma dzieci. Balansowanie między dwiema rodzinami budziło w nim niesmak.

Ford wsunął ręce do kieszeni i udał się w stronę pobliskiej stacji metra.

Mieszkanie Kitty mieściło się w okolicy eklektycznego Murray Hill. Wyobrażał ją sobie raczej w błyszczącym apartamentowcu. Tymczasem mieszkała w przedwojennej kamienicy. Kiedy wpuszczała go na czwarte piętro do swojego mieszkania, nie była jeszcze całkiem gotowa. Kazała mu czekać ponad godzinę w salonie. Prawdopodobnie po to, żeby go wkurzyć.

Jej mieszkanie było mniejsze, niż się spodziewał, urządzone jedynie paroma antykami, z wyjątkiem kilku czarno-białych rodzinnych fotografii, jej ściany były niemal puste.

Siedząc na kanapie, najpierw odpowiedział na parę mejli, przejrzał dokumenty, jakie przesłał mu Matt, a w końcu zaczął grać w tetris na swoim telefonie. Myślał nawet, aby wyjść, ale zbyt wiele pozostało między nimi niedopowiedzeń. Chciał wszystko sobie wyjaśnić, zanim zaczną wspólną pracę.

W końcu drzwi od jej sypialni otworzyły się i ukazała się w błyszczącej ciemnopurpurowej sukni z głębokim dekoltem w kształcie serca. Ciemne włosy spływały gładko falami na ramiona. Niemal roześmiał się, zobaczywszy zaskoczenie, jakie pojawiło się na jej twarzy, gdy go ujrzała.

Wstał.

– Wyglądasz prześlicznie. Stała obok i westchnęła z irytacją.

– A ty ciągle tutaj...

– Ku twojemu rozczarowaniu, jak sądzę.

Położył rękę na jej plecach, by poprowadzić ją do wyjścia.

– Ależ skąd – wymruczała podejrzanie czarująco. – Miałam kłopot z suwakiem. Nawet nie możesz sobie wyobrazić, jak bardzo martwiłam się, że znuży cię czekanie i sobie pójdziesz.

– Kłopot z suwakiem? Przez ponad godzinę?

– To długi suwak.

Wychylił się, by obejrzeć tył jej sukni. Plecy miała odkryte aż po talię, błyszcząca tkanina podkreślała jej pośladki, by spłynąć prostą linią do ziemi.

– Rozumiem.

Kitty nie była typem kościstej modelki. Jej ciało było zarazem szczupłe i zmysłowe, ale nie pozbawione krągłości. Na jej widok krew zaczęła mu żywiej pulsować.

– Przestań gapić się na mój suwak – wymruczała, zamykając drzwi.

Czuł podniecenie, gdy schodzili po schodach.

– Jeśli nie chcesz, aby ludzie przyglądali się twojemu suwakowi, nie powinnaś go tak bardzo eksponować.

– Cóż za seksistowski komentarz – odparowała.

– Wcale nie. To byłoby seksistowskie, gdybyśmy byli w pracy, a ja bym poprosił, żebyś pokazała suwak. Poza tym żadna kobieta nie nosi takiej sukni, jeśli nie chce, by na nią patrzono.

Złapał taksówkę, gdy doszli do ulicy.

– Och, jedziemy taksówką. Jak.... prozaicznie. – Z ironią powiedziała Kitty.

– Daję wolne kierowcy, gdy przyjeżdżam do miasta. Spędza za dużo czasu na objazdach i szukaniu miejsca do parkowania. Niepotrzebna strata paliwa.

Przytrzymał jej drzwi, podziwiając przy okazji jej nogi, gdy wsiadała do samochodu.

– Hm, tak jak mówiłam. Jak banalnie. Usiadł obok niej.

– Gdy się ma świadomość problemów środowiskowych, nie jest to jednak tak banalne.

Cień irytacji pojawił się w jego tonie.

– FMJ zarobiło większość swoich pieniędzy na przemyśle ekologicznym. Nasz wizerunek jako firmy proekologicznej jest dla nas priorytetem. Nie tylko dla firmy, dla nas wszystkich.

Ziewnęła dyskretnie, ale z oczywistym znudzeniem. Zdenerwowany jej zachowaniem, był gotów podjąć dyskusję, ale nagle olśniło go.

– Robisz to celowo, prawda?

– Nie wiem, co masz na myśli.

– To – wskazał na jej obcisłą suknię. – Seksowna kiecka, humory, dziecinne zachowanie. Usiłujesz wytrącić mnie z równowagi.

Zamrugwała. Nie umiał zgadnąć, czy obraził ją, czy też przejrzał.

– Próbujesz mnie wkurzyć, żeby uniknąć rozmowy, jaką powinniśmy odbyć. – Dokończył.

– Skąd taki pomysł?

– Może stąd, że odkąd pojawiłem się w progu sali konferencyjnej dzisiaj, usiłujesz mnie odepchnąć. Podkreślasz, że nie chcesz stracić kontroli nad firmą. Możesz wszystkim zamydlać oczy, że chodzi wyłącznie o to, ale ja przejrzałem cię i znam prawdę.

O nie, co on ma na myśli? Jaką prawdę, zapytała z przerażeniem samą siebie. Przysunął się bliżej.

– Wiem, czego się naprawdę boisz.

– Czego? – zapytała zaciekawiona.

Dotknął jej warg, po raz kolejny wzniecając pożądanie, które rozgrzewało jej krew, ilekroć tylko jej dotykał.

Nie powinien jej się podobać. Przecież nie mógł jej pociągać mężczyzna, który nawet nie wie, kiedy założyć krawat. Owszem wyglądał bajecznie w marynarce od Armaniego, w szarym kaszmirowym swetrze i w czarnych spodniach.



– Owszem – kontynuował – boisz się tej chemii, która jest między nami.

Nagle doznała dziwnego uczucia ulgi. Nadal mówił o tym, co zdarzyło się między nimi w Teksasie.

Umiała sobie radzić z fizyczną intymnością, mężczyźni interesowali się nią, odkąd była młodą dziewczyną. Wiedziała, jak kusić, nie obiecując przy tym niczego. Jak rozpalać i manipulować, jednocześnie pozostając niedostępną.

Nie wiedziała jednak, jak zachować się w sytuacji, gdy ktoś był zainteresowany nią, nie jej ciałem ani koneksjami towarzyskimi.

Na szczęście Ford nie różnił się od mężczyzn, których znała. Już dawno nauczyła się, że tajemnica tkwi w tym, żeby trzymać mężczyznę nieco na dystans.

Niemal ledwie zauważalna uwaga na temat seksu na ogół wystarczała, żeby rozkojarzyć przeciętnego faceta. W końcu pozwoliła sobie przesunąć się odrobinę w jego stronę, nie mogła oprzeć się jego urokowi.

Odchrząknął, jak gdyby przerywając czar, jaki na nią rzucił.

– Jesteśmy na miejscu.

Kiedy to się stało? Niech go szlag, zaklęła w myślach. Przecież to ona miała go uwieść.

Nieco oszołomiona spoglądała to na niego, to na tłum stojący na zewnątrz. Taksówkarz właśnie się rozliczał. Czuła, że działa na zwolnionych obrotach, a jej mózg jest nieaktywny. Nie pozostało jej jednak nic innego, jak wysiąść, ale to okazało się trudniejsze, niż przypuszczała... A kiedy wydawało się, że już nic gorszego jej się nie przytrafi, oślepił ją nieoczekiwany błysk fotograficznych fleszy.

Tego jej jeszcze brakowało, pomyślała. Paparazzi.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Ford stał przy barze, sącząc cieką szkocką i żalując, że nie może zamówić sobie Sierra Nevada Pale Ale. Miał nadzieję, że za pięćset dolców, jakie zapłacił za wstęp, znajdzie przynajmniej bar zaopatrzone w przyzwoite piwo. Najlepsze jednak piwo świata nie oderwałoby go od tego, co tak naprawdę zaprzętało mu głowę – jego partnerki.

Od chwili gdy zobaczyli pierwszy błysk aparatu fotograficznego, Kitty starała się go omijać.

Początkowo przypuszczał, że nie chciała być z nim fotografowana, by zapobiec potencjalnemu skandalowi. Gdy rozpoczęła się jednak część oficjalna uroczystości, niewiele się zmieniło.

Posłała go po kieliszek białego wina i zniknęła. W końcu wypatrzył Kitty na parkiecie z innym facetem, który był prawie pod sześćdziesiątkę i lepił się do niej.

Ford nie był przyzwyczajony do tego, że kobiety go wystawiają. Po tym wyznaniu w windzie obawiał się o jej stan emocjonalny i tylko dlatego tutaj przyszedł. Sądząc z tego, jak się śmiała z żartów w objęciach tamtego pana, miała się całkiem nieźle.

Dość tego, postanowił Ford.

Odstawił swój drink, przecisnął się przez tłum na parkiet i wziął Kitty w ramiona, zanim zdążyła zaprotestować.

– A już zaczynałem myśleć, że mnie unikasz.

– Skąd to wrażenie? Poza tym czy to nie ty jęczałeś, żeby przyjść ze mną tutaj bez zaproszenia?

Spojrzał na nią, jego złość stopniała nieco pod wpływem jej ostrego języka. W Teksasie była tak zrelaksowana i otwarta. Kto mógłby przypuszczać, że uzna jej szorstkość za pociągającą–

– Nie jęczałem. Jestem dorosłym mężczyzną.

– Aha. – Przytaknęła ironicznie. – No dobrze. Nie jęczałeś, a naciskałeś. Czy to dostatecznie męskie dla ciebie słowo?

Przypatrywał się wyrazowi jej twarzy. Kiedy tańczyli, ich ciała dotykały się. Nie mógł się powstrzymać, by nie wspominać tamtych chwil w Teksasie.

– Nadal mi się nie podoba to stwierdzenie – powiedział poważnie. – Niczego na tobie nie wymuszałem.

Uniosła brwi.

– W takim razie może nie powinieneś przejmować mojej firmy.

– To są interesy.

– A myślałam, że wszystko między nami jest interesem – gładko zripostowała.

– Doskonale wiesz, że nie to miałem na myśli.

Znowu dobrze czuła się w jego ramionach. Pewnie i miękko. Zaokrąglona we właściwych miejscach. Zmysłowo i ponętnie.

Nagle zapomniał, dlaczego miał ją zostawić samą. Wymówką miały być interesy. To zły pomysł mieszać biznes i przyjemność. Świetnie to wiedział.

Firma Biedermann była w poważnych tarapatkach i wyglądało na to, że FMJ są jedynymi, którzy mogą ich z tego wyciągnąć. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to uczyni ją bogatszą, niż jest obecnie. Kitty poprawi swoją pozycję w firmie i w towarzystwie.

Nie mógł przestać myśleć, jak bardzo go pociąga. Byłby idiotą, gdyby zignorował napięcie, jakie jest między nimi. Obawiał się tylko, żeby ich relacje nie zepsuły przejęcia i restrukturyzacji firmy. Nie mógł tego zrobić przyjaciółom.

Ford uśmiechnął się.

– Wszystko, co dotyczy firmy, jest biznesem, ale nie to, co jest między nami.

– Niczego nie ma między nami.

Jej głos był pozbawiony emocji. Oczywiście mógł udawać, że naprawdę w to wierzy, ale takie niedopowiedzenia mogą jedynie pogorszyć sytuację.

– Owszem, jest. Zaczęło się w Teksasie i trwa nadal.

Zawahała się.

– Mylisz się...

– A ty unikasz oczywistego. Zachowujesz się, jakby ten dziki, gorący seks, na tylnym siedzeniu mojego auta, nigdy się nie zdarzył.

Spojrzała wściekła.

Przysunęła się, żeby wyszeptać gwałtownie.

– Chcesz znać prawdę? Owszem, seks był gorący i dziki, ale to tylko seks, z bezimiennym i pozbawionym twarzy nieznajomym. Nigdy nie znał dla mnie nic ponadto. Jeśli chciałeś długotrwałego związku, trzeba było umieścić swój anons na portalu randkowym w internecie.

– Wierz mi, nie jestem typem faceta marzącym o długotrwałym związku. Ja jedynie nie mam ochoty być chłopcem do bicia. Zwłaszcza dla ciebie. Z jakiej racji miałbym nim być? Jak dotąd jesteś pogardliwa i arogancka. – Zaskoczenie pojawiło się na jej twarzy. – Nie zrozum nie źle – kontynuował. – Jest w tym nawet jakiś urok... Rozpieszczonej dziewczynki.

– Urok? Rozpieszczona księżniczka? – wybuchnęła – Jak śmiesz...

– Jak śmiesz? Otóż śmiesz, ponieważ czy ci się to podoba, czy nie, będziemy razem pracować. Uznałem, że rozmowa na temat tego, co zdarzyło się w Teksasie, ułatwi nam sprawy.

Choć muzyka nadal grała, przestali tańczyć.

– Najwyraźniej się myliłem. Nie chcesz o tym mówić? W porządku. Tylko pamiętaj, żeby swojej złości nie przenosić na spotkanie zarządu podczas negocjacji.

Wyrwała mu się i spojrzała na niego wściekła.

– Dziękuję uprzejmie za wyjaśnienia. Już obawiałam się, że oferta FMJ mogła wynikać z szarmanckiego gestu z twojej strony.

– Przykro mi, kochanie. Żadna nawet najmniejsza komórka mojego ciała nie jest szarmancka.

– Jestem wdzięczna za uświadomienie mi tego faktu. A teraz mogę wrócić do normalnego dla mnie stanu, jak to nazwałeś, rozpieszczonej księżniczki bez poczucia winy. To wiele ułatwia.

Obrzuciwszy go pogardliwym spojrzeniem, odwróciła się na pięcie i zeszła z parkietu.

– Uświadomienie tego faktu... – zamruczał pod nosem, patrząc, jak odchodzi. – Kto, do licha, obecnie tak mówi?

Stał jeszcze przez chwilę, nim zdał sobie sprawę, że pary wokół przyglądają mu się z wyraźnym zaciekawieniem. Wykrzesał z siebie najbardziej czarujący uśmiech i, wzruszając ramionami, powiedział:

– Kobiety!

Paru mężczyzn starało się ukryć uśmiech, niektórzy roześmieli się głośno. Kobiety bądź spuściły oczy, bądź patrzyły na boki, ale mógł dostrzec w ich spojrzeniach, że były rozbawione bardziej, niżby chciały. Jeśli

ludzie wokoło liczyli punkty, wyglądało na to, że wygrał kolejną rundę. Nie czuł jednak triumfu.

Byłoby łatwiej, gdyby wierzył w to, że Kitty wcale nie chce się z nim przespać.

Serce ciążyło Kitty w piersiach, gdy przechodziła wśród tańczących par. Zbierało jej się na mdłości. Nie była pewna, jak długo może jeszcze zachowywać pozory spokoju.

Sprzedaż firmy była czymś, czego nigdy nie rozważała. Już samo spotkanie z FMJ było dla niej koszmarem. Odnalazła jednak w sobie siłę, o którą się nie podejrzewała, wszystko po to, by ratować firmę. I oto los odpłaca jej się.

Dlaczego to właśnie musi być on? Dlaczego to on musi być tym F w FMJ. Sześć bilionów ludzi na całym świecie i ten jeden, którego nie chciała nigdy więcej oglądać, przypadkiem okazał się właśnie tym, który ma w rękach jej przyszłość.

Szczyt upokorzenia, który przyprawia o... mdłości.

Dotarła do toalety w ostatniej chwili.

Jakby upokorzenia związanego z Fordem było mało, to jeszcze doszło wymiotowanie niemal na widoku publicznym. Gdy Kitty klęczała w łazience na podłodze, usłyszała kroki na zewnątrz.

– Och, mój Boże, wszystko w porządku? – zapytał głos pełen wahania. Brzmiał niemal matczynie. Kitty nie dała się nabrać. Zbyt wiele „sympatycznych” kobiet było złąknionych plotek.

– Czuję się dobrze – Kitty skłamała.

– Czy jest coś, co mogłabym pani przynieść?

Kitty odgarnęła włosy z twarzy i wyprostowała się, ocierając kąciki ust grzbietem dłoni.

– Może powinnam powiadomić pani partnera, że nie czuje się pani dobrze?

Wścibska i natarczywa, pomyślała Kitty. Wstała, wygładziła sukienkę, ale w pośpiechu stanęła na jej rąbku i nadpruła go. Modląc się, aby wyglądała lepiej, niż się czuje, opuściła swoje toaletowe sanktuarium. Odwróciła się i zobaczyła starszą kobietę pochylającą się nad umywalką. Choć dobiegała dziewięćdziesiątki, była dobrze ubrana i oczywiście ubolewała nad wyglądem Kitty.

Kitty przypomniała sobie coś, co jej babcia często powtarzała: „Nie ma sytuacji, żebyś nie mogła poprawić makijażu i nałożyć świeżej warstwy szminki”.

Niewytłumaczalnie dla samej siebie zachichotała.

– Muszę po prostu odświeżyć makijaż. Starsza kobieta uśmiechnęła się.

– To zawsze znakomity pomysł, jeśli chcesz znać moje zdanie.

Kitty popatrzyła w lustro, wokół oczu miała ciemne obwódki, wyglądała na wykończoną.

Westchnęła. Przy umywalce stał wybór kosmetyków: mydło, perfumy, płyn do ust. Napelniła wodą jeden z kubeczków i wypłukała usta.

– To naprawdę żenujące. Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek wcześniej zwymiotowała publicznie.

– Proszę się tym nie przejmować. Każda kobieta przez to przechodzi.

Kitty uniosła brwi w zdziwieniu.

– Każda kobieta... – zaczęła pytać zakłopotana.

– Może nie każda kobieta. Ale kiedy ja byłam w ciąży, też miałam bezustanne sensacje.

– Och, ale ja nie... Ostatnio miałam mnóstwo stresów.

Kobieta spojrzała na nią znacząco.

– Tak to się teraz nazywa w dzisiejszych czasach?

– Ja nie jestem... – słowa zamarły jej na ustach. —W ciąży.

Nie, to wykluczone, pomyślała. Traciła firmę. Ford znowu pojawił się w jej życiu, w dodatku przejmując jej interesy. Dlaczego miałyby nie być w dodatku w ciąży?

Ford nadal tkwił w sali balowej The Pierre, wpatrując się w łazienkę, w której zniknęła Kitty. Zostawiła go na środku parkietu i pobiegła do toalety. Tylko tam mogła być, nigdzie indziej nie mógł jej znaleźć. Może go po prostu zostawiła. W końcu niejako przymusił ją do swojego towarzystwa.

Czterdzieści pięć minut później stał pod jej drzwiami z olbrzymim bukietem orchidei w ręku.

Otworzyła drzwi. Miała luźno rozpuszczone włosy, była już bez makijażu, choć jej policzki były nadal zaróżowione.

Przebrała się już, miała teraz na sobie jedwabną sukienkę przewiązywaną w talii. Wyglądała jak gwiazda filmów z lat czterdziestych. Nawet bez makijażu i drogich ciuchów sprawiała wrażenie osoby z wyższych sfer.

Popatrzyła na niego podejrzliwie, jej wzrok padł na bukiet kwiatów.

– A to w jakim celu? Wszedł bez zaproszenia.

– To była moja wymówka, żeby dostać się do budynku. Jeden z sąsiadów akurat wychodził. Powiedziałem mu, że przyszedłem przeprosić za nieudaną randkę, więc mnie wpuścił.

– I uwierzył?

– Jak by tu powiedzieć... Byłem bardzo przekonujący.

Po chwili wahania zamknęła za nim wciąż otwarte drzwi.



– Nie martw się, to się więcej nie powtórzy, dopadnę go i zabiję drania.

– Nie rób tego. Jeśli jesteś wściekła na mnie, to wyżyj się na mnie.

Poszedł z bukietem do kuchni.

– Masz jakiś wazon?

– Myślałam, że kwiaty są tylko podstępem.

– Ale to nie powód, żeby nie cieszyć się ich urodą. Masz pojęcie, jak trudno zdobyć kwiaty w piątek o północy?

Wyjął wazon z jednej z szafek. Napelniając go wodą, czekał na odpowiedź. Zawsze miała cięte riposty. Jej milczenie zaalarmowało go, coś było nie tak. Włożył kwiaty do wazonu i odwrócił się, myśląc, że poszła do sypialni. Zamiast tego znalazł ją siedzącą w salonie na sofie, z łokciami opartymi na kolanach i twarzą ukrytą w dłoniach.

– Hej – zaczął niezgrabnie. – Co się...

Kitty wstała. Miała zaczerwienione oczy. Stała przed nim, sztywna z gniewu.

– Co się stało? – dokończył pytanie. Zatrzymała się zaledwie kilka cali od niego.

– Powiem ci, co się stało.

Oparła dłoń na jego ramieniu. Niespodziewanie popchnęła go krok w tył.

– Ty jesteś problemem.

Ponownie pchnęła go w ramię. Tym razem był przygotowany, ale napierała do przodu, więc znów cofnął się o krok.

– Jesteś tu i wpychasz się do mojej firmy. W moje życie. Do mojego mieszkania. Tylko wpychasz, wpychasz i wpychasz.

Z każdym „wpychasz” napierała na niego, aż dosłownie nie przyparła go do muru. Zatrzymała się tylko kilka centymetrów od niego. Ręce przyciskała do piersi, oczy płonęły jej gniewem.

– Ja... – zaczął, ale nie pozwoliła mu skończyć.

– Nie waż się powiedzieć, że ci przykro.

– Ja...

– No i co? – szturchnęła go.

– Przestań. Przerywać. Mi.

Spojrzała na niego z wściekłością w oczach.

– No i co? – spytała jeszcze raz – I co? Nagle zapomniał, co chciał powiedzieć. Mógł

myśleć tylko o tym, czego pragnął przez ostatnie dwa miesiące. Chciał znów ją zobaczyć i przeżyć z nią noc. Zdrzeć z niej ubranie, położyć nagą na łóżku i spędzić wiele godzin, oddając cześć jej ciału.

– Ja... ja... ja... – przedrzeźniała go, wyśmiewając jąkanie. – Czy to wszystko, co potrafisz?

Do licha, czasem była irytująca.

– Nie – powiedział – to.

Ujął jej twarz w dłonie i uciszył najlepiej, jak umiał – pocałunkiem.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Co właściwie musiałaby zrobić, żeby obrazić tego człowieka? Uśmiechnęła się szyderczo. Droczyła się z nim, porzuciła w trakcie spotkania, obrażała i kpiła sobie z niego. A teraz on ją całuje? – nie dowierzała Kitty. Co z nimi jest nie tak!?

Namiętny seks z Fordem był ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebowała. Chciała świętego spokoju, żeby przemyśleć wydarzenia ostatniego wieczoru. Chciała wyrzucić Forda ze swojego mieszkania, a nawet z własnego życia.

I chciała też, by nigdy nie przestał całować.

Po miesiącach życia wspomnieniami teraz naprawdę ją całował. Miesiące udawania, że zapomniała o nim. Za dnia starała się wyrzucać go z pamięci, lecz powracał we snach. Czasem budziła się w środku nocy z kołataniem serca, drżąc i pragnąc go nieprzytomnie. A teraz, po tych wszystkich miesiącach, jest tutaj.

Jego wargi miały smak dymnej szkockiej i pożądania. Jej ciało pamiętało ten dotyk, jakby to było wczoraj. Nieważne, jakich kłamstw naopowiadała mu wcześniej, ona pamiętała. Każdą sekundę, którą ze sobą spędzili. Sposób, w jaki ją wtedy całował, zimne powietrze na parkingu tego obskurnego baru i jego gorące dłonie błędzące po jej ciele. Gdy zdejmował z niej niezdarnie bluzkę, zgubiła kolczyk. Ich ciała lgnęły do siebie, uczyli się wzajemnie zbieżnych rytmów, zgodnego kołysania. Granica zacierała się aż do spełnienia.

– Nie chciałem, żeby to się tak stało – zamruczał, zanurzając łokcie pod jej plecy.

Usiłowała spojrzeć na niego zamglonymi z pożądania oczami.

– Nie zapytasz się, czego ja chcę?

Uśmiechnął się. Reakcja jej ciała na pieszczoty dawała odpowiedź.

– Myślę, że wiem, czego chcesz.

Jego wzrok był niepokojąco poważny. Przez parę sekund brała pod uwagę, że być może to dla niego coś więcej niż seks. Dla nich obojga. Zepchnęła obawy na bok.

Nie, seks to wszystko, co mieli, i wszystko, czego chciała. Liczyła się tylko ta chwila, ta sekunda. Nie była w stanie myśleć o tym, że popełnia błąd. Ba, że wcześniej już go raz popełniła.

Nie była w stanie myśleć o podwójnej kresce na testach ciążowych, które szybko wyrzuciła, gdy tylko usłyszała dzwonek do drzwi... Nie myślała też o dziecku rosnącym w jej łonie.

Logika podpowiadała mu, żeby zwolnić, ale Kitty nie pozwalała mu na to. Chłonał zapach jej wilgotnego ciała. Zręcznym ruchem zsunął biały jedwab bielizny. Czuł, jak jej dłonie błędzą po jego ciele, uwalniając nabrzmiałą żądzę. Przywarła do niego całą sobą. Zmysły narzucały swój coraz szybszy rytm. Otaczał ją sobą, był w niej. Czuł zbliżającą się falę, chciał poczekać, aby mogli doświadczyć tego razem. Otworzył na chwilę oczy – dostrzegł jej kształtne piersi, wygiętą szyję, łuk ciała – najbardziej wymowny obraz spełnienia. Jej jęki stawały się jego rozkoszą. Chciał, aby ten lot trwał wiecznie. Pośród gardłowych, niekontrolowanych dźwięków usłyszał:

– Ford...

Przespanie się z Fordem było na szczycie listy głupich rzeczy, które mogła zrobić. Mówił, że miała ciężki dzień, a nie znał połowy rewelacji. Kiedy wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, pociągnęła go za sobą na łóżko.

Zasnęli wtuleni w siebie. Gdy nad ranem wymknęła się wziąć prysznic, modliła się, żeby był uprzejmy zniknąć.

Ale nie. Nie Ford. On przygotowywał kawę.

– Och – powiedziała ponuro. – Nadal tu jesteś.

– Musimy pogadać.

– Więc mów – naląła sobie filiżankę. – Może uważasz, że jesteśmy już gotowi zgłosić się na terapię dla par?

Uciął złościwo.

– Nie użyliśmy wczoraj prezerwatyw.

Ach, to dlatego jeszcze nie uciekł. Mając nadzieję, że go rozzłości i on wreszcie sobie pójdzie, powiedziała:

– Jak przypuszczam, mnie za to obwiniasz.

– Nie. Chcę tylko, żebyś wiedziała, że nie musisz się niepokoić o swoje zdrowie. Badam się regularnie...

– Wiem – przerwała mu. – Kiedy wróciłam z Teksasu, zrobiłam badania. Jesteśmy bezpieczni, ale oboje wiemy, że prezerwatywy nie dają stuprocentowej pewności... – Urwała gwałtownie i po chwili dokończyła. – Więc wiedziałam, że nie ma powodów do niepokoju.

Spojrzał na nią badawczo.

– Czy muszę się martwić, że mogłaś zajść w ciążę?

Udało jej się nie rozlać kawy po całej kuchni.

– Czy wyglądam na zmartwioną? – odparła wymijająco.

– Nie w tym rzecz. Ty nigdy nie wyglądasz na zmartwioną.

Przynajmniej nadal jest w stanie zamydlić komuś oczy, pomyślała z satysfakcją.

Wzruszając skromnie ramionami, powiedziała:

– Można powiedzieć, że to był element mojego wychowania.

– Byłaś pojętną uczennicą.

Było coś ciemnego w jego głosie. Może gorycz, ale nie miała ochoty rozważać, co miał na myśli. Nie mogła sobie pozwolić, żeby myśleć zbyt wiele o jego emocjach. Zignorowała jego komentarz.

– Nie musisz niepokoić się o ostatnią noc.

– Jesteś pewna?

– Powiedzmy, że gdybym zaszła w ciążę ostatniej nocy, byłby to z medycznego punktu widzenia cud.

Dzięki Bogu, nie naciskał na bardziej precyzyjną odpowiedź. Nie wzięła głębszego oddechu, póki nie wyszedł.

Stała przez dłuższy czas w kuchni, popijając kawę i robiąc sobie wymówki z powodu swego zachowania. Najbardziej chciała wypełznąć z powrotem do łóżka ze szkiecownikami i odtwarzaczem MP3 i w ten sposób spędzić cały dzień. Oczywiście nie mogła sobie pozwolić na taki luksus.

W najbliższy poniedziałek Ford zacznie na nią naciskać, żeby podpisała wszelkie dokumenty. Cokolwiek jeszcze się zdarzy, nie mogła sobie pozwolić, żeby ponownie się z nim przespać. Było zbyt wiele do stracenia dla firmy i dla niej.

Kitty popatrzyła na prawie pusty kubek kawy. Czy kobiety ciężarne mogą w ogóle pić kawę? – zapytała samą siebie. Wylała ostatni łyk do zlewu i umyła naczynia. Będzie musiała poprosić Casey, żeby sprawdziła.

W pewnym momencie trzeba będzie powiedzieć o tym Fordowi, ale na razie nie była na to gotowa. Potrzebowała więcej czasu, żeby to przemyśleć. Zastanowić się, czym jest dla niej to nowe rosnące życie.

Nie miała pojęcia, co Ford może odpowiedzieć na wiadomość, że zostanie ojcem. Bez względu na to, jaka będzie jego reakcja, wiedziała, że zanim z nim porozmawia, sama musi odzyskać równowagę.

Już sama ta myśl powodowała, że czuła ucisk w gardle. Kolejna fala torsji. Pobiegnęła do łazienki.

Miętowy smak pasty do zębów pomógł. Kiedy odłożyła szczoteczkę, zobaczyła dwa testy ciążowe, jakie zrobiła poprzedniego wieczoru.

Ciągle jeszcze starała się otrząsnąć z szoku, kiedy Ford pojawił się ponownie w progu w chwili, gdy czuła się bardzo bezbronna.

To się nie zdarzy po raz trzeci, obiecała sobie. Od teraz będzie przygotowana, żeby sobie z nim radzić.

Czuła niepokój już od jakiegoś czasu. Może to właśnie było powodem ciągłych wahań jej nastrojów. Nie wiedzieć czemu, poczuła ulgę. Dlaczego ciąża miałaby być zła? Całe życie marzyła o wielkiej rodzinie. Tęskniła za braćmi czy siostrami. Dziesiątki razy prosiła babcię, żeby czytała jej „Małe kobietki”.

Jedyną rzeczą, której pragnęła bardziej niż rodzeństwa, była prawdziwa mama. Babcia zrobiła wszystko, co w jej mocy... Kochała ją, troszczyła się o nią, ale nigdy nie wspinała się z nią w małym gaju, nie budowała z nią domków dla lalek ani nie przychodziła przytulić się przed snem, żeby odpędzić potwory.

Tych rzeczy brakowało jej w dzieciństwie, ale jednocześnie dobrze znała ich wartość i była gotowa robić je dla swojego dziecka. Otoczy je miłością. Będzie matką, jaką sama chciała mieć.

A jakim ojcem będzie Ford? Mogła iść o zakład, że stanie się typem ojca, który jest trenerem Małej Ligi i oczarowuje wszystkich nauczycieli, żeby podnosili oceny dziecku. I będzie wydawał zbyt wiele na prezenty urodzinowe.

Ech, skąd to jej się bierze? – skarciła się w myślach. Zastanawianie się, jakim ojcem będzie Ford, powinno być ostatnią rzeczą, o którą należy się martwić. Kompletny absurd. On przecież nie planuje rodziny.

Dzisiaj rano, kiedy miała idealną okazję, żeby powiedzieć mu o dziecku, stchórzyła. Nie okłamała go, ale też i nie powiedziała prawdy. Bała się jego reakcji.

Ford nie szukał długoterminowego związku. Kiedy pozna prawdę, pewnie weźmie nogi za pas.

Przynajmniej miała nadzieję, że tak zrobi. Modliła się, żeby nie starał się postąpić szlachetnie, proponując jej na małżeństwo.

Całe życie była komuś ciężarem. Choć raz chciała zrobić coś samodzielnie.

Owszem, ciąża jest niedogodnością, zwłaszcza w sytuacji, w której jest w tej chwili firma, ale im dłużej o tym myślała, tym bardziej była przekonana, że będzie dobrą matką. Będzie musiała być dobrą matką, ponieważ najprawdopodobniej pozostanie jedynym rodzicem, jakiego dziecko kiedykolwiek będzie znało.

Ilekcioć Ford i Jonathon razem podróżowali, zawsze dostawali apartament hotelowy. Taka połączona przestrzeń dawała większe możliwości i ułatwiała robienie telekonferencji z Mattem lub pracę do późna. Było to rozwiązanie, które się sprawdzało. Jonathona nie obchodziło, czy Ford wraca na noc do hotelu, z kolei gdyby Jonathon przespał się z jakąś kobietą, Ford z pewnością trzymałby głowę na kłódkę.

Kitty jednak nie była jakąś tam kobietą. Rano wydawało się, że wszystko jest w porządku, ale prawda była taka, że nie miał zielonego pojęcia, co ona tak naprawdę czuje. Nie mógł odrzucić możliwości, że wszystko sknocił.



Jeśli interes nie dojdzie do skutku tylko dlatego że nie mógł przestać myśleć odpowiednią częścią ciała, to Jonathon zasługuje na to, żeby znać prawdę.

– Popeliłem błąd – wyznał, wchodząc do apartamentu.

Jonathon nawet nie podniósł wzroku znad komputera. Talerz z owocami i miseczka płatków stały nietknięte obok laptopa.

– To nigdy nie jest dobra wiadomość o siódmej rano w sobotni poranek. Jesteś jednak dużym chłopcem, więc z pewnością sobie poradzisz.

– Przespałem się z Kitty.

Jonathon uniósł głowę.

– Kitty Biedermann?

Ford nalał sobie filiżankę kawy. Jonathon uśmiechnął się

– Ledwo tu przyjechaliśmy. Szybko, nawet jak na ciebie.

Ford nie odpowiedział.

– To nie tak, prawda? Znałeś ją już wcześniej?

– Owszem. Spotkaliśmy się w Teksasie dwa miesiące temu.

Wziął łyk kawy, gorący, mocny napój to było to, czego potrzebował przy takiej rozmowie.

Jonathon przyglądał mu się badawczo, bezwiednie wkładając sobie winogrono do ust.

– To ty chciałeś wykupić tę firmę. Ford pokręcił przecząco głową.

– Nie, firma Biedermannów była na twojej liście.

Jonathon odkroił kawałek melona.

– Tak naprawdę było na liście NYSE. Ja tylko zazaczyłem ich, gdy szukaliśmy firmy, która można wykupić. Na liście było siedem czy osiem innych. To ty prześwieciłeś właśnie tę.

Jonathon przerwał, patrząc na Forda.

– Nie sprawdzałeś tej firmy, ty szukałeś informacji o dziewczynie, prawda?

– Słuchaj, popełniłem błąd. Nie pierwszy. Poprosiłem Wendy, żeby znalazła wszystko, co można, na temat Kitty Biedermann. Była nadgorliwa. Nawet nie wiedziałem, że firma jest na liście, póki nie odwaliłeś większości roboty.

– Powinieneś wtedy coś powiedzieć.

– Nie przypuszczałem, że coś z tego wyniknie. Żadne z nas nie szukało związku na stałe. Uznałem, że to, co się wydarzyło w Teksasie, jest jednorazowym numerkiem i nigdy się nie powtórzy.

Jonathon podniósł brwi.

– Co idealnie tłumaczy, dlaczego przespałeś się z nią po raz drugi.

– To nic takiego.

– Tak sobie powtarzaj. Czy będziemy mieli kłopoty z finalizacją transakcji?

Ford myślał o zachowaniu Kitty. Wczoraj wieczorem była namiętna i wymagająca, dziś rano chłodna i obojętna.

– Nie sądzę – powiedział szczerze. – Jest bardzo oddana firmie. Wie, że robi właściwą rzecz. Jeśli chodzi o stosunek do mnie, to nie jest raczej emocjonalnie zaangażowana. Nie jest typem łatwo zakochującej się panienki.

– Jak dobrze ją znasz? – zapytał Jonathon.

– Dostatecznie dobrze, żeby...

Zauważył, że Jonathon pilnie szuka czegoś w laptopie.

– Starasz się teraz znaleźć coś na jej temat w internecie, prawda?

Jonathon wzruszył ramionami w odpowiedzi.

– Czy uważasz, że po tych wszystkich informacjach, do których dokopała się Wendy, jesteś w stanie znaleźć coś jeszcze, czego już wcześniej nie wiedzieliśmy?

– Nie zaszkodzi spróbować. Poirytowany Ford mówił dalej.

– Znam ją na tyle, żeby wiedzieć, że nie odstąpi od spraw biznesowych z powodów osobistych.

– Obyś miał rację. Kitty posiada niemal sześćdziesiąt procent udziałów firmy. Bez niej umowa nigdy nie przejdzie. Bez względu na to, czy przekonamy kogoś jeszcze, czy nie.

– Wiem – powiedział nieco ostrzejszym, niż chciał, tonem.

Jonathon podniósł ręce w geście obronnym.

– Tylko przypominam.

– Jeśli ona się teraz wycofa...

– Nie wycofa się. Sprzedaż firmy przyniesie jej sporo pieniędzy. Tego potrzebuje. Zawsze była bogata, a my sprawimy, że będzie jeszcze bogatsza. Nic więcej nie potrzebujemy wiedzieć.

Jonathon pochylił się, żeby przeczytać to, co puszka Pandory – Google – z siebie wydała, i cicho gwizdnął.

– Co tam? – dopytywał się Ford.

– Może chciałbyś przeczytać, co Suzy Snark ma do powiedzenia, zanim zrobisz coś, co wpędzi cię w kłopoty.

Ford poczuł skurcz żołądka.

– Kto?

– Suzy Snark. Prowadzi plotkarski blog w Nowym Jorku. Od czasu do czasu pisze o Kitty.

Jonathon spojrzał wymownie na Forda.

– Nie przeczytałeś raportu Wendy, prawda? Suzy Snark była tam wymieniana wielokrotnie.

Strach sparaliżował Forda.

– Przestań być taki tajemniczy i po prostu powiedz mi, do cholery, co tam jest.

– Jestem przekonany, że wolisz to sam przeczytać.

Wziął komputer od Jonathona i usiadł na kanapie. Kiedy czytał, jego niepokój, zamienił się w gniew.

Jonathon podszedł ze szklaneczką szkockiej. Ford wypił kilka drinków. Wreszcie wstał i z determinacją na twarzy podszedł do drzwi zbyt wściekły, żeby cokolwiek powiedzieć.

– Dokąd idziesz? – spytał Jonathon.

– Znaleźć Kitty.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

W poniedziałek Kitty poczuła się nieco bardziej gotowa stawić czoło Fordowi. Po tym jak opuścił jej mieszkanie w sobotni poranek, zdecydowała, że nie spotka się z nim zbyt szybko. Zostawiła więc znajome kąty własnego mieszkania i przeniosła się do hotelu nieopodal biura. Wyłączyła telefon i spędziła cały weekend otulona kocem, oglądając filmy i zamawiając jedzenie do pokoju.

Być może ten chaos dałoby się jakoś znieść, gdyby jej własne upadki były amortyzowane przez bezwarunkową miłość... Nie, powstrzymała samą siebie. Nie może myśleć w ten sposób. Ford nigdy nie będzie do niej należał.

Pomyślała, że może jedno kłamstwo pociąga za sobą drugie. W Teksasie nie powiedział jej, że jest potentatem biznesowym, którego firma jest warta miliony. W sobotę rano ona też nie powiedziała mu całej prawdy. Oczywiście nie skłamała wprost. Poza tym naprawdę nie musiał obawiać się, że mogła zająć w ciążę. W czasie gdy się kochali, była w niej już od dwóch miesięcy.

Zracjonalizowanie całej historii sprawiło, że poczuła się nieco lepiej. Gdy w poniedziałek rano zjawiała się w pracy, w jej gabinecie był już Marty. Z rozczochranymi włosami, poluzowanym krawatem, wyglądał na wyczerpanego.

Rzuciła torebkę na krzesło przy drzwiach i powiesiła niedbale płaszcz.

– Na litość boską, Marty, czy to w ogóle byłeś w domu? Wyglądasz, jakbyś tutaj spał.

Marty znał ją lepiej niż kogokolwiek. Okłamywanie go byłoby pewnym wyzwaniem. Zignorował jej komentarz

– Gdzie byłaś przez cały weekend? Usiłowałem złapać cię od soboty.

Wszyscy próbowali.

Poczuła skurcz w brzuchu. To nie brzmiało dobrze.

– Wyjechałam na weekend.

Co ona znowu zrobiła nie tak? Nawet jej tutaj nie było. Przeczesaując po raz kolejny włosy palcami, Marty zapytał:

– Przeglądałaś rano internet?

Udała ziewnięcie, żeby ukryć panikę, która mogła pojawić się na jej twarzy.

– Wiesz przecież, że nie znoszę gapić się w ekran komputera, zanim nie napiję się kawy. Skoro o tym mowa, czy byłbyś tak miły i przyniósł...

– Nie, Kitty. Nie dzisiaj.

Przekreślił jej biurko, żeby otworzyć przed nią laptop.

– Chodź i sama zobacz.

Kiedy podeszła, ładował się blog Suzy Snark. Na górze strony było jej zdjęcie z Fordem, gdy wysiadali z taksówki przed hotelem The Pierre. Bez względu na to, jak niemiły komentarz cisnął jej się na usta, przełknęła go ze strachu.

Wpatrywała się tępo w ekran, nie była w stanie skupić się na tej zbieraniu słów. Po chwili, zdała sobie sprawę, że Marty patrzy na nią wyczekująco.

– No i co?

Usiadła na krześle rozdrażniona.

– Dlaczego miałoby mnie obchodzić, co jacyś plotkarze mają do powiedzenia?

– A powinno, jeśli ma to wpływ na twój biznes.

– Szczerze wątpię.

– Nie zamierzasz przeczytać?

Jasne, że chciała, ale nie z Martym nad głową, obserwującym ten bolesny proces.

– Może później. Po kawie.

Odwracając laptop do siebie, zaczął czytać na głos.

– Gwiazdka przyszła wcześniej w tym roku do tych z nas, którzy kochają soczyste plotki.

– Szczerze, Marty – przerwała mu. – Czy to naprawdę konieczne?

– Tak.

Jego głos był nieoczekiwanie stanowczy.

– Musisz to przeczytać, zanim pojawi się ktoś z FMJ.

– W porządku – przedrzeźniała jego ton. – Bądź zatem tak dobry i zrób mi latte, a ja przeczytam, zanim wrócisz.

Gdy wyszedł, pochyliła się i rozpoczęła żmudny proces czytania.

„Gwiazdka przyszła wcześniej w tym roku do tych z nas, którzy kochają soczyste plotki. Czytelnicy tych felietonów zapewne zastanawiają się, dlaczego życie uczuciowe Kitty Biedermann jest ostatnio tak nudne. Od zerwania z Derekiem Messiną po cichu leczyła złamane serce. Ale to już przeszłość.

Tym razem jej celem został przedsiębiorca Ford Langley z FMJ. Oboje byli widziani razem ostatniego wieczora podczas eleganckiej imprezy charytatywnej organizowanej przez Fundację Medycznej Pomocy Dzieciom. Nic dziwnego, że przedsiębiorcza Kitty stara się złowić tak apetyczny kąsek. Szokujący jest natomiast fakt, że może przystąpić nie tylko do negocjacji prywatnych, ale także biznesowych. Krążą pogłoski, że firma Biedermannów ma zostać wchłonięta przez FMJ.

To jeszcze nie koniec niespodzianek. Wewnętrzne źródła donoszą, że Kitty spodziewa się więcej niż tylko sporego bonusu ze strony FMJ. Pozostaje tylko pytanie, czy Ford Langley nadal będzie zainteresowany ratowaniem Biedermann Jewelry, kiedy odkryje ten radosny dodatkowy pakiecik? Czy dziedziczka będzie musiała zarówno wychowywać dziecko, jak i prowadzić firmę samodzielnie?"

Poczuła gułą w gardle. Och, nie! – powiedziała do siebie półgłosem.

Zanim zdążyła pozbierać myśli, wrócił Marty. Postawił przed nią latte. Jego kamienny wyraz twarzy nie pomagał.

– Bez kofeiny. Na wypadek gdyby to była prawda.

Prawdopodobnie wyczytał odpowiedź z jej miny, oparł się o biurko i wymamrotał przekleństwo.

– Jak ona się dowiedziała?

– Nie wiem – wyznała.

– Zgadnij...

– Kupowałam test ciążowy – powiedziała głośno. – Ktoś musiał mnie widzieć.

Marty westchnął.

– Zatem ktoś, kto czytuje tego cholernego błoga, rozpoznał cię i musiał błyskawicznie się z nią skontaktować.

Irytacja Marty'ego narastała.

– Dlaczego zachowujesz się, jakbyś się tym wszystkim przejmował? To w moje prywatne życie się wtrąca ta mała Snark.

– Ale to ma wpływ na nasze interesy. Dlaczego w ogóle byłaś tam z Fordem? Myślałaś, że gdy go zdobędziesz, to będzie ci łatwiej znieść utratę firmy? Naprawdę myślisz, że FMJ będzie chciało robić z tobą interesy, jeśli się tak zachowujesz?



Zacisnęła zęby, układając w myślach ciętą ripostę, gdy nagle do gabinetu wparował Ford, a za nim weszli Jonathon oraz Casey.

– Jak sądzę, oboje to widzieliście.

Kitty otworzyła usta, żeby odpowiedzieć, ale zanim zdążyła, Ford zwrócił się do jej asystentki.

– Będziemy musieli dokonać prewencyjnego ataku. Ustalimy termin konferencji prasowej, ale nie na dzisiejsze popołudnie. Uaktywnimy się, ale nie chcemy uwiarygodniać tej pisaniny, pojawiając się bezpośrednio w reakcji na nią. Tak więc trzeba ogłosić konferencję prasową, ale za kilka dni. Powiedzmy we środę. Jonathon, moglibyście z Martym już zacząć coś robić w tej sprawie. A ty, Casey...

– Konferencja prasowa? – Kitty starała się, by jej głos brzmiał przekonująco. – Z powodu błahego plotkarskiego błoga? Czy to nie przesada?

Ford przeniósł wzrok na nią. Splótł ręce na piersiach.

– Wcale nie. Wykupienie przez FMJ firmy nie zostało jeszcze oficjalnie ogłoszone. Nie wygląda to dobrze, jeśli tego rodzaju informacje przeciekają.

Oczywiście. Wieści o jej ciąży przesłoniły wszystko inne. Zapomniała, że ten blog w ogóle o tym wspominał.

– Ale – zaprotestowała – to wyciekło na blogu plotkarskim. Prawdopodobnie nikt tego nie czyta.

– Ten blog może mieć więcej odbiorców, niż ci się wydaje. My wszyscy przecież przeczytaliśmy go w ciągu paru godzin. Skoro my, to być może inni także. Jeśli będziemy działać szybko, zminimalizujemy jego szkody.

– Dlaczego w ogóle mamy odpowiadać? Z całą pewnością nie chcemy, aby ludzie myśleli, że cokolwiek ta kobieta publikuje, jest prawdą.

Wzrok Marty'ego był niczym ruch piłeczki pingpongowej. Ford posłał Jonathonowi spojrzenie pod tytułem „dlaczego nadal tu jesteście?”. Ten, zrozumiałszy aluzję, zgarnął Marty'ego i Casey i wyprowadził ich z gabinetu.

– No! Jestem pod wrażeniem. Na ogół pozbycie się Marty'ego z biura, kiedy zwęszy atrakcję, graniczy z cudem.

Gestykulowała pomiędzy Fordem a drzwiami, za którymi zniknął Jonathon.

– Czy planowaliście takie dwutorowe działanie? Nie żebym miała coś przeciwko. Jeśli musimy porozmawiać o blogu, wołałabym, żebyśmy to zrobili bez udziału osób trzecich.

– Faktycznie, do cholery! Musimy porozmawiać o tym blogu. Jesteś w ciąży?

– A to ma jakieś znaczenie? – Kitty odpowiedziała beztrąsko.

Brak zaprzeczenia był w zasadzie potwierdzeniem, jakiego potrzebował. Zaciśnął zęby, starając się uniknąć pytania, jakie chciał jej zadać. Przy jej drażliwości nie trzeba było wiele, żeby wywołać wielką kłótnię.

– Wołałbym cichy ślub, ale zostawiam decyzję tobie. Powinniśmy...

Odwróciła się w jego stronę.

– Nie bierzemy żadnego ślubu.

– Ależ oczywiście, że bierzemy – twarda nuta pojawiła się w tonie jego głosu – Nie zamierzam opuścić mojej rodziny.

Przez dłuższą chwilę przyglądała mu się z uwagą. Następnie pogładziła brzuch z przesadną troską.

– Na szczęście dla ciebie ani dziecko, ani ja nie jesteśmy twoją rodziną.

Kitty stała z ręką opartą na biodrze i z podniesioną głową, w pozie wojowniczej.

– Chcesz powiedzieć, że dziecko nie jest moje?

– Nie „chcę powiedzieć”, że nie jest twoje. Ono „nie jest” twoje.

– Ale jesteś w ciąży?

– To nie twoje zmartwienie.

– To musi być pierwszy trymestr – zauważył.

– Do czego zmierzasz?

– Teksas – dalsze wyjaśnienia były zbędne. Zmarszczyła brwi.

– Myślisz, że byłeś tak wspaniały, że nie miałam ochoty na spotkania z innymi mężczyznami?

– Chciałbym tak myśleć. Ale prawda też jest taka, że ty nie jesteś typem kobiety, która sypia, z kim popadnie.

– Czyżby?

W jej głosie dało się słyszeć wyzwanie.

– Wydaje ci się, że mnie przejrzałeś? A jak długo mnie znasz Ford? Tydzień? Chyba nawet krócej, prawda... W rzeczywistości nie masz pojęcia, do czego jestem zdolna.

Jeśli kłamała, to była w tym piekielnie dobra. Nie było nawet cienia zwątpienia w jej oczach, który mógłby ją zdradzić. Czekał na przypływ ulgi. W ciąży czy nie, uwolniła go z haczyka. Nie pozostało nic innego, jak uwierzyć w jej słowa i po prostu odejść.

Obserwował ją uważnie. W jej oczach żarzyła się niezależność. Była ubrana w wąskie spodnie i olbrzymi sweter, co sprawiało, że wyglądała delikatnie i krucho.

Instynkt podpowiadał mu, że jest ojcem dziecka.

– Masz rację – powiedział w końcu. – Nie znam cię dobrze, ale umiem świetnie oceniać charaktery. Na tyle dobrze cię poznałem, że wiem, że byłąbyś gotowa skłamać, żeby osiągnąć swój cel. Rzecz w tym, że nie wiem, czego ty naprawdę chcesz.

– Chcę uratować firmę. I jeśli FMJ może tego dokonać, zrobimy interes. Jeśli nie, znajdę kogoś innego, kto to będzie potrafił...

– Jesteś pewna, że nie chcesz, aby Marty był przy tym obecny? – zapytał Ford, gdy siadali za stołem konferencyjnym. – Jest przecież twoim dyrektorem finansowym.

– Jestem pewna.

Siedzieli do późna, starając się dopracować wszystkie szczegóły związane z przejęciem, zanim ogłoszą je podczas konferencji prasowej w tym tygodniu. Przez Suzy Snark musieli pracować znacznie szybciej, niż początkowo zakładali. Kitty stanęła przy oknie, wpatrując się w pejzaż miasta. Marty strasznie ją denerwował. Poprosiła Forda, żeby spotkali się tylko we troje z Jonathonem, głównie dlatego, że nie mogłaby w obecności Marty'ego zadać wszystkich pytań.

Oczywiście Jonathonem też się denerwowała, z tym jego nieruchomym spojrzeniem i fenomenalną głową do cyfr.

Poczekala, aż Jonathon usadowił się, zanim zaczęła mówić.

– Zamierzam przekazać moją rodzinną firmę pod waszą troskliwą opiekę.

Kitty podkreśliła słowa „troskliwa opieka”, żeby usłyszeli jej wątpliwości.

– I chciałabym uzyskać zapewnienie, że macie jakiś konkretny plan...  
Jonathon odchrząknął.

– Jeśli przeczytała pani ofertę, jaką przesłaliśmy, zauważyła pani swój pakiet kompensacyjny...

Ford przerwał mu.

– Nie sędzę, żeby martwił ją akurat pakiet kompensacyjny.

Poparzyła przez ramię, zaskoczona jego komentarzem. Siedział wygodnie oparty na krześle, zrelaksowany, ale intensywność jego spojrzenia zatykała jej dech w piersiach.

– Tak. – Wzięła głęboki oddech. – Właśnie.

– Jeśli się nie mylę, Kitty należy do tych nielicznych prezesów, których bardziej niż własne zyski martwi to, jak firma będzie traktowana.

Przyszpilił ją wzrokiem tak, że poczuła to aż do kości.

– Mam rację?

W tym momencie intensywność jego spojrzenia obnażyła ją. Cała sztuczność, postawa obronna, pozory, które tak pieczołowicie stwarzała przez całe życie, rozwiały się niczym smużka dymu, pozostawiając ją z niepokojącym uczuciem, że on umie czytać głęboko w jej duszy.

– Tak, masz – odpowiedziała wprost.

– Nie rozumiem – Jonathon zmarszczył brwi, spoglądając w swojego laptopa, jakby się spodziewał, że wyrosną z niego kwiatki.

– Zatem dlaczego poprosiła nas pani o prywatne spotkanie, skoro nie chodzi o odprawę?

– Miałam nadzieję, że prywatnie będziecie bardziej szczerzy. Nie zależy mi, z jakimi pieniędzmi odejdę. Ani jakież to złote parasole roztoczyliście nad członkami zarządu. Zależy mi jedynie, żeby wyroby firmy przetrwały. Kiedy to się skończy, czy nadal będą obecne w centrach handlowych?

Pytanie zawisło w powietrzu. Wydawało się, że oczekują jej dalszych pytań, więc kontynuowała.

– Jeśli FMJ nas wchłonie, może to rozwiązać palący problem spadku wartości akcji na giełdach, ale to tylko część problemu. – Zwróciła się do Jonathona. – Ceny naszych akcji nie spadałyby, gdybyśmy mieli dobre wyniki sprzedaży naszych produktów. Chciałabym wiedzieć, jak zamierzacie to poprawić?

Oczekiwała, że odpowie Jonathon. Był w końcu geniuszem finansowym FMJ. Jednak to Ford odezwał się:

– Masz rację. Zbyt długo polegaliście na tym, że ludzie kupują w waszych sklepach, ponieważ mieszczą się w centrach handlowych. Jednak...

Przerwał mu dźwięk telefonu; sięgnąwszy do kieszeni, z grymasem odłożył aparat.

– Przepraszam. – Wyciszył komórkę, zostawiając ją jednak pod ręką. – To nie wystarczy...

Mimo że nadal mówił, zdekoncentrowała się na chwilę. Dostrzegła imię na ekranie telefonu – Patrice. Jakie były imiona jego sióstr? Chelsea, Beatrice i jeszcze jakieś, z pewnością jednak nie Patrice.

Nie żeby ją to obchodziło... Na pewno miał tuziny kobiet w swojej komórce. Może nawet setki. Przecież to nie była jej sprawa, upomniała się.

– Nie chcemy, żeby kupujący zatrzymywali się w sklepach, dlatego, że są w centrum handlowym.

Chcemy, aby przychodzili do centrum handlowego dlatego, że jest tam sklep Biederman. Pragniemy, aby firma zapewniała im usługi i towary, jakich nie ma nigdzie indziej.

– Mamy silnie rozpoznawalną markę – zaprotestowała. – Oferujemy dużo więcej rodzajów pierścionków zaręczynowych niż jakakolwiek inna marka.

– Ale pierścionki zaręczynowe są jednorazowym zakupem. Potrzebujemy czegoś, co sprawi, że klienci będą do nas wracali.

Komórka przy jego łokciu zaczęła cichutko wibrować, Kitty spojrzała, tym razem wyświetliła się Suz.

– Odbierz, jeśli musisz – powiedziała. Rzucił okiem. Telefon przestał wibrować

i włączyła się poczta głosowa.

– Nie – odpowiedział.

– Jesteś pewien? To drugi w ciągu paru minut. Jonathon skrzywił się, wyraźnie poirytowany,

Zmarszczył brwi z cichym potępieniem, gdy telefon parę sekund później zaczął ponownie wibrować. Rosa tym razem.

Jakie było imię jego trzeciej siostry? Ciągle nie mogła sobie przypomnieć.

– Po prostu odbierz – warknął Jonathon.

Ford chwycił telefon.

– Cześć. Co się dzieje?

Lekkim skinieniem głowy przeprosił i wyszedł z sali.

Przez dłuższy czas Kitty i Jonathon siedzieli w milczeniu, napięcie między nimi było wyczuwalne. Spodziewała się, że on nie lubi jej bardziej niż ona jego. To mroźne, kalkulujące spojrzenie za każdym razem, gdy patrzyła na niego. Jednak po paru minutach bębnienia palcami o fotel jej cierpliwość skończyła się. A być może to ciekawość wzięła nad nią górę.

– Zawsze w czasie pracy odbiera tyle prywatnych telefonów?

Jonathon skrzywił się, ale nie była w stanie powiedzieć, czy dlatego, że mu przeszkadzono, czy to z powodu jej pytania.

– Jest po godzinach. Ale jego rodzina potrafi być dość wymagająca.

– To wszystko byli członkowie rodziny? Może źle zapamiętała imiona albo źle je odczytała, zastanowiła się.

– Wiem, że ma trzy siostry, ale...

– Jeśli jest pani zainteresowana jego rodziną, powinna pani raczej porozmawiać na ten temat z Fordem.

I pozwolić mu wierzyć, że sprawdza jego potencjał na ojca. Za nic, postanowiła i uśmiechnęła się subtelnie.

– Problem polega na tym, panie Bagdon, że ilekroć Ford i ja jesteśmy sami, to zawsze kończy się to tym, że robimy jedną z dwóch rzeczy. Żadna z nich nie sprzyja rozmowom o rodzinie...

Jonathon spojrzał na Kitty niewzruszony.

– Interesujące – powiedział pod nosem.

– Co takiego?

– Oczekuje pani, że wpędzi mnie w zakłopotanie swoją szczerością.

– A nie jest pan zakłopotany?

– Z całą pewnością nie. Jeśli chce się pani czegoś dowiedzieć o Fordzie, proszę pytać mnie wprost.

– Dobrze. W takim razie będę szczerą. Jestem ciekawa, ale nie chcę pytać Forda o jego rodzinę.

– Dlaczego? – Jonathon naciskał.

Uśmiechnęła się.

– Nasze relacje i bez tego są wystarczająco skomplikowane. Za każdym razem gdy spędzam z Fordem czas, albo się kłócimy, albo



uprawiamy seks. Nie chcę dorzucać emocjonalnych zwierzeń do tak wybuchowej mieszanki.

Jonathon przyglądał się jej przez chwilę, jak zawsze z nieodgadniętym wyrazem twarzy. W końcu skinął głową.

– No dobrze. Co chce pani wiedzieć?

Myślała o tym niefrasobliwym czarującym człowieku, którego poznała w tamtym barze w Teksasie. Ford wydawał się człowiekiem pełnym sprzeczności i to ją najbardziej pociągało.

Już samo to powinno wydać jej się podejrzane. Człowiek, który umie szybko ocenić i rozładować napiętą sytuację, nie mógł być tylko prostym kowbojem.

– Jeśli chce pani o coś zapytać, proszę zrobić to teraz, nie będzie przecież godzinami rozmawiał z rodziną przez telefon. – Ponaglił ją Jonathon.

Nagle uderzyła ją straszna myśl. A co jeśli powodem, dla którego Jonathon nie chciał z nią rozmawiać o Fordzie, było to, że jest żonaty?

Przełknęła strach i zapytała:

– Poprzez rodzinę nie miał pan na myśli żony, prawda?

Jonathon parsknął śmiechem.

– Ford żonaty? Do diabła, nie. Jest ostatnim człowiekiem na ziemi, który oszukiwałby swoją żonę.

Zacisnęła szczęki, nie znosiła, gdy ktoś się z niej wyśmiewał.

– Prawie go nie znam. Skąd miałam wiedzieć?

Uśmiech Jonathona nieco zbladł.

– Ojciec Forda miał kochankę przez ostatnie piętnaście lat swojego życia. Miał drugą rodzinę w sąsiednim miasteczku. Kiedy żył, sam jakoś

tym żonglował. Natomiast po śmierci, ponieważ ustanowił syna wykonawcą swojego testamentu, Ford musiał pogodzić obie rodziny.

– Mój Boże! I co zrobił? – bezwiednie zadała pytanie.

– Ford zrobił to, co zawsze. Załagodził sytuację.

– Muszą się nienawidzić – wyszeptała.

– Zaskakująco nie. – Jonathon wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć, że on tego też nie rozumie. – Przez jakiś czas były sobie niechętni, ale teraz są przyjaciółkami, jakkolwiek dziwnie to brzmi. Młodsza siostra Forda, ta rodzona, Chelsea, jest w tym samym wieku, co Beatrice. Fordowi udało się przekonać Suzanne i Patrice, że są sobie nawzajem potrzebne. Kiedy ich ojciec umierał kompletnie załamany, Ford był wsparciem dla wszystkich.

– Ile miał wtedy lat?

– Dwadzieścia trzy.

Czytała gdzieś, że zarobił swój pierwszy milion, zanim skończył dwadzieścia dwa lata. Jeśli musiał wspierać pięć kobiet niedługo potem, to z pewnością był bardzo zmotywowany, żeby zarabiać. Z tego co jej mówił, jego siostry były jeszcze w college'u.

Spojrzała w stronę drzwi gabinetu, w którym zniknął.

– Czy często dzwonią?

– Tylko wtedy, gdy jest jakaś kryzysowa sytuacja i chcą, żeby ją rozwiązał. Często się ze sobą nie zgadzają i wtedy wszystkie do niego dzwonią, żeby znalazł jakieś wyjście.

– A więc rozwiązuje ich problemy, ale nie pozwala im zbliżyć się do siebie?

Jonathon popatrzył przenikliwie.

– Dlaczego tak pani mówi?

– Ponieważ ja bym tak zrobiła...

TTLR

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Przyglądała się Fordowi przez drzwi swojego gabinetu. Stał odwrócony tyłem. Był wyraźnie spięty. Zdradzały go ruchy ramion i ton jego głosu. Cichy i łagodny.

Zastanawiała się, czy jego rodzina wie, że ich okłamuje. Nawet jeśli nie słowami, to intencjami.

Jonathon wyrwał ją z zamyślenia.

– Sądzi pani, że jesteście podobni?

Rozbawiło ją to.

– Och, nie! Wcale.

W końcu spojrzała na Jonathona.

– Jest taki czarujący, prawda?

– Nie wiem, o czym pani mówi.

– Widziałam to w Teksasie. Sposób, w jaki potrafi manipulować ludźmi. Nakłaniać ich do robienia rzeczy, których normalnie nigdy by nie zrobili.

– Chce pani powiedzieć, że oczarował panią, żeby pani się z nim przespała?

Spojrzała na Jonathona z ukosa, przechylając głowę, jakby go uważnie studiowała.

Zawsze pan to robi? Umyślnie przekręca to, co ludzie mówią?

– Ludzie zazwyczaj mówią rzeczy, których nie myślą. A myślą o rzeczach, o których nie mają ochoty mówić głośno. Uznałem, że to najlepszy sposób, żeby się upewnić, że obie strony mają to samo na myśli.

Pokiwała głową z udawanym zrozumieniem.

– W takim razie dobrze. Może i namówił mnie na łóżko, ale z pewnością nie opierałam się, jeśli o to pan pyta. Mówiłam raczej o jego umiejętności zjednywania sobie ludzi, ale nie wydaje mi się, aby z wieloma osobami łączyły go bliskie relacje...

Jego wdzięk jest taką samą bronią jak jej sarkazm. Ta myśl zasmuciła ją. Ford nie był jej własnością, ale była zadowolona, że ma okazję znowu go widzieć. Poznać, jakim człowiekiem jest naprawdę.

Jonathon nie odpowiedział, jedynie przyglądał się badawczo tym samym nieruchomym wzrokiem, który ją irytował.

– Czy zaspokoilem pani ciekawość? – posłał jej nonszalancki uśmiech.

– O tak, z całą pewnością. Odpowiedział pan na wszystkie moje pytania.

Dowiedziała się wszystkiego, co chciała, na temat Forda. Gdyby odkrył, że jest ojcem jej dziecka, zrobiłby wszystko, co w jego mocy, żeby się nią zaopiekować, ale nigdy nie pokochałby ani jej, ani dziecka, tak jak ona by tego chciała. Byłaby dla niego ciężarem.

Ford nie był w stanie powiedzieć, jak duży postęp zrobili z Jonathonem, żeby namówić Kitty na przyjęcie ich propozycji, ale zauważył, że w czasie gdy rozmawiał z siostrą, coś się zmieniło. Kiedy wrócił, siedziała blada i przygaszona. Co gorsza, chwilę później Jonathon został wywołany do telefonu i musiał opuścić spotkanie.

Minęło pół dnia, a wcale nie byli bliżej podpisania papierów. Kitty zniknęła gdzieś po lunchu, zostawiając go nad kwartalnym bilansem z Martym, którego nerwowość przypominała mu szczeniaka z ADHD.

Zajrzał do gabinetu Kitty. Wcale tego nie planował, ale nogi same go tam zaprowadziły. Był pusty. Miał wyjść, gdy usłyszał hałas dochodzący z drugiej strony gabinetu. Drzwi od łazienki były otwarte.

– Kitty, jesteś tu? – zapytał, przechodząc przez pokój.

Był blisko łazienki, gdy trzasnęły drzwi.

– Odejdź – usłyszał przytłumiony głos. Wzdrygnął się. Z łazienki dochodziły niepokojące dźwięki.

– Wszystko w porządku?

– Od...

Brzmiało to fatalnie. Był już przy drzwiach, kiedy pomyślał: „Jest najwyraźniej chora, a ty uciekasz? Co z ciebie za drań!”.

Wrócił pod drzwi łazienki, modląc się, by były zamknięte. Chwycił za klamkę, było otwarte.

Wszedł i zobaczył, jak wyciera sobie usta wierzchem dłoni. Spojrzała ze złością.

– Mówiłam ci, żebyś sobie poszedł.

Jej dłonie drżały, gdy siadała na podłodze obok toalety. Zamknął za sobą drzwi na wypadek, gdy by ktoś chciał wejść.

– Nie musisz być taka dumna. Nie masz się czego wstydzić.

– Dziękuję za uwagę – odpowiedziała złośliwie. Przycisnęła policzek do chłodnej glazury.

– Następnym razem, gdy ty będziesz wymiotował, też się z ciebie będę nabijać.

– Jasne. Dam ci znać.

Sięgnął po papierowy ręcznik i zwilżył go pod kranem.

– Proszę.

– Dziękuję.

Otarła kąciki ust i ochłodziła czoło. Westchnęła z ulgą.

Wyzwoliło to w nim nieoczekiwane potrzebę roztoczenia nad nią opieki.

Rozejrzał się, co jeszcze mógłby dla niej zrobić. Pod lustrem dostrzegł kubek i napełnił go Przykucnął obok niej i jej podał.

Patrzyła na niego przez chwilę. Jeśli nawet do strzegła żar w jego spojrzeniu, to nie skomentowała tego, ale kiedy piła, napięcie między nim było bardzo wyczuwalne.

– Dziękuję.

– Proszę uprzejmie. Mogę coś jeszcze dla ciebie zrobić?

– Podałbyś mi jeden z moich lizaków. Jest w górnej szufladzie biurka po prawej stronie.

Zadowolony, że ma coś do zrobienia, ruszył we wskazanym kierunku. Pierwszą rzeczą, którą dostrzegł, gdy wysunął szufladę, był szkicownik. Zaczął kartkować zeszyt. W lewym dolnym rogu była przerażona dziewczynka w fartuszkach, o kręconych włosach i ogromnych oczach, skrzyżowanie Shirley Tempie i Betty Boop z tyłoma charakterystycznymi cechami Kitty Biedermann, że trudno było o pomyłkę. Postać miała zaciśnięte dłonie ze strachu, a zza niej wynurzał się śliniący potwór o ostrych zębach. Chwytał dziewczynkę za głowę, a jego groźne pazury błyszczały. Ciało potwora było stworzone z liter FMJ. Ogólny efekt był zabawny i przekonujący.

Więc uważała się za artystkę, pomyślał.

Pozostałe rysunki nie były komiksami, większość to szkice biżuterii. Tak samo z przymrużeniem oka, ale były to misterne rysunki naszyjników i kolczyków.

– Przynieś, proszę, te żółte! – wołała z łazienki. Spojrzał ponownie do wnętrza szuflady, widząc

górze lizaków, zanurzył w niej rękę w poszukiwaniu żółtego. Kiedy wszedł do łazienki, przerzucił jeszcze szkicownik. Odwinął papierek i podał lizak Kitty.

– To pomaga?

Włożyła do ust i ssała go przez chwilę, co wydało mu się diabelnie erotyczne; Pokiwała głową.

– Tak. Kwaśne, z dodatkiem witaminy C. Pomagają przy porannych mdłościach.

Poczuła się lepiej, ale musiał podać jej rękę, aby mogła wstać. Zanim zdążyła zaprotestować, objął ją ramieniem i zaprowadził na sofę w jej gabinecie.

Kiedy wyszli z łazienki, otworzyły się drzwi i wszedł Marty. Stanął jak wryty. Mięśnie policzka zadrgały mu nerwowym tikiem.

– Cieszę się, że przy pracy, jaką mamy do zrobienia, wy dwoje znajdujecie czas, żeby się rozerwać.

Ford oczekiwał, że Kitty wytłumaczy się porannymi mdłościami. Zamiast tego przytuliła się do niego bardziej, obejmując go w pasie. Przesadnie wolno wyjęła lizaka z ust i uśmiechnęła się. Posyłając Marty'emu spojrzenie bazyliuszka, wymruczała:

– Ja również.

Marty czym prędzej czmychnął z pokoju. Jak tylko drzwi zamknęły się za nim, Kitty wyciągnęła się na sofie.

– Dzięki Bogu, poszedł. Jakby moje mdłości nie były wystarczającą męczarnią, to jeszcze muszę jego wysłuchiwać...

– Mogłaś mu wszystko wyjaśnić.

– Wierz mi, ostatnia rzecz, jakiej potrzebuję, to współczucie Marty'ego.



Blask diamentów

Wzdrygnęła się z odrazą, zamknęła oczy

Ponownie skoncentrowała się na lizaku.

Jej dłoń spoczęła na brzuchu, palce bawiły się tkaniną dokładnie w miejscu, w którym rosło dziecko. Nikt nie zgadłby, że jest w ciąży.

Sięgnął znów po szkicownik i, ponownie go kartkując, zapytał:

– Co to jest? Wzięła głęboki oddech.

– Tylko taka bazgranina.

– Nie wyglądają na bazgraninę. Czy to projekty biżuterii?

Trzymał stronę, na której był szkic naszyjnika i kolczyków. Zestaw był pełen skomplikowanych wzorów i misternych zdobień. Nawiązywał do stylu wiktoriańskiego, choć wyglądał nowocześnie.

– Ot, zwykły rysunek, nawet nie jest zbyt oryginalny.

– To znaczy? – odwrócił stronę, by obejrzeć kolejny projekt.

– Zrobiłam je na wzór starej biżuterii mojej babci. Tej, którą musiałam sprzedać... Większość rysunków jest właśnie wzorowana na biżuterii babci. Jakiś zawijas tu, kwiatek tam. Po prostu detale, fragmenty pochodzące z różnych rzeczy, które połączyłam.

Oglądał rysunki. Na ogół jej wrodzona pewność siebie graniczyła z arogancją. Gdyby nie znał jej lepiej, pomyślałby, że kręci.

Przerzucił kartkę, wpatrywał się w rysunek przez chwilę, w końcu przekręcił go o 90 stopni, żeby mieć lepszą perspektywę.

– Czy to pokrowiec na telefon?

– No wiesz, nie każdy chce, żeby jego gadżety wyglądały jak gadżety.

Rozpoznał ten sam przewijający się motyw na kilku rysunkach. Tym razem miał idealny rozmiar i kształt dopasowany do telefonu komórkowego. Na stronie znajdowały się trzy rysunki. Jeden przedstawiał tył; drugi

eleganckie, maleńkie szpony, które owijały przód telefonu; trzeci pokazywał delikatne zawiasy wzdłuż boku. Mógł go sobie wyobrazić na błyszczącym szterlingu. Projekt łączył w sobie chłodną naukową precyzję z wiktoriańskim stylem.

Widać było, że Kitty ma duży talent i świetne poczucie humoru. Przypomniał sobie od razu równie zabawny rysunek o FMJ.

– Myślałaś o tym? – zapytał.

– Jest podobne do papierošnicy mojego pradziadka.

– Zaczekaj – przerzucił parę stron wcześniej, wracając do rysunku kolczyków i zawieszki. Zerknął na napis, który poprzednio pominął. Zobaczył napisane drobnymi literami słowa „Bluetooth” i „Kolczyki”. – To nie jest biżuteria, prawda? To są gadżety. To nie jest naszyjnik, tylko pudełeczko na MP3.

Sięgnęła, by zabrać mu notes.

– Nie musisz się ze mnie naśmiewać.

– Ależ skąd – trzymał książkę poza jej zasięgiem. – Uważam, że są fantastyczne.

Spojrzała podejrzliwie, podchodząc bliżej, żeby wziąć szkicownik.

– To kompletnie nierealne.

– Kto tak mówi?

– Wszyscy, którym to pokazywałam.

– To znaczy?

– Mój ojciec. Zarząd. Nikt nie kupi dziwacznej biżuterii.

– Niech zgadnę. Pewnie też uważał, że telefony komórkowe się nie przyjmą – wyszydził.

Zacisnęła szczęki w uporze.

– Poza tym nasza firma sprzedaje biżuterię, a nie wykonuje jej.

Kolejny raz sięgnęła po szkicownik.

– Nie mamy środków ani doświadczenia, nawet żeby zrobić model tego typu przedmiotów, a co dopiero produkować je seryjnie.

– Twoja firma może nie... Przekartkował cały notes, żeby wrócić do pierwszego rysunku, który zwrócił jego uwagę.

– Ale FMJ ma – uśmiechnął się. – Czasem dobrze jest być złym potworem.

Zamrugła zaskoczona, potem zachichotała. Przyglądała mu się badawczo i w końcu wyjęła notatnik z jego ręki.

– To zbyt ryzykowne.

– Wcale nie. Matt ma pod sobą cały dział inżynierii elektrycznej i z wielką chęcią wzięłby kilka projektów. Pozwól, że do niego przefaksuję parę stron.

– Nie.

– Ale...

Nagle zaatakowała go.

– Firma w tej chwili traci mnóstwo gotówki. Absolutnie ostatnia rzecz, której potrzebujemy, to inwestowanie w coś takiego. Jeśli podejmiemy takie ryzyko i nie wypali, nigdy się nie podniesiemy.

– Trzeba zatem zrobić wszystko, żeby wypaliło.

– Łatwo ci mówić. Wszystko, czego się tykasz, zamienia się w złoto, prawda? Kupić firmę, sprzedać firmę. Bez znaczenia. Zarabiasz nawet, kiedy śpisz. A poza tym jeśli się mylisz i firma Biedermannów padnie, to ty i tak będziesz wyprzedawał nas po kawałku, żeby wyrównać straty. FMJ tak czy siak będzie mogło zrobić odpis od podatku. Dla ciebie to nieistotne, czy moja firma tonie, czy kwitnie... ale dla mnie to ma znaczenie.

Tak łagodnie, jak tylko potrafił, powiedział:

– Wiesz, Kitty, jak na kogoś, kto twierdzi, że jest zdesperowany, by ratować firmę, to ty jakoś nie jesteś gotowa podejmować zbyt wiele" ryzyka, żeby to zrobić.

– Jestem gotowa podjąć ryzyko. Po prostu nie chcę ryzykować wszystkiego.

Chwilę później chwyciła swoją torebkę z biurka i wyszła. Niestety zabrała ze sobą szkicownik. Zamierzał znaleźć sposób, żeby go odzyskać i wysłać te rysunki do Matta. To mogłoby być kluczowe. Nisza, której firma właśnie szukała. Nie tylko elegancka biżuteria, ale wysokiej klasy akcesoria do gadżetów, których potrzebował niemal każdy Amerykanin.

„Biedermann Jewelry. Już nie tylko na zaręczyny", powiedział do siebie i od razu roześmiał się z własnego żartu. To naprawdę mogłoby odnieść sukces. Z technicznym geniuszem Matta oraz artystyczną błyskotliwością Kitty weszliby na rynek, którego nikt przed nimi nie ruszył. Biedermann znalazłoby się znowu na szczycie. A najlepsze w tym, że byłaby to zasługa Kitty.

Mógł naprawić jej życie zawodowe. Nie zdawał sobie jeszcze sprawy, że życie prywatne również...

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Z plotkarskiego bloga nowojorskiej felietonistki Suzy Snark: „Rzym płonie, a Neron gra na lirze. Polerują srebra, gdy tonie Titanic... Oba te wyrażenia opisują zaniedbanie w obliczu wielkiej katastrofy. Nowojorczycy mogą dodać nowy idiom do tej listy: Idź na masaż, gdy wykupują twoją firmę.

Wiem, że zazwyczaj unikamy szczegółów związanych z wielkim biznesem, ale ten łakomy kęs jest zbyt soczysty, aby go przemilczeć. Poza tym geniusze biznesu z FMJ ustalili termin konferencji prasowej na dzisiejsze popołudnie, żeby ogłosić przejęcie Biedermann Jewelry. Sądzę, że zechcecie zastanowić się nad czymś, gdy oni będą starali się przekonać swoich akcjonariuszy, jak świetnym interesem jest trwonienie ich własnych środków na ratowanie dziewczyny Forda Langleya. Czytelnicy będą niewątpliwie zszokowani, gdy dowiedzą się, że w czasie gdy akcje Biedermann Jewelry pikowały w dół, spadkobierczyni Kitty Biedermann nieprzerwanie pławiła się w SPA. Źródła podają, że wydaje ponad dwa tysiące dolarów tygodniowo na zabiegi pielęgnacyjne. Czy dziedziczka jest uzależniona od rozpieszczania, czy jest po prostu beztroska? Czy może w ogóle coś innego jest tutaj grane? Niewykluczone, że sprzedała własne akcje, kiedy jeszcze były coś warte. Szkoda, że nie uznała za stosowne powiadomić o tym innych".

– Czy na tych blogach ktoś w ogóle pisze prawdę? – spytał Ford.

Wpatrywała się w ekran jego telefonu. Poczula uścisk w żołądku, widząc znajomy nagłówek. Kolejny blog Suzy Snark. Tylko tego jej brakowało, pomyślała z przekąsem.

– Ach – zbagatelizowała, starając się, by jej głos brzmiał obojętnie. –

Suzy Snark. Co za bzdury.

– Czytałaś?

– Nie czytuję śmieci.

Podał jej telefon.

– A powinnaś.

Poczuła panikę, nie chciała mieć nic do czynienia z tymi bzdurami.

– Nie spróbowałbyś streścić? – zaproponowała, wchodząc w rolę rozpieszczonego bachora.

– Oskarża cię o zaniedbania – Ford nadal trzymał komórkę w sposób, jakby zachęcał do czytania.

Choć serce waliło jej w piersiach, nie sięgnęła po telefon. Co też Suzy Snark odkryła? – zastanawiała się.

Ford kontynuował poirytowany

– Pisze, że przesiadujesz cały czas w SPA, zamiast pracować.

– To wszystko?

– Co masz na myśli, mówiąc „to wszystko?”. To jest coś więcej? Czy jest coś, czego mi nie mówisz?

Usiłowała wymigać się od odpowiedzi.

– To tylko głupi blog plotkarski. Ty i Jonathon przykładacie zbyt wielką wagę do tego, co pisze ta kobieta. To w ogóle ma jakieś znaczenie?

– Ma. Być może to tylko jakiś głupi blog, ale kto wie, ile osób go czyta. Ta kobieta rzuca na ciebie oszczerstwa przy każdej nadarzającej się okazji. Czy brałaś pod uwagę, że Suzy Snark może być powodem, że akcje Biedermann spadają?

Wzięła głęboki oddech.

– Nie.

– Zrobiłem wstępne badanie. Za każdym razem, kiedy pisze o tobie, akcje idą w dół. Począwszy od dzisiejszej konferencji prasowej, będziemy cię bronić przed jej oszczerstwami. Dlaczego...?

Ford nagle przerwał, bacznie się jej przyglądając.

– Ona nie kłamie, prawda?

– Nie mam pojęcia, przecież nie czytam tego bloga.

Ford zignorował to.

– Czy to prawda? Spędzasz godziny w SPA, zamiast pracować?

– Nie zamierzam tłumaczyć się przed tobą.

– Jednak będziesz musiała się przed kimś wytłumaczyć. Nie zaprzeczasz?

– Chcesz, żebym się przyznała? Dobrze! Czasami chodzę do SPA. To nie zbrodnia.

– Nie, ale jeśli robisz to w godzinach pracy, a w dodatku codziennie, to już wygląda, jakbyś lekceważyła swoje obowiązki i kompletnie nie dbała o firmę. A jeśli ty się o nią nie troszczysz, dlaczego miałyby to robić ktokolwiek inny?

– Tak właśnie myślisz? Sądzisz, że zaniedbuję firmę? Zrobiłabym dla niej wszystko.

– Naprawdę? Jakoś tego nie widzę.

– Żartujesz sobie? Odkąd zostałam prezesem, włożyłam wszystko, co mam, w ten biznes. Każdą chwilę poświęcam na to, żeby się doksztalać. Przesłuchałam każdą możliwą biznesową książkę, jaka wyszła w ostatniej dekadzie. Pracuję po osiemdziesiąt godzin tygodniowo. Zarzuciłam kompletnie życie towarzyskie. Nic nie pomagało. Ceny akcji spadały. Zdecydowałam się na wykupowanie ich, żeby podtrzymać nadzieję, że ceny trochę wzrosną. Zlikwidowałam wszystkie moje aktywa. Sprzedałam

wszystko, co miałam: meble, biżuterię, dzieła sztuki. Przedmioty, które były w rodzinie od pokoleń. Licytowałam po cichu jeden po drugim. W zeszłym roku wyprowadziłam się z domu, w którym dorastałam i w którym Biedermannowie mieszkali od ponad stu lat. Sprzedałam go i przeprowadziłam się do mieszkania.

Ku jej zakłopotaniu głos załamał jej się przy słowie mieszkanie. Zdawała sobie sprawę, że to, gdzie mieszka, to akurat najmniejszy z jej kłopotów, ale jakoś podkreślało skalę jej niepowodzeń.

Wiedziała, że brzmi absurdalnie, więc nawet nie zaboląła jej uwaga Forda.

– Daj spokój, zachowujesz się, jakby życie bez odzwierneego było nic niewarte. Z pewnością nie jest tak źle.

– A mieszkałeś kiedyś bez portiera?

– Mieszkałem w przebudowanym warsztacie rzemieślniczym na terenie kampusu w Palo Alto – odparł śmiertelnie poważnie. – I nigdy w życiu nie miałem żadnego portiera.

– A ja teraz mieszkam na czwartym piętrze w budynku bez windy. A dorastałam ze służbą, na miłość boską. Nasza gospodyni pracowała u nas przez czterdzieści pięć lat. A gdy ją odprawiłam, nie była nawet w stanie opłacać chesnego za college swojej wnuczki.

Maggie była zbyt dumna, żeby przyjmować nadal pieniądze, gdy już nie pracowała, więc Kitty zrobiła jedyne, co mogła – namierzyła jej wnuczkę i zatrudniła w firmie.

– Ale dlaczego sprzedałaś dom? – Ford dopytywał się. – A skoro musiałaś sprzedać, dlaczego nie przeniosłaś się do jakiejś miłszej okolicy?

– Ponieważ – odpowiedziała – kiedy akcje zaczęły spadać, nie mogłam czekać z założonymi rękoma i nic nie robić. Wykupiłam tyle, ile mogłam, a



potem, kiedy ponownie spadły, nie byłam nawet w stanie zapłacić podatków za dom, więc musiałam go sprzedać. To było jedyne rozwiązanie.

– Nigdy nie powinno się inwestować własnego majątku w...

– Przecież to wiem – ucięła. – Usiłowałam ratować firmę i popełniłam idiotyczny błąd. Naprawdę jestem niezła w robieniu idiotycznych błędów.

To był jeden z wielu, bardzo wielu głupich błędów. Czasami czuła, że nie jest w stanie wydostać się spod ich ciężaru.

– Próbuję tylko...

Zaczął, ale od razu mu przerwała.

– Nie potrzebuję twojej pomocy.

Kontynuował mimo jej protestu.

– Jeśli firma pójdzie na dno, stracisz wszystko.

Wiedziała o tym. Usiłowała powstrzymać łzy.

– To prawda, wszystko.

Poza tym będzie miała dziecko. Rodzinę, której zawsze chciała. Małe pocieszenie, które stało się dla niej w tej chwili wszystkim.

– W takim razie powiedz mi, skoro tak desperacko starasz się utrzymać firmę na powierzchni, czemu tego rodzaju pisanina działa? Dlaczego nie chcesz, żeby ludzie poznali prawdę? Dlaczego po całych dniach przesiadujesz w salonach piękności? Przecież doskonale zdajesz sobie sprawę, jak jest to odbierane.

– Nie mogę – odgarnęła włosy. – Nie mogę tego wyjaśnić.

– Spróbuj. Spraw, żebym wreszcie zrozumiał, o co tu chodzi.

– Nie umiem. Staram się, ale sama nie wszystko rozumiem.

Jak zwykle kłamała. Ilekroć dokumenty zaczynały się piętrzyć, brała Casey i szły do SPA, gdzie asystentka czytała jej wszystko na głos. Papiery

bywają przytłaczające, a szczególnie dokumenty biznesowe. Słuchanie ich pomagało ogarnąć wszystko.

Ale jakim jest prezesem, skoro wszystko musi jej czytać na głos asystentka. Jakby była przedszkolakiem. Jak może to wyjaśnić Fordowi? – pomyślała z trwogą.

– Może tak jest mi łatwiej znieść cały ten stres.

– Masz na myśli, że masaże są sposobem na rozładowanie stresu?

– Nie. Chcę powiedzieć, że byłam wychowywana tak, aby nigdy nie okazywać swoich słabości. Zawsze trzeba zachowywać pozory.

– Nie bardzo rozumiem.

– No, oczywiście, że nie. Moja matka zmarła, kiedy byłam mała. Ojciec mnie kochał i rozpieszczał, ale firma zawsze była na pierwszym miejscu, więc często go brakowało. Wychowywała mnie babcia, która miała ponad sześćdziesiąt lat, kiedy się urodziłam... – Szukała właściwych słów, wreszcie dokończyła. – To wszystko złożyło się na moje dość nietypowe wychowanie. Dorastałam w latach dziewięćdziesiątych, ale wychowywano mnie, jakby to były lata pięćdziesiąte. Dla mojej babci pozory były wszystkim. Wiem, że mnie kochała, ale w świecie, w którym ona żyła, nie pozwalano nikomu na okazywanie słabości. Nie prało się brudów publicznie.

– Nie omamisz nikogo, a zwłaszcza samej siebie. Nie pomagasz sobie, tylko działasz na swoją niekorzyść...

– Omamiłam ciebie, nieprawdaż?

– Raczej wzbudziłaś wątpliwości co do stanu twego zdrowia. – Jego słowa były jak uderzenie w policzek. Musiał ich pożałować, bo westchnął. – Posłuchaj, musisz się bronić przeciwko zarzutom tej Suzy Snark.

Kimkolwiek ona jest, musisz dać ludziom do zrozumienia, że myli się co do ciebie.

– I co mam im powiedzieć? Że byłam kompletnie nieprzygotowana, żeby przejąć firmę? Że nie jestem typem lidera? Że nie mam nic do zaproponowania? Jak przyznanie się do którejkolwiek z tych rzeczy miałyby pomóc?

– Przynajmniej ludzie wiedzieliby, że ci zależy.

Westchnęła wyczerpana rozmową. Moja duma to jedyne, co mi pozostało.

Jak na kogoś, kto całe życie był osobą publiczną, Kitty wydawała się zaskakująco zdenerwowana podczas konferencji prasowej. Wątpił, że ktoś z prasy to zauważył.

Stali obok siebie razem z Jonathonem oraz Martym. Po wstępnym oświadczeniu na temat decyzji FMJ o przejęciu Biedermann Jewelry, Jonathon zarysował podstawy planu finansowego firmy.

Ford przestał wsłuchiwać się w słowa Jonathona, wszystko to przedyskutowali już wcześniej. Skupił swoją całą uwagę na Kitty. Stała obok niego, ubrana w szarą sukienkę w wąskie prążki, zawiązywaną w talii. Dawała ona złudzenie kostiumu biznesowego, jednak te paseczki wyglądały szalenie kobieco. Jej włosy spływały ciemnymi, lśniąco falami, ocieniając jedną stronę twarzy. Jasnoczerwona szminka podkreślała kształt jej warg. Wyglądała jak z żurnala. Uosobienie chłopięcych marzeń o tym, jak powinna wyglądać kobieta w miejscu pracy. Wulkan seksu w biznesowym kostiumie. Prawdopodobnie każdy mężczyzna wśród zebranych dziennikarzy rozbierał ją w myślach.

Do licha, nie był już nastolatkiem, a nawet jego ciało zareagowało na jej widok. Musiał walczyć z prymitywnym pragnieniem zarzucenia

marynarki na jej ramiona i zanieśienia do biura, gdzie mógłby zedrzeć z niej sukienkę i modlić się do niej gorliwie niczym akolita.

Dostrzegł, jak bardzo była zdenerwowana, choć na pozór wydawało się, że wszystko jest w porządku. Prasa bez wątpienia widziała pewną siebie i piękną kobietę. Doskonale jednak wiedział, że z wielkim wysiłkiem opanowuje panikę.

Myśl o tym, że Kitty tak opanowana, wytworna i nieruchoma toczy właśnie walkę z wewnętrzną paniką, kompletnie wytrąciła go z równowagi. Rozkojarzony tym pozwolił, by konferencja prasowa trwała znacznie dłużej, niż powinna.

Zanim się zorientował, blond dziennikarka wyglądająca na jakieś dwadzieścia dwa lata zapytała:

– Panno Biedermann, kiedy w ubiegłym roku zmarł niespodziewanie pani ojciec, musiała być pani oczywiście żałośnie nieprzygotowana do pełnienia funkcji prezesa w Biedermann Jewelry. Czy może pani wyjaśnić, dlaczego, nie mając ani umiejętności, ani przeszkolenia, nalegała pani, by pozostać na tym stanowisku? A ponadto jak odpowie pani na zarzuty, że to w dużej mierze pani niekompetencja doprowadziła firmę do obecnej trudnej sytuacji?

Ford czekał, aż Kitty przerwie dziennikarce. Był przekonany, że jest bardzo zdenerwowana. Oznaki jej nerwowości widywał już przy innych okazjach, w których go krytykowała.

Z tego co pamiętał, Kitty nigdy się nie wycofywała z pola bitwy i nie przyjmowała zniewag od nikogo. Zaskoczyło go, że nie odparowała nic reporterce na słowa „żałośnie nieprzygotowana”. Dlaczego nie broniła się?

Zanim usłyszał „w dużej mierze pani niekompetencja”, jeszcze czekał, aż Kitty podejmie rękawicę. Teraz sam podszedł do mikrofonu:

– Jeśli były jakieś oznaki niekompetencji, to ja ich nie zauważyłem. FMJ nie zainwestowałoby własnych pieniędzy w firmę, której kierownictwo byśmy kwestionowali.

– Wobec tego czy FMJ jedynie inwestuje w firmę? – zapytał inny dziennikarz. – Czy też możemy spodziewać się całkowitej i gruntownej restrukturyzacji?

– Wkrótce ogłosimy więcej szczegółów – błysnął najbardziej czarującym ze swoich uśmiechów. – Już teraz jednak mogę obiecać, że w ciągu roku każdy z obecnych w tym pomieszczeniu będzie kupował w Biedermann Jewelry.

– A plotki, że to przejęcie ma związek z romansem między panem a panną Biedermann?

To pytanie padło znowu ze strony tej wkurzającej blondynki.

Ford spojrzał, czy Kitty wróciła już do normalnego stanu, ale ciągle mógł dostrzec jedynie znieruchmiałe stworzonko.

Pochylił głowę, posyłając w stronę dziennikarzy chłopięco figlarny uśmiech:

– No cóż, przyłapała mnie pani. To wszystko jest podstępem, żeby namówić pannę Biedermann na randkę. Pomyślałem, że taki kalifornijski technokrata jak ja inaczej nie miałby żadnych szans u kobiety takiej jak Kitty Biedermann, w której żyłach płynie błękitna krew. Do licha, wcześniej nawet nie byłem w stanie sprawić, by odpowiadała na moje telefony.

Wśród zgromadzonych reporterów rozległ się śmiech.

– Ale na poważnie, mój związek z panną Biedermann ma czysto profesjonalny charakter. Podczas mojego pierwszego wieczoru w mieście ulitowała się nade mną i pozwoliła towarzyszyć sobie podczas imprezy

charytatywnej organizowanej przez Fundację Medycznej Pomocy Dzieciom. Uczestniczyliśmy w niej jako partnerzy biznesowi.

– Więc nie jest pan ojcem jej dziecka?

– Życie osobiste panny Biedermann jest jej prywatną sprawą. Spotkaliśmy się tutaj, by rozmawiać o interesach.

Dla Jonathona było to wskazówka, by zakończyć konferencję. Parę minut później Ford odprowadzał Kitty z sali do jej gabinetu. Gdy zostali sami jego szok zamienił się w złość.

– Co to, do cholery, było? – zapytał, gdy zatrzasnęły się za nimi drzwi. Odwróciła się i szeroko otworzyła oczy.

– Co?

– To, w jaki sposób zachowywałaś się wobec prasy.

– Nie wiem, co masz na myśli – wyjąkała. Przycisnęła dłoń do brzucha, jak gdyby chciała uspokoić wewnętrzny dygot.

Chwycił ją za nadgarstki i przytrzymał w swoich dłoniach.

– Popatrz na siebie. Cała się trzęsiesz.

Wyszarpnęła rękę i schowała ją za plecami.

– A jeśli nawet, to co z tego? Takie rzeczy wytrącają mnie z równowagi.

– No właśnie zauważyłem. Nie powinnaś pozwolić, żeby dziennikarze tak po tobie jeździli.

– A co miałam zrobić?

– Miałas się bronić.

– Jak mogłam się bronić? Ona zadreęczała mnie pytaniami. Nic nie mogłam na to poradzić.

– Kitty, widziałem cię oko w oko z pijanym farmerem dwa razy większym od ciebie. Za każdym razem, gdy się widzimy, usiłujesz grać mi na nosie. Doskonale wiesz, jak się walczy. Tacy pseudodziennikarze nie powinni mieć z tobą szans.

Odwróciła się, najwyraźniej szukając odpowiednich słów, żeby go uspokoić. W końcu powiedziała po prostu:

– Ta dziennikarka mówiła prawdę.

– O nas? – spytał. – Przecież ustaliliśmy, że to, co się dzieje między nami, jest wyłącznie naszą sprawą. Jeśli miałaś problem, żeby skłamać w tej sprawie na konferencji prasowej, trzeba było mnie uprzedzić...

– Nie o nas – przerwała mu. – O mnie.

Ponownie odwróciła się, ale tym razem czuł, że nie chce patrzeć mu w oczy.

– Te wszystkie rzeczy, które o mnie powiedziała, były prawdziwe.

– Ależ Kitty...

– O tym, że jestem „żałośnie nieprzygotowana”, o mojej niekompetencji. To wszystko prawda.

Przyglądał się jej z niedowierzaniem. Wyglądała jak ktoś, kto czeka na uderzenie. Minęła chwila, zanim otrząsnął się.

– O czym ty mówisz? Nie jesteś niekompetentna.

– Myślisz tak tylko dlatego, że dobrze staram się to ukrywać. Ale nie wiem, co robię. Nie byłam przygotowana, żeby zarządzać firmą. Zarząd nie powinien powoływać mnie na stanowisko prezesa.

– Kitty, zarządzanie to trudna robota. Ludzie rzadko są na to przygotowani. W twojej sytuacji było gorzej, ponieważ śmierć twojego taty była nieoczekiwana, a ty przechodziłaś przez żałobę. Jestem przekonany, że

czułaś się tym wszystkim przytłoczona. To jeszcze nie oznacza, że jesteś niekompetentna.

Spojrzała na niego przez ramię, posyłając blady uśmiech. Czyżby w oczach miała łzy?

– Nie słuchasz mnie. To nie ilość przygotowań była niewystarczająca, to ja nie jestem wystarczająco bystra.

I wtedy popełnił swój największy błąd. Roześmiał się.

Wzdrygnęła się, zupełnie jakby została uderzona. Patrzyła w okno, więc nie widział wyrazu jej twarzy, ale mógł się założyć, że łzy płynęły jej teraz po policzkach.

Chciał podejść do niej, wziąć ją w ramiona i przytulić, ale wiedział, że jej duma na to nie pozwoli. Nie chciał dodawać jej kolejnego upokorzenia.

– Kitty, przepraszam. Pomysł, że nie jesteś bystra, jest zwyczajnie śmieszny.

– Ford...

– Słyszałem, jak werbalnie jesteś w stanie dać odpór każdemu. Umiesz działać na tłum jak nikt, kogo do tej pory poznałem. Każdy, kto pozostaje sobą w pokoju pełnym bogatych bubków, nie może być głupi. Gdybyś nie była bystra, wierz mi, zauważyłbym to.

Spojrzała na niego z irytacją.

– Dlaczego spierasz się ze mną? Kiedy żyli jeszcze moi dziadkowie, chronili mnie najlepiej, jak umieli. Powinnam się wycofać, kiedy tata zmarł. Byłam zbyt samolubna. Kochałam tę firmę ponad wszystko i myślałam, że to wystarczy. Ale zrobiłam tylko bałagan.

Wyglądała na bardzo przygnębioną. Zupełnie niepodobna do siebie, pomyślał. Wyciągnął do niej rękę, ale zgrabnie wyslizgnęła się.



– Wspominałeś na konferencji prasowej, że planujesz restrukturyzację. Jeśli naprawdę chcesz zrobić wszystko, co w twojej mocy, aby zapewnić firmie rentowność, to mnie zwolnisz.

TTLR

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Co, do cholery, dzieje się z Kitty?

Ford przyparł do muru Casey, oczekując jakiejś odpowiedzi. Dziewczyna spojrzała z ukosa spod bujnej grzywki.

– Masz na myśli dzisiaj czy w ogóle?

Poprzednim razem, gdy rozmawiał z Casey, zrobiła na nim wrażenie nieco gburowatej. Zastanawiał się, jak taka osoba dostała pracę, nie mówiąc już o tym, jak ją utrzymała. Niemniej jednak najlepszy sposób na dotarcie do szefa prowadzi najczęściej poprzez asystentkę. Poza tym zdawała się jedyną osobą, której Kitty ufała. Ford posłał Casey czarujący uśmiech.

– Kitty musi być dość trudna we współpracy, prawda?

Charakterystyczny grymas pojawił się na twarzy dziewczyny.

– Jeśli chcesz tylko obgadywać Kitty, to będziesz musiał znaleźć kogoś innego. Zresztą ta praca jest dla mnie zbyt ważna.

Podniósł ręce w geście niewinności.

– Po prostu staram się być współczujący.

– Starasz się zdobyć informacje – powiedziała

Casey przenikliwie.

– Masz rację – przyznał, zaskoczony jej lojalnością.

Zdecydował się na inną taktykę.

– Kitty nie należy do szczególnie wylewnych. Próbuję ją zrozumieć. To przecież nie czyni ze mnie wroga.

Casey obrzuciła go podejrzliwym spojrzeniem.

– Staram się jej pomóc. Nie mogę tego zrobić, jeśli nie rozumiem, co się dzieje. Cokolwiek...

– Starasz się ją wygryźć.

– To nieprawda.

Do licha, to było akurat ostatnią rzeczą, której chciał. Utrzymanie tej firmy i troska o Kitty mogły przynajmniej zminimalizować jego poczucie winy.

– Próbuję uratować jej posadę, a Kitty nie bardzo mi na to pozwala.

Ona jest...

– Jest zbyt dumna.

Casey powiedziała to cicho, unikając jego wzroku.

– Właśnie.

Zachęcony uwagą Casey, postanowił naciskać.

– Czy orientujesz się, dlaczego ona uważa, że chcę ją wygryźć?

– Powiedziała to – w głosie Casey dało się wyczuć nutkę paniki.

– Naprawdę martwi cię utrata przez nią pracy.

– Wiem, co myślą ludzie w koło. Że to jest zwykła su...

Casey przerwała i zdawała się cenzurować samą siebie w obecności człowieka, który przecież będzie jej szefem.

– Taka surowa – poprawiła się. – We współpracy. To nieprawda.

Ford nie odezwał się ani słowem. Zastanawiał się, w jaki sposób taka nieokrzesana i niezbyt kompetentna dziewczyna jak Casey wylądowała na doskonałej posadzie jako asystentka prezesa jednej z największych firm.

– Ona jest najlepszym szefem, jakiego kiedykolwiek miałam – ciągnęła Casey. – Jeśli stracę tę posadę, odbiorą mi stypendium.

– Stypendium?

– Tak. Stypendium, które pokrywa czesne za studia dla pracowników firmy. A ja nie jestem w stanie płacić za studia z własnej kieszeni.

– A, to stypendium.

Przeczytał prawie wszystko na temat polityki firmy i nigdzie nie znalazł nic o stypendiach dla pracowników. Kitty płaciła z własnej kieszeni. Musiała sprzedać swój dom i zlicytować pamiątki rodzinne, a płaciła chesne tej źle wychowanej i kiepsko wykwalifikowanej dziewczynie.

Czyżby Kitty miała miękkie serce? – zastanowił się. To już łatwiej było sobie wyobrazić dalajlamę sponsorującego walki gladiatorów... Nie było jednak innego wytłumaczenia.

Cholera! Dlaczego ona musi być tak pełna sprzeczności? Dlaczego raz bywa krucha i delikatna, a innym razem szorstka i nieprzystępna? Dlaczego nie może być po prostu, tak jak wszyscy sądzą, zwykłą manipulującą innymi suką? Ułatwiłoby mu to życie.

Jeśli kiedykolwiek miał uwolnić się od Kitty i tych wszystkich emocji, jakie w nim budziła, będzie musiał znaleźć sposób, aby uratować jej firmę oraz zachować Kitty na stanowisku. Casey niestety również.

– Słuchaj – zwrócił się do Casey. – Staram się pomóc. Nie tylko firmie, ale także Kitty. Jeśli pomożesz mi zrozumieć, o co tu chodzi, obiecuję, że dołożę wszelkich starań, abyś nie straciła pracy ani stypendium.

Nawet gdyby musiał zacząć płacić to chesne sam, dopowiedział w myślach. Wszystko, czego potrzebował teraz w życiu, to kolejna kobieta pozostająca na jego utrzymaniu.

Casey zacisnęła usta i popatrzyła badawczo.

– Co chcesz wiedzieć?

– Kitty powiedziała mi, że ojciec nigdy nie chciał, żeby to ona zarządzała firmą. Czy wiesz dlaczego?

Casey potrząsnęła głową.

– Nie. Nigdy nie spotkałam starszego pana, zostałam zatrudniona już po jego śmierci. Plotki biurowe głoszą, że zawsze chciał, by poślubiła

kogoś, kto mógłby przejąć firmę jako prezes. To dlatego Marty jest tak dla niej wredny.

– Myślisz, że Marty spodziewał się, że zostanie prezesem?

Pokręciła głową.

– Czy zauważyłeś, w jak obleśny sposób na nią patrzy? Jakby była złotym losem na loterii. Myślę, że chciał się z nią ożenić. Ten facet mnie wkurza.

Ford poczuł ukłucie zazdrości. Starał się to w sobie zdusić. W końcu życie miłosne Kitty nie było jego sprawą. Zdobył się jednak na pytanie.

– Czy ona i Marty chodzili ze sobą?

To nie była jedynie zwykła ciekawość. Jeśli złamała serce Marty'emu, mógłby chcieć się zemścić. Może nawet to on informował Suzy Snark.

– Nie. – Casey machnęła ręką, odrzucając taką możliwość. – Kitty nie upadłaby tak nisko. Marty nie jest, no wiesz, szczególnie bystry, jeśli chodzi o kobiety. A wiadomo, jaka jest Kitty. Marty mógł uznać, że leci na niego.

Ford stłumił jęk. O tak, wyjątkowo dobrze wiedział, jaka jest Kitty. Używa swojej urody i zmysłowości jako tarczy obronnej. Gdy ktoś za bardzo się zbliża, zamienia się w wampa. Czyżby przypadkowo Marty uległ jej urokowi, a odrzucony zamiast pozostać jej przyjacielem, zamienił się we wroga?

– Ach, Kitty – mruknął pod nosem. – Może naprawdę jesteś głupia...

Stojąca obok niego Casey zeszywniała.

– Hej, nie bądź wredny.

– Nie, zaczekaj.... Nie chciałem powiedzieć...

– Ona nie jest głupia. Ona jest dyslektyczką, a jeśli nie widzisz różnicy, to jesteś idiotą.

– Jest dyslektyczką? – zszokowany Ford ledwo słuchał słów Casey. Dyslektyczką? Kitty miała dysleksję?

– Nieźle to ukrywa, prawda? Myślę, że kiedy ma się tego rodzaju ułomność, człowiek przyzwyczaja się do... Nie wiedziałeś o tym?!

Poczucie winy pojawiło się na twarzy Casey i pośpiesznie wyszła z gabinetu.

Co on właściwie wie o dysleksji? W szkole było parę dzieciaków z dysleksją, z których jeden stał się nawet dość znanym muzykiem jazzowym. Ford nie utrzymywał kontaktu ze Steve'em, ale że byli przyjaciółmi w szkolnych czasach, pamiętał, jak wiele problemów z nauką miał Steve.

Nagle Ford przypomniał sobie niektóre rzeczy, które Kitty mówiła bądź robiła i dopiero teraz wszystko stało się dla niego jasne. Na wszystkich spotkaniach, w których razem uczestniczyli, ilekroć ktoś wręczał jej jakieś dokumenty, wnioski, umowy i streszczenia, wkładała je do swojej teczki, nawet do nich nie zaglądając. Na pierwszy rzut oka jej zachowanie sprawiało wrażenie beztroskiego lekceważenia pracy innych, a wcale tak nie było. Poza tym mówiła coś o słuchaniu książek na temat biznesu. Nie czytaniu, a słuchaniu. Jeśli miała kłopoty z czytaniem, wykonywanie tej pracy było prawie niemożliwe. Dorzucając jeszcze do tego możliwość, że przypadkowo obraziła swojego dyrektora finansowego.

Myślał o swoim związku z Jonathonem. W FMJ on, Jonathon i Matt funkcjonowali raczej jako triumwirat. Nie byłby w stanie wykonywać swoich obowiązków jako dyrektor generalny bez Jonathona. Ich sukces wynikał z całkowitego i wzajemnego zaufania.

Nic dziwnego, że jako szefowa Kitty czuła się jak na straconej pozycji.

Ford pobiegł za Casey. Złapał ją w połowie schodów.

– Hej, zaczekaj.

Casey odwróciła się.

– Nie możesz powiedzieć o tym Kitty.

– Ależ oczywiście, że zamierzam z nią porozmawiać na ten temat.

– Nie możesz – Casey szeptała. – Jeśli dowie się, że ci powiedziałam, wyleje mnie. Ma całkowitego bzika na tym punkcie i za wszelką cenę stara się trzymać to w sekrecie. Nawet ja miałam o tym nie wiedzieć.

– Czyli sama ci nie powiedziała?

– Ależ skąd. – Casey rozglądała się ukradkiem, jakby wypatrując korporacyjnych szpiegów, czyhających za każdym rogiem.

– Sama to odkryłaś?

– Tak. Moja rozmowa kwalifikacyjna była fikcją. Nie obchodziło jej, czy umiem pisać lub posługiwać się komputerem. Po prostu kazała mi czytać na głos. I to właściwie cała moja praca. Za każdym razem, kiedy idzie na manicure lub zafundować sobie masaż, mam iść z nią i czytać.

To wyjaśniało, dlaczego Kitty spędzała tyle czasu w SPA. Przypomniał sobie, jak powiedziała, że pozory są wszystkim. Nic dziwnego, że nie chce, aby ktoś wiedział, że ma trudności w uczeniu się. Niestety, wszystkie rzeczy, które zrobiła, aby się chronić, jedynie pogorszyły sytuację.

Casey posłała mu błagalne spojrzenie.

– Nie powiesz jej o tym, prawda?

– Muszę.

Poczuł, że w końcu ją zrozumiał. Miał tylko nadzieję, że nie jest za późno, aby jej pomóc.

Właśnie gdy Kitty myślała, że dzień nie może być już gorszy, Ford pojawił się w jej mieszkaniu. Ponownie.

Staneła z ręką opartą na krawędzi drzwi, patrząc na niego przez parocentymetrową szczelinę w drzwiach.

– Niech zgadnę, ten idiota znowu wpuścił cię do budynku...

– Tym razem to był inny facet. Oglądał konferencję prasową i przekonałem go, że naprawdę kochamy się, tylko nie chcemy, aby ktokolwiek o tym wiedział.

– Co jest z tym twoim wiecznym wkradaniem się do mojego budynku?

– To nic osobistego. Po prostu nie sądziłem, że pozwolisz mi wejść.

– I nie pozwoliłabym. Może dlatego, że nie mam ochoty cię oglądać?

Zabawne, jak to działa, prawda?

Nie mogła winić strażników, że nie są w stanie przepędzić Forda z dala od jej budynku, skoro ona sama nie potrafiła przepędzić go z własnej głowy.

Z całą pewnością był typem czarującego drania. Zawsze myślała o sobie jako ekspertce w manipulowaniu mężczyznami. Dlaczego więc żadna z jej sztuczek nie działa na niego? Co gorsza, dlaczego jego upór jest tak pociągający? – zachodziła w głowę.

To był prawdziwy kłopot. Nie fakt, że nie chciał jej zostawić w spokoju, ale że ona sama też tego nie chciała.

Zamierzała zamknąć mu drzwi przed nosem, modląc się, by zaryglowanie uczuć też poszło jej tak łatwo. On jednak zablokował nogą drzwi.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi, że jesteś dyslektyczką?

Poczuła ostry skurcz brzucha. Jak się o tym dowiedział? – pomyślała. To była tajemnica, którą skrywała całe życie. Jedyna, jaką miała i zrobiła wszystko, by ją chronić. Była nawet gotowa zrezygnować z firmy, byle o tym nie mówić. A on i tak ją odkrył.



Niech go szlag, zakłęła w myślach. Dlaczego nie mógł po prostu pozostać wspomnieniem jednej przygody? Stłumiła w sobie wszystkie emocje, mając nadzieję, że nie zostaną dostrzeżone pod płaszczykiem sarkazmu.

– Dlaczego nie powiedziałam ci, że jestem dyslektyczką – powtórzyła.  
– A czemu miałabym to zrobić? To nie ma żadnego związku z niczym. Zresztą szczerze mówiąc, to nikomu nic do tego.

Wyciągnął rękę, jakby chciał wziąć ją w ramiona, ale zrećźnie wyślizgnęła się. Przez całe swoje dorosłe życie trzymała zawsze dystans i unikała intymności. Dlaczego z nim miałyby postępować inaczej?

– Powinnaś była coś powiedzieć.  
– Prawie tego nie zauważam – kłamała. – Ty masz znamię na ramieniu, a też nigdy o tym nie rozmawialiśmy.  
– Ale nie podawałem się do dymisji z powodu znamienia.  
– A może powinienesz – powiedziała gładko. – To też nie jest twoja najlepsza cecha.  
– Przestań!

Zamilkła, zaskoczona ostrością jego tonu. Zorientowała się, że obeszła cały salon i ponownie stanęła przed nim. Była w punkcie wyjścia. Miała wrażenie, że całe jej życie właśnie tak wyglądało. Jakby poruszała się w kółko, zawsze w ruchu, zawsze udając, że robi postępy, ale nigdy nigdzie nie dochodząc.

Czuła, że łzy napływają jej do oczu, a gardło się zaciska.

Próbowała przejść obok niego. Chwycił ją za rękę, gdy go mijała, i odwrócił w swoją stronę.

– Nie musisz udawać, że to nic dla ciebie nie znaczy. Nie musisz być zawsze taka twarda.

Roześmiała się. Zabrzmiało to gorzko i nieprzyjemnie nawet w jej uszach.

– Prawdopodobnie nie zdajesz sobie sprawy, jak wygląda moje życie. Ilu ludzi byłoby zachwyconych, gdyby mogli być świadkami mojego upadku.

Obserwował ją przez chwilę, zastanawiając się nad tymi słowami.

– A czy kiedykolwiek zastanawiałaś się, ilu ludzi mogłoby być szczęśliwych, widząc, jak odnosisz sukces?

Zamrugła, zaskoczona jego słowami, ale mylił się, był uparty i mylił się.

– Nie masz pojęcia, o czym mówisz.

– Wystarczające – ciągnął – żeby wiedzieć, że ludzie z dysleksją nie są głupcami. Jest masa dyslektyków, którzy osiągnęli sukces.

– Być może, ale ja nie jestem jedną z nich.

Wyglądał, jakby chciał coś powiedzieć, ale spojrzała na niego buntowniczo.

– Nie próbuj....

– Czego?

– Nie próbuj mi kadzić. Nie zrobiłbyś tego, gdybyś nie wiedział o mojej ułomności.

– Nawet nie zamierzałem...

– Przeciwnie, widzę to w twoich oczach. Chciałeś mi powiedzieć, że sytuacja firmy nie jest moją winą. Albo co gorsza, że nie jest tak źle, jakby się mogło wydawać. Wiem lepiej. Ty wiesz lepiej. Gdyby firma nie szła na dno, nie byłoby tutaj FMJ z ofertą wykupienia nas. Gdyby nie było tak źle, nie przyjechałbyś. Wierz mi, ostatnią rzeczą, której pragnę, jest to, byś traktował mnie teraz, z powodu tej wady, inaczej.

– OK. Nie będę kłamać. Interesy idą źle.

Pogładził ją kojąco po ramieniu. Był to gest łagodny i delikatny. Niemal ojcowski.

– Ale to nie oznacza, że jesteś za to odpowiedzialna. Firmy upadają z wielu powodów. Nie jesteś...

– Owszem, jestem. Jestem szefową firmy. A to oznacza, że jestem za to odpowiedzialna. Firma kwitła od pięciu pokoleń, dopóki jej nie przejęłam. Przez ostatnie cztery kwartały odnotowaliśmy ujemne przychody, a nasze akcje spadają. Jeśli FMJ byłoby w takiej samej sytuacji, to nie cofnąłbyś się przed wzięciem odpowiedzialności na siebie.

– Może masz rację.

Pogładził ją po ramieniu ponownie. Jego dotyk był wyjątkowo kojący.

– Jeśli uważasz, że nie możesz przysłużyć się firmie jako prezes zarządu, to znajdziemy ci coś innego do roboty. Twoje szkice były niesamowite. Mogłabyś wypuścić własną linię biżuterii.

Jego słowa poruszyły długo skrywane tęsknoty. Własna linia biżuterii. To było coś, czego zawsze pragnęła. Jej największe marzenie. Gdyby to tylko było możliwe. Chciał zapewne zaspokoić jej próżność. Gorsze było tylko to, jak głaskał jej rękę. Jego dotyk był kompletnie niewinny, całkowicie aseksualny. Wzbudził jej gniew. Nie musi być pocieszana czy uspokajana.

– Przestań – wyszarpnęła rękę.

– Co?

– Przestań mnie głaskać tym uspokajającym, delikatnym dotykiem.

Oparła ręce na biodrach i spojrzała na niego.

– Czego ty właściwie oczekujesz ode mnie? Żebym się przyznała, jak jest to dla mnie trudne?

– Byłby to jakiś początek...

W jego głosie zabrzmiała nuta zaskoczenia. Jakby nie spodziewał się, że podda się tak łatwo.

– Oczywiście, że to jest dla mnie trudne. Firma jest w mojej rodzinie od pięciu pokoleń. Mój ojciec i dziadkowie zawsze byli z tego bardzo dumni. Prowadzenie rodzinnego biznesu było wszystkim, czego zawsze chciałam.

– Z całą pewnością nie było tym, czego zawsze chciałaś.

– Oczywiście, że było – warknęła, przez moment jej rozdrażnienie wyparło bardziej miękkie emocje. – Mój ojciec prowadził mnie do firmy, odkąd byłam brzdącem. Wiesz, nigdy nie brakowało mi matki.

Odwróciła się, zakłopotana tym wyznaniem. Obawiała się, że to zabrzmiało, jakby była bez serca albo, co gorsza, jak kłamstwo.

– Ojciec kochał mnie za dwoje rodziców. Miałam wszystko, co najlepsze. Chodziłam do najlepszych szkół, a gdy te okazywały się nie dość dobre, miałam najlepszych prywatnych nauczycieli. Rozpieszczał mnie przez całe życie. Może dlatego było to tak szokujące, gdy odkryłam prawdę...

Ku jej zaskoczeniu i zakłopotaniu, głos Kitty załamał się na słowie prawda. Szybko otarła łzy. Zanim zdążyła jednak je ukryć, Ford nagle stanął u jej boku. Delikatnym dotykiem ramion odwrócił ją w swoją stronę.

– Jaką prawdę? – spytał łagodnie.

– Że nigdy sobie nie poradzę. Że nigdy nie będę czymś więcej, niż pięknym dodatkiem.

Przez łzy dostrzegła cień niedowierzania.

– Zabrał mnie ze szkoły i zatrudnił prywatnych nauczycieli, a każdy, z którym się zetknęłam, był wcześniej starannie instruowany. Starał się mnie

tylko chronić, ale to oznaczało, że nie miałam pojęcia, co umiem albo raczej czego nie umiem. Dopiero w college'u dowiedziałam się, jak dziwne było moje wychowanie. Zdałam sobie sprawę, że czytam na poziomie dopiero w college'u.

Zaśmiała się gorzko.

– Nawet nie chcę myśleć, ile pieniędzy musiał włożyć, żeby umieszczano mnie w rankingach na pierwszym miejscu.

Łzy płynęły po jej twarzy. Spojrzała na niego, spodziewając się zobaczyć panikę, jaką większość mężczyzn wykazywała na widok łez.

Ale niczego takiego nie dostrzegła. Nie uciekał, a zamiast tego pochylił się i delikatnie pocałował ją w usta, objął ramionami i mocno przytulił.

Zatopiła się w nim, rozkoszując się jego siłą. Czuła jednocześnie wielki niepokój. Nie chciała nic więcej, jak tylko zostać sama ze swoim nieszczęściem. Nie powinna go tak mocno pragnąć. Ford nie zamierzał jej na to pozwolić.

Jego dłonie błędziły po jej ciele, zdejmując kolejne warstwy ubrań z taką samą łatwością, z jaką zdejmował z niej warstwy emocjonalnego pancerza. Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Bez wysiłku i niespodziewanie, tak jak pojawił się w jej życiu. Każdy jego dotyk potęgował pożądanie. Pragnęła go. Tutaj, w łóżku, byli sobie równi. Byli idealną parą.

Przy nim, jak przy nikim innym, mogła być sobą. Chciała, by ta chwila trwała wieki. Każda komórka jej ciała drżała z rozkoszy, a ich oddechy przenikały się.

Jej serce jednak przepelniała słodko-gorzka tęsknota. To ostatni raz, kiedy są ze sobą. Musi mu powiedzieć prawdę o dziecku, a kiedy to zrobi, wszystko między nimi zmieni się raz na zawsze.

TTLR

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– To się nie miało wydarzyć – szepnęła.

– Czy to nie jest prawda? – wymruczał.

Odwróciła się, by spojrzeć na niego. Wpatrywała się w jego brązowe oczy i poczuła silne pożądanie.

Po chwili wyrwał ją z zamyślenia.

– A co miało się stać?

– Miałeś odejść.

Położyła głowę z powrotem na jego piersiach.

– Tak? – zapytał szeptem. – Czy to źle, że zostałem?

Westchnęła, uśmiechając się niewyraźnie.

– Tak.

– Nie rozumiem. Nadal nie wiem, dlaczego mnie odtrącasz?

– Masz o sobie dobre mniemanie, prawda? Nie mogę zaprzeczyć, że...

– mówiła dalej – w łóżku dobrze do siebie pasujemy. Nawet szkoda, że wszystko, co się między nami dzieje poza łóżkiem, jest katastrofą.

Z taką samą łatwością, z jaką wślizgnęła się w jego ramiona, teraz się z nich uwolniła.

– Uważasz, że jesteśmy katastrofą, tylko dlatego, że łączą nas także sprawy zawodowe?

– Nie tylko z tego powodu – powiedziała, chwytając swoje ubrania, ale nie wyjaśniła niczego.

– Nie tylko... Ale przede wszystkim.

– Nawet gdyby tylko chodziło o firmę, to byłoby to wystarczające.

Firma jest całym moim życiem.

– To prawda... – przyznał – ale nie jesteśmy po przeciwnych stronach barykady. Ciągłe traktujesz mnie jak wroga, którym nie jestem. FMJ jest tutaj, aby pomóc. Jesteśmy tutaj, aby naprawić wszystko dla ciebie.

– Właśnie o to chodzi. Nie widzisz nic złego, prawda?

– W czym?

– W tym, co powiedziałaś. – Fakt, że w ogóle musiała to wyjaśniać, był tylko kolejnym dowodem na istnienie problemu. – W tym, że chcesz pomóc.

– Nie, nie ja. To robimy w FMJ. To jest to, czym ja się zajmuję.

– Otóż to. Jeśli pozwolę wam, FMJ będzie wszystkim zarządzał, a ja do końca życia nie podejmę samodzielnie żadnej decyzji.

– Większość kobiet nie narzekałaby na to – powiedział cierpko.

Myślała o tym, co Jonathon powiedział jej o matce i siostrach. Może one były zadowolone z takiego życia, ale ona nigdy nie będzie.

– Myślę, że jesteś w błędzie.

– Słuchaj, sama powiedziałaś, że zamierzałaś znaleźć bogatego męża, wyjść za niego i pozwolić mu przejąć kierowanie firmą. Ja proponuję ci coś innego?

– Po pierwsze, nie oświadczasz mi się w tej chwili, prawda? To co innego, gdy ludzie są w związku małżeńskim. Ty proponujesz mi porozumienie handlowe. Z litości.

– Dobrze – powiedział nieoczekiwanie. – Chcesz wziąć ślub? To się pobierzemy.

Przez chwilę patrzyła na niego zszokowana. Czego on się spodziewał? Skoków z radości? Zaśmiała się gorzko.

– Chcesz się ze mną ożenić, żebym poczuła się lepiej, przyjmując pieniądze od ciebie? To śmieszne.



– Dlaczego? Bo jesteś zbyt dumna, aby przyjąć pomoc?

– Nie. Ponieważ ludzie powinni się pobierać, bo się kochają, nie z powodu jakiegoś źle pojmowanego poczucia... odpowiedzialności. Dlaczego właściwie oświadczasz się jeszcze raz? Czy to litość?

– Nie. Czy kochałaś Dereka?

– Ja... – Z Derekiem łączył ją tylko biznes. A nie szalona mieszanka biznesu, pożądania i emocji. – To co innego.

– Dlaczego?

– Mogłam mu zaufać.

A przynajmniej tak myślała. Podziwiała wycucie biznesu Dereka i jego ambicje, ale nigdy nie mogłaby go pokochać. Kiedy ją rzucił, uraził jej dumę, ale jej serce nie odczuło zawodu.

Po raz pierwszy przyznała się przed sobą, że kocha Forda. I właśnie dlatego nie chciała być na łasce własnych emocji. A on traktowałby ją tak jak każdą inną. Byłby uroczy, miły i troskliwy, tak naprawdę nie dbając o nią wcale.

– Rozumiałam jego motywacje.

– Pomyślałem, że... – Ford przerwał, starając się ująć w słowa to, co ledwie sam pojmował. – Słuchaj, jesteś w ciąży. Samotne wychowywanie dzieci jest naprawdę trudne. Od lat patrzyłem na walkę Patrice... I na mamę po śmierci ojca. To trudne.

Musiał dostrzec absolutne przerażenie na jej twarzy, ponieważ zakończył niezdarnie

– Nie wiem. Pomyślałem, że może mógłbym pomóc.

– Ach! – zaczęła z niedowierzaniem. – Myślałeś, że być może mógłbyś pomóc przy wychowaniu własnego... Powinieneś już iść.

– Co zamierzałaś powiedzieć ? Wychowywanie własnego dziecka? To chciałaś powiedzieć, prawda? – Nerwowo domagał się szczerej odpowiedzi.

Wyszarpnęła rękę z jego uścisku.

– Przejeździłam się.

– Nie! Wiesz, że dziecko jest moje. Powiedz mi prawdę.

Kitty napotkała jego płonący wzrok.

– Nie mam pojęcia, kto jest ojcem tego dziecka. Tak, spałam z tobą, więc może być twoje. Ale spałam z wieloma mężczyznami. Może być czyjekolwiek.

Ford pokręcił głową.

– Ty mała kłamczucho.

– Nie wierzysz mi? – spytała chłodno.

– W sobotę rano, kiedy się martwiłem, że nie użyliśmy prezerwatyw, powiedziałaś mi, że przebadalaś się po powrocie z Teksasu. Ale stosowaliśmy prezerwatywy w Teksasie. Nie było więc powodu, aby myśleć, że złapiesz coś ode mnie. O ile nie jesteś po prostu niezwykle ostrożna, to nie zrobiłabyś tego, chyba że to, co się stało w Teksasie, było rzadkością. Tego rodzaju rzadkością, która zdarza się raz w życiu.

Dziwna mieszanka frustracji i ulgi przemknęła przez Forda. Dlaczego, do cholery, nie zastanowił się nad tym wcześniej? – pomyślał. Teraz już wszystko jest jasne. Nikt inny nie mógł być ojcem jej dziecka, ponieważ nie było nikogo innego.

Ten dziwny ucisk w klatce piersiowej nagle zelżał. Wiedział, że to on był ojcem dziecka Kitty. Teraz musiała go poślubić.

– Pobieramy się – oznajmił. – Zdecydowane.

– To... – uśmiechnęła się. – To najgłupsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam. Nie zamierzam kłócić się z tobą.

– Dobrze, bo nie mam zamiaru z Tobą walczyć.

Nie zmusisz mnie do małżeństwa. Chcesz utrzymywać dziecko... W porządku. Wyślij czek. Nawet jeśli chcesz być częścią jego życia, nie mam nic przeciwko temu... Ale czy naprawdę tego chcesz?

Furia narastała w nim, powoli i podstępnie, ponieważ miała rację. Nie mógł zmusić jej do zamążpójścia i bardzo tego żałował.

– Nie możesz zabraniać mi kontaktu z dzieckiem.

– Nie zamierzam. Idę o zakład, że nawet nie będę musiała.

– Co to ma znaczyć?

– Ford – powiedziała, kręcąc głową. – Idziesz przez życie, trzymając wszystkich na dystans. Nie pozwalasz, aby ktokolwiek zbliżył się do ciebie. A ponieważ jesteś tak czarujący, to większość ludzi tego nie zauważa.

– Ale ty, owszem – mruknął.

– Cóż, sama jestem w tym ekspertem.

Gdyby nie znał jej tak dobrze, nie zauważyłby smutku w jej oczach.

– Masz matkę, macochę, czy kimkolwiek ona dla ciebie jest, i trzy siostry. Jasne, wspierasz je finansowo, rozwiązujesz ich problemy, ale to wszystko. Nie pozwalasz im wybrać. Jeśli są zbyt emocjonalne, stanowią dla ciebie obciążenie. Nie jesteś gotowy na dziecko.

Chciał z nią polemizować, ale nie wiedział, co powiedzieć. Miała rację. Jakim byłby mężem?

Jakim ojcem? Kitty i dziecku będzie lepiej bez niego.

Zawsze uważała aktywne życie towarzyskie za część swojej pracy. Nie miała formalnego wykształcenia i nawet nie ukończyła college'u. Nie była tym rodzajem kobiety, która mogłaby budzić zaufanie zarządu lub akcjonariuszy. Potrafiła za to prowadzić skutecznie wszelkiego rodzaju roz-

mowy. Z tego powodu kolacje i bale nie były tylko wydarzeniem towarzyskim, były pracą.

Dzisiejsze otwarcie galerii nie różniło się od innych poza jednym szczegółem. Dziś nie szukała informacji, tylko małżonka. Mogła szydzić z propozycji małżeńskiej Forda, ale w jednym musiała przyznać mu rację. Jako samotna matka będzie miała trudne życie.

Postanowiła trochę od niego odpocząć, aby nabrać dystansu na nowy związek. Gdyby Ford ponownie się jej oświadczył, nie umiałaby mu po raz drugi odmówić.

Jej jedyną nadzieją było wrócić do swojego pierwotnego planu. Znaleźć męża, który może jej pomóc zarządzać firmą. Potrzebny był jej ktoś, kto nie będzie dbał o to, czyje dziecko wychowuje, ani nigdy nie będzie naciskał na to, by związek stał się naprawdę intymny. Stwierdziła, że Simon Durant będzie idealnym człowiekiem do tego zadania. Przeciskała się w tłumie i w końcu zobaczyła go z tyłu sali. Obejmował chudego człowieka, o dobrą dekadę młodszego od siebie.

Twarz Simona rozjaśniła się na jej widok.

– Kitty, kochanie! Przez te wszystkie bzdury w mediach nie sądziłem, że ci się uda.

Simon powitał ją siarczystymi całusami. Cosmo, młody pretensjonalny artysta, do którego właściwie należał ten wieczór i którego obejmował Simon, tylko skinął głową i skoncentrował się na rozmowie z kimś innym. Zresztą Cosmo nigdy jej nie lubił. Kitty wyściskała Simona na powitanie. Skinęła głową w kierunku młodego człowieka i zapytała:

– Czy myślisz, że zauważy, jeśli ukradnę cię na parę minut?

– Rozmawia z krytykiem sztuki, więc wątpię.

Simon zaprowadził ją w stronę baru.

– Śledziłeś wiadomości? – zapytała.

– Raczej nie, ale plotki są trudne do uniknięcia. Nie sądzę, żeby apetyczny pan Langley był...

Starał się, żeby jego głos brzmiał sugestywnie.

– Gejem? Niestety, nie.

Ale czy nie byłoby wszystko o wiele łatwiejsze gdyby był? Ona na pewno nie znalazłby się w jej obecnej sytuacji.

– Mam problem, Simonie, i myślę, że jesteś w stanie mi pomóc.

Doszli do baru. Kitty zamówiła wodę mineralną, a Simon mango mojito.

– Wiesz przecież, że zrobię dla ciebie wszystko.

Czekała, aż dostali drinki i znaleźli się poza zasięgiem ciekawskich uszu.

– Okej. Ożeń się ze mną.

Simon zachłysnął się swoim drinkiem.

– Poślubić ciebie? Kochanie, nie jesteś w moim typie. I nie wydawało mi się, żebym był tak subtelny albo ty tak głupia.

Uśmiechnęła się.

– Nie jestem, podobnie jak ty....

– W takim razie dlaczego mielibyśmy się pobierać?

Pociągnęła łyk wody.

– Simon, jesteś genialnym biznesmenem, ale rodzina nie docenia cię.

Durantowie byli właścicielami sieci hoteli. Była to firma o prawie tak długiej tradycji jak Biedermann Jewelry. Jednak drzewo genealogiczne Durantów było ogromne, pełne rozgałęzień i genialnych biznesmenów. W przeciwieństwie do jej własnego drzewa genealogicznego, które ograniczało się do jednej maleńkiej gałęzi.

– Nie wykorzystujesz w pełni swego potencjału w Durant Int. – Simon skulił się. – Oboje wiemy, że stać cię na wiele więcej. Ożeń się ze mną, przejmiesz moją firmę jako prezes i upieczemy dwie pieczenie przy jednym ogniu. Otrzymasz pracę, z której poczujesz się dumny i uzyskasz swój spadek.

Zmarszczył brwi.

– Jaki spadek?

– Plotka głosi, że twoja bardzo konserwatywna babcia przekaze majątek, w chwili gdy się ożenisz i ustatkujesz. Czy to prawda?

– Powiedzmy, że babcia Durant nigdy nie zaakceptowała mojego stylu życia, ale mam mnóstwo innych źródeł dochodów. Nie dbam o pieniądze...

– Ale troszczysz się o nią. Byłaby bardzo zadowolona, gdybyś się ożenił. Mógłbyś nawet zafundować jej prawnuczka.

Emocje migotały na twarzy Simona, niemal niewidoczne w słabym oświetleniu galerii. Wiedziała w tej chwili, że jej intuicja co do Simona była słuszna. Choć był zdeklarowanym gejem, żałował pewnych rzeczy, których jego styl życia go pozbawił...

Simon zmarszczył brwi, jakby poważnie rozważał jej ofertę. Obudziła się w niej nadzieja.

– A co ty zyskasz na tym małżeństwie? – zapytał.

– Zyskam utalentowanego prezesa. Z tobą na czele firma zacznie się znowu piąć w górę. Chciałabym wyrwać się z rąk FMJ.

Simon przyglądał się jej.

– Sam się nad tym zastanawiałem. Nigdy nie ukrywałaś, że szukasz męża dla ratowania firmy.

Niemal roześmiała się.

– Nie mów mi, że cię obraziłam, nie oświadczając ci się wcześniej...

– Wcale nie. Jestem tylko ciekaw, dlaczego jesteś nagle tak zdesperowana?

Simon patrzył przenikliwym wzrokiem.

– Wiesz, że nigdy nie będę tego rodzaju mężem, na którego zasługujesz.

Skinęła głową.

– Oczywiście, wiem o tym. Ale jesteśmy przyjaciółmi. Myślę, że tego rodzaju małżeństwo byłoby bardzo dla nas łatwe.

Przechylił głowę na bok i zapytał:

– Jeśli to na poważnie, to dlaczego tutaj? Dlaczego po prostu nie zadzwoniłaś? Dlaczego pytasz teraz? Nie zdarza się często, żeby człowiek dostawał propozycję małżeńską w trakcie wernisazu jego kochanka.

Roześmiała się.

– Wydawało się, że tego rodzaju sprawy należy omówić osobiście. A mnie się spieszy.

– To bardzo kuszące, moja droga, ale...

– Ale nie masz ochoty? – spytała z westchnieniem.

– Myślę, że będziesz później tego żałowała. Z mojego doświadczenia wynika, że kiedy ktoś składa podobną propozycję w nocy, pod wpływem impulsu, to dlatego, że usiłuje uciec od kogoś innego.

– Ja nie uciekam od Forda.

– Naprawdę? Dlaczego nie możesz mi powiedzieć, co się naprawdę stało?

– Nic się nie stało. Ten człowiek jest niemożliwy. To obraźliwe i chamskie. I on... – Starła się odzyskać spokój. – On poprosił mnie o rękę.

Zanim się zorientowała, opowiedziała Simonowi całą historię. Od nieplanowanej ciąży, przez jej niekompetencję jako prezesa, aż do

proponacji małżeństwa ze strony Forda. Kiedy skończyła, spojrzała na Simona, w pełni spodziewając się współczucia. Zamiast tego spojrzał na nią we właściwy mu przenikliwy sposób.

– Co? – spytała.

– Próbuję zrozumieć, dlaczego chcesz, żebym był prezesem i twoim mężem, jeśli Ford zgodził się na jedno i na drugie.

– Nie mogę przyjąć jego propozycji. Zrobił to z litości.

– Z litości?

Prychnęła.

– Myślę, że on uważa to za punkt honoru.

Simon wyśmiał ją.

Jest coś takiego, jak seks z litości, ale nie ma czegoś takiego jak małżeństwo z litości. Żaden człowiek nie jest tak honorowy.

Upokorzenie paliło jej policzki, gdy spytała:

– A dlaczego miałby mi to zaproponować?

Simon wzruszył ramionami.

– Będziesz musiała go sama zapytać. Może z tego samego powodu, z jakiego większość mężczyzn oświadcza się kobietom. Może on cię po prostu kocha.

Ford miałby ją kochać? – powtórzyła w myślach. Serce podskoczyło jej do gardła, po chwili jednak zdrowy rozsądek wrócił.

– To niemożliwe.

– Jesteś pewna?

Zanim zdążyła odpowiedzieć, Simon zapytał:

– Kochasz go?

– Nie. Nie wiem.

– W takim razie lepiej, żebyś się dowiedziała.



Simon pochylił się, żeby pocałować ją w policzek. Zanim dotknął jej skóry, ktoś szarpnął go i mocno uderzył w twarz.

– Nie musiałeś go bić.

Kitty siedziała obok Forda w taksówce, ale przysunęła się tak blisko drzwi, jak tylko mogła.

– Co ty sobie myślałeś? – spytała.

Nic nie myślał. Gdy już wszedł do tej galerii i zobaczył, jak inny mężczyzna pochyła się, by pocałować Kitty, stracił panowanie nad sobą. Nieważne, że ten człowiek był gejem.

Ford nie wiedział o tym, zanim nie uderzył go. Wtedy podbiegł drobny, ekstrawagancki człowiek i wrzeszcząc, uklęknął obok leżącego mężczyzny.

Poszedł do galerii sztuki, ponieważ pół godziny wcześniej dostał mejlem zdjęcie Kitty tulącej się do tego faceta. Był wściekły. Nie miało znaczenia, że wiadomość była od Suzy Snark. Tym problemem zajmie się później. Na razie było więcej palących kwestii.

– Masz coś do powiedzenia na swoją obronę? Cokolwiek? – zapytała.

– Nie mam ochoty rozmawiać na ten temat.

– Spośród wszystkich głupich...

– Wiem, przestań już – odwrócił się twarzą do niej. – Myślisz, że nie wiem, jak głupio postąpiłem? Wiem, mam, do cholery trzydzieści dwa lata i wiem doskonale, że uderzenie kogoś tylko dlatego, że całuje moją kobietę...

– zamilkł nagle.

Otworzyła szeroko oczy. Wyglądała, jakby chciała uciec, ale ponieważ milczała, on ciągnął dalej.

– Nie jestem kompletnym idiotą, choć wszystko na to wskazuje. Nie biję się. Kiedy byliśmy dziećmi, Jonathon czy Matt bili się bezustannie. Ale

nie ja. Ja zawsze byłem tym, który wolał porozmawiać. Byłem za mądry na bójki. To ty sprawiłaś, że wyszedł ze mnie głupiec.

– To wszystko, co masz mi do powiedzenia?

– A co jeszcze chcesz, żebym ci powiedział?

– Nic, zupełnie nic.

Pochyliła się i stukając w szybkę oddzielającą ich od kierowcy, zakomenderowała:

– Proszę się tutaj zatrzymać.

– Daj spokój, Kitty, nie możesz tutaj wysiąść. Jesteśmy dwadzieścia minut drogi od twojego mieszkania.

– Ja nie wysiadam, tylko ty.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Kitty patrzyła, jak Ford wysiada z taksówki, i poczuła ukłucie w brzuchu. Gdyby nie fakt, że to za wcześnie, mogłaby uznać, że dziecko zaczyna kopać.

Dała mu idealną okazję, żeby powiedział, że ją kocha. A on tylko o swojej głupocie. Czy to było najlepsze, co miał jej do powiedzenia? Zamiast „kocham cię” albo „nie mogę znieść, jak inny facet cię dotyka”.

Simon mylił się. Ford jej nie kochał.

Parę minut później taksówka zatrzymała się przed jej domem. Kiedy płaciła, poprosiła:

– Może pan chwilę poczekać? Będę z powrotem za kilka minut.

Szybko spakowała się i wróciła do samochodu. Wyjazd w trakcie rozmów z FMJ nie był dobrym pomysłem, ale nie mogła zostać. Zdała sobie sprawę, że bardziej niż firmy, nie chciała stracić Forda.

Następnego dnia Ford od rana nie mógł skontaktować się z Kitty. Nie było jej w pracy ani w domu. Dzwonił nawet do wszystkich SPA w okolicy. Nie pozostało mu nic innego, jak rozmowa z Simonem. Pojechał do jego mieszkania na Upper West Side. Kiedy Simon otworzył drzwi z siniejącym już okiem, Ford nie tracił czasu. Uznał, że mężczyzna i tak go za moment wyrzuci.

– Co, do cholery, powiedziałaś Kitty?

Simon zaprosił Forda do salonu.

– Dlaczego zakładasz, że coś jej powiedziałem?

– Zniknęła.

– Wyjechała? – Simon wyciągnął się na sofie wygodnie.

– Tak, nie ma jej. Nie odbiera telefonu, nie ma jej w domu i nikt nie jest w stanie mi powiedzieć, gdzie się podziewa.

– Aha. Rozumiem. – Simon pokiwał głową.

Spojrzał wymownie na krzesło naprzeciw niego. Ford usiadł niechętnie. To nie była wizyta towarzyska, ale Simona najwyraźniej bawiło drażnienie się z nim.

– Więc co jej powiedziałaś?

– Hm... Niech pomyślę.

Simon postukał palcem wskazującym po górnej wardze, jakby w zamyśleniu.

– Najpierw zapytała mnie, czy chciałbym się z nią ożenić.

Ford miał ochotę rzucić mu się do gardła.

– I co ty na to?

– No cóż. Oczywiście.

Simon obrzucił go spojrzeniem, które wydawało się pytać, czy zawsze jest taki głupi?

– Oczywiście. A potem powiedziała mi, że poprosiłaś ją o rękę. Nie przypomina to wam telenoweli?

Ford zignorował złośliwość i dopytywał się dalej.

– Co się stało później?

– Potem płakała trochę.

Niepoważny ton Simona zniknął pod ciężarem tego oskarżenia.

– A wiesz, że Kitty nigdy nie płacze. Czy zdajesz sobie sprawę, że sądzi, że poprosiłaś ją o rękę z litości?

– To jakiś absurd! – Ford krzyknął.

– Cieszę się, że tak mówisz, ponieważ powiedziałem jej, że uważam, że jesteś w niej zakochany.

Ford poczuł, że żołądek podchodzi mu do gardła.

– I co? – Simon zapytał po minucie.

– Nie rozumiem...

– Pytam się, czy zakochałeś się w Kitty?

– Nie – zaprzeczył nerwowo.

Ford nagle poczuł niepokój. Kitty była najbardziej niesamowitą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkał. Bystra i seksowna jak diabli. Z tych cech żadna nie była nawet w połowie tak imponująca jak jej czysta siła woli. Jej niezależność. W życiu stawiała czoło tylu wyzwaniom, że nawet nie umiał sobie tego wyobrazić. Poza tym była zdecydowana robić wszystko na własną rękę.

Chciał być pomocny Kitty i dziecku. Chciał być ojcem, jakiego sam nigdy nie miał. Oczywiście, że był w niej zakochany.

– Tak – powiedział w końcu.

Tym razem Simon uśmiechnął się promiennie.

– W takim razie mamy sporo do zrobienia, prawda?

Jeśli Kitty miała jakieś złudzenia, że Ford pobiegnie za nią i będzie się tarzał u jej stóp, to wszystkie już dawno się rozwiały. Minał tydzień i nie pojawił się. Owszem, nie ułatwiała mu zadania, chowając się, ale też nie uczyniła tego niemożliwym.

Poza tym hotel, w którym zamieszkała, był zaledwie oddalony parę budynków od siedziby firmy.

Nie oczekiwała, że ją znajdzie, ale miała cichą nadzieję, że przynajmniej spróbuje. W głowie przewijały jej się taśmy ze wszystkich klasycznych komedii romantycznych, na których się wychowywała. Ich bohaterowie gnali za swoimi wybrankami na nowojorski Empire State

Building, żeby wyznać dozgonną miłość. Chciała, aby ich historia miała podobne zakończenie, ale wiedziała, że to niemożliwe.

Kiedy nie fantazjowała na temat Forda, jadła i spała. Całą swoją uwagę skupiała na dwóch czynnościach, tak bardzo zalecanych przez lekarza. Była zaskoczona, jak szybko, będąc w ciąży, kobiety odczuwają zmęczenie, na szczęście sporo wypoczynku pomagało.

Negocjacjami z FMJ obciążała Marty'ego. Idąc za radą Forda, powiedziała Marty'emu o swojej dysleksji. Był zaskoczony, ale zdecydowanie bardziej współczujący, niż się spodziewała.

Wiedziała, że negocjacje nie zostały jeszcze zakończone. Kiedy Casey wpadła do niej z wizytą, wspominając, że Ford wyznaczył kolejną konferencję prasową, natychmiast stała się podejrzliwa. Jeśli Ford jest gotów spotkać się z prasą, oznaczało tylko jedną rzecz. Skoro negocjacje nie zostały sfinalizowane, to mogło wskazywać że FMJ się wycofuje. Bez względu na to, czy była w stanie stanąć z nim twarzą w twarz, najwyższy czas, żeby wyszła z ukrycia.

Patrząc na tłum reporterów, Ford koszmarnie się denerwował. Miał za sobą dziesiątki takich spotkań, ba, setki nawet, ale nigdy aż tak bardzo go nie tremowały.

Wiedział jednak, że jeśli ma mu się udać odzyskać Kitty, to tylko teraz. Zdawał sobie sprawę, że jedyną szansą, aby pojawiła się na tej konferencji, było powiedzenie Casey, żeby ją powstrzymała.

Nie miał zbyt wiele czasu na zdenerwowanie, Matt skinął głową, że czas zacząć.

– Nabycie przez FMJ Biedermann Jewelry jest pewnym odejściem od głównego toru naszej działalności. Do tej pory byliśmy znani jako pionierzy

ekologicznych technologii. Jesteśmy jednak przekonani, że przy właściwym zarządzaniu i kreatywności, firma odzyska swoją pozycję.

Rozejrzał się po sali, chrząknął i kontynuował:

– Chociaż porozumienie nie zostało jeszcze ostatecznie osiągnięte, jesteśmy podekscytowani, mogąc państwu przedstawić nowe kierunki działań. Casey rozda materiały demonstracyjne. Otwieramy linię eleganckich akcesoriów przedmiotów osobistego użytku.

Pomruk przeszedł przez tłum, gdy ludzie zaczęli grzebać w swoich woreczkach. Co dwudziesta paczka zawierała inspirowany stylem wiktoriańskim telefon i gotycki kolczyk z wbudowanym Bluetoothem. Kolczyk kosztował sporo pracy, ale na szczęście Matt znalazł sposób, żeby zmodyfikować element, który FMJ już produkowało.

– To są wersje demonstracyjne – Ford kontynuował mimo coraz głośniejszego gwaru. – Uśmiechnął się szeroko. – Wersje końcowe powinny ukazać się w sklepach w ciągu kilku miesięcy wraz z pozostałymi produktami tej linii, które zostały osobiście zaprojektowane przez Kitty Biedermann.

Kitty nie mogła być bardziej zaskoczona niż słuchacze. Usiadła w ostatnim rzędzie, schowana pod kapeluszem i ciemnymi okularami.

Kiedy otworzyła swoją paczkę, którą wręczyła jej Casey, mrugając porozumiewawczo, głośno westchnęła. Odwinęła z bibuły pierwszy przedmiot, w którym było etui na telefon.

Ręce jej drżały.

Nawet w najśmielszych marzeniach nie wyobrażała sobie, że jej własne projekty ujrzą światło dzienne. Ludzie wokół zdawali się zachwyceni. Jej ojciec jednak się mylił.

Nie mogła uwierzyć, że Ford dał jej szansę.

Konferencja prasowa była w toku, a Ford nieustannie odpowiadał na pytania.

– Czy pani Biedermann będzie projektować tę linię? – zapytał jeden z dziennikarzy.

– Mam taką nadzieję. Jak państwo widzą, jej projekty są bardzo oryginalne.

– Czy to oznacza, że nie będzie już prezesem firmy?

– Pani Biedermann jest osobą niezwykle inteligentną i utalentowaną. Podobnie jak wiele innych osób z dysleksją wykazuje się ogromną determinacją w pokonywaniu swojej słabości. Nie muszę dodawać, że FMJ będzie szczęśliwe, mogąc z nią współpracować w każdej dziedzinie, którą ona sama zdecyduje się wybrać.

Kitty zalała fala paniki. Wspomnił o jej dysleksji od niechcienia, jakby to nie było nic wielkiego.

Co on wyczynia?! – powiedziała do siebie.

Ford przerwał, czekając, aż szmery ucichną.

– Jej kłopoty z czytaniem sprawiały, jak mogą sobie państwo wyobrazić, że sprawowanie funkcji prezesa było niezwykle trudne.

– Zatem nie pozostanie na swoim obecnym stanowisku? Czy wobec tego FMJ zamierza ją zastąpić?

Ford spojrzał na Kitty, która siedziała w ostatnim rzędzie. Usiłowała zmieszać się z tłumem. Ale przecież to było niemożliwe, jej styl, wdzięk sprawiały, że nie sposób było jej nie zauważyć.

Kiedy wspomnił o jej dysleksji, aż uniosła się z miejsca. Zdjęła okulary słoneczne i wpatrywała się w niego, jakby chciała wysłać mu jakiś przekaz telepatyczny.



Wszystko, co mógł zrobić, to szczerze odpowiadać na pytania dziennikarzy.

– Przeciwnie. FMJ zamierza zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby wspierać panią Biedermann w każdej decyzji, jaką podejmie. To jest nadal jej firma. Jednak wybór stanowiska, które ostatecznie będzie piastować, należy tylko do niej.

Ford następnie odpowiedział na ostatnie pytania i przekazał mikrofon Mattowi. Zamierzał wymknąć się po cichu, by uniknąć ciekawskich pytań reporterów.

Była tylko jedna osoba, z którą chciał pomówić, i tylko jedno pytanie, na które pragnął odpowiedzi.

Czy teraz, kiedy ujawnił światu jej największy sekret, w ogóle będzie chciała z nim rozmawiać? – zapytał się z trwogą.

Zatrzymała go tuż przed salą konferencyjną, jak gdyby nie było tych dwóch tygodni, podczas których się chowała. Jak gdyby powtórna propozycja małżeństwa nigdy nie padła.

Ford odezwał się pierwszy.

– Wyglądali na niezwykle zachwyconych twoimi pomysłami.

Ponownie założyła ciemne okulary, by nie był w stanie wyczytać z jej twarzy żadnych emocji.

– Ogłaszanie tego tak wcześnie było niezwykle ryzykowne.

– Owszem. Ale ceny akcji firmy, odkąd ogłosiłem termin konferencji prasowej, zaczęły powoli rosnać. Ich zmienność zależała od blogu Suzy Snark. Bez względu na to, co się stanie, pozycja firmy nie jest już zagrożona.

Uśmiechnął się i chciał odejść. Zatrzymała go, kładąc mu rękę na ramieniu.

– Dlaczego to zrobiłeś? Jeśli nasze akcje idą w górę, to teoretycznie nie muszę przyjmować waszej propozycji i sprzedawać firmy. Ułatwiłeś mi uwolnienie się od ciebie?

– To tylko jedna strona medalu – uśmiechnął się chytrze.

– Wszystkie gadzety Bluetooth są własnością technologiczną Matta. Jeśli chcesz je sprzedawać, musisz podpisać papiery.

– A zatem to pułapka?

Doszli do lobby hotelowego. Spojrzał na nią. Zastanawiał się, dlaczego jeszcze nie zaczęli rozmawiać na temat tego, że ujawnił jej dysleksję.

Spodziewał się, że będzie wściekła, tymczasem miał przed sobą głęboko zranioną osobę.

– Nie możesz oczekiwać, że zaufam ci po tym wszystkim. Po tym jak... – Głos jej się załamał. Nie patrząc na Forda, szybkim krokiem przeszła przez hotelowe lobby.

Dogonił ją po paru krokach. Chwytnąjąc za ramię, zmusił, by spojrzała na niego.

– Powiedziałem o twojej dysleksji na konferencji, aby udowodnić ci, że możesz mi zaufać.

– Faktycznie. To ma wielki sens. – Odparła złośliwie.

Wyszarpnęła ramię, patrząc na niego ze złością.

– Pomijając fakt, że nie ufałam ci na tyle, żeby powiedzieć o mojej dysleksji. Podstępnie wyłudziłeś tę informację od mojej asystentki.

– Masz rację, nie powiedziałaś mi. Casey również tego nie powiedziałaś. Mogę zrozumieć, że nie ufałaś mi. Ale Casey? Dziewczyna zrobiłaby wszystko dla ciebie. – Pokręcił głową z irytacją. – Czy kiedykolwiek się zastanawiałaś, ile kosztuje cię to oszustwo?

Serce mu łomotało, bał się, że spaprał wszystko. Może już nigdy więcej nie będzie chciała się do niego odezwać.

– Twoja rodzina, Kitty, sprawiła, że uwierzyłaś, że dysleksja jest czymś, co należy skrywać i czego należy się wstydzić. Tak nie jest. To...

– Nie mów mi, że to nic takiego. Że nie jestem inna od pozostałych. To jest problem, który wszystko utrudnia.

– I właśnie dlatego powinnaś móc prosić innych o pomoc. Musisz otoczyć się ludźmi, którym ufasz.

Dało się słyszeć frustrację w jego głosie.

– Nikt nie robi wszystkiego sam. Większość z nas zwykłych śmiertelników bezustannie potrzebuje pomocy. Dlaczego ty nie możesz jej przyjąć?

– Nie rozumiesz, prawda? To była moja tajemnica. Ty nie powinieneś jej wyjawiać.

– Ty nigdy byś tego nie zrobiła. Woląłeś, żeby nadal myślano o tobie jak najgorzej, niż żeby przez chwilę poczuć się zranioną. Podjąłem tę decyzję za ciebie. Zrobiłem to dla twojego dobra. – Zaśmiał się ironicznie. – Mogłem zostawić sprawy swojemu biegowi. Prawdopodobnie mógłbym nawet po raz kolejny namówić cię na łóżko.

Czekał na jej protest, ale oboje wiedzieli, że miał rację.

– Zamiast tego zrobiłem rzecz, o której wiedziałem, że cię wkurzy, ale wiedziałem też, że ułatwi ci życie.

– Więc zrobiłeś to, bo chciałeś mnie wkurzyć?

– Nie, zrobiłem to, bo cię Kocham.

Jej serce na moment przestało bić. Zamknęła oczy. Kiedy otworzyła je, nadal tam był. Patrzył na nią wyczekująco. Po chwili ponownie zaczął mówić.

– Posłuchaj, żadne z nas nie jest w tym dobre. Oboje potrzebujemy sporo czasu, żeby komuś zaufać. Trzymamy ludzi na dystans. Niewątpliwie byłoby łatwiej dla nas obojga, gdybym w tej chwili odszedł. Ale nie chcę i idę o zakład, że ty też nie.

Otworzyła usta, ale nie była w stanie powiedzieć ani słowa. Potrząsnęła jedynie głową w milczeniu.

– Zdecydujmy teraz i postarajmy się, żeby nam się udało.

– Firma... – zaczęła.

– To nie ma nic wspólnego z firmą. Chodzi o mnie i o ciebie... I o nasze dziecko.

Przerwał i spojrzał na jej brzuch.

– Kocham cię, Kitty. Chcę być ojcem dla naszego dziecka. Pozostaje tylko pytanie, czy ufasz mi na tyle, żeby mi na to pozwolić?

Serce waliło jej w piersiach. Czy mu ufała? Oczywiście, że tak.

Roześmiała się. Ford patrzył z zaskoczeniem i, zanim zdążył zapytać, dlaczego się śmieje – zarzuciła mu ręce na szyję.

– Oczywiście, że ci ufam. Co brzmi głupio, zwłaszcza że parę minut temu, mówiłam coś przeciwnego.

Przytulił ją mocno. Kiedy usłyszała jego westchnienie ulgi, zrozumiała, jak bardzo musiał być zdenerwowany.

– Wiesz, że też cię kocham, prawda? Uśmiechnął się

– Uznałem, że mam duże szanse.

– A co byś zrobił, gdybym odmówiła?

– Nie jestem typem faceta, który przyjmuje odmowę.

– To znaczy?

– To znaczy, że namawiałbym cię tak długo, aż byś się zgodziła.

Jeszcze parę tygodni temu byłaby wściekła, słysząc taką odpowiedź. Teraz jednak wiedziała, czego chce. Wszystkim, czego pragnęła, był on.

Pokiwała głową z dezaprobatą.

– No wiesz... To dość odważne – oświadczać się dziedzicznie imperium biżuteryjnego bez pierścionka zaręczynowego.

Ku jej zaskoczeniu uśmiechnął się.

– Jestem na to przygotowany.

Sięgnął do kieszeni i wyciągnął coś małego. Na jego dłoni spoczywał pojedynczy kolczyk w kształcie ptaka.

– Mój kolczyk. A już myślałam, że na zawsze przepadł. Nie wierzę, że cały czas go miałeś.

– Czekałem na odpowiedni moment, żeby ci go oddać.

Gdy ponownie ją przytulił, przypomniała sobie chwilę, kiedy się spotkali. Od samego początku przeczuwała, że czeka ją coś wyjątkowego.